ROLNIKA

okładka inseratowa.

Nr. 14. We Lwowie 1. kwietnia 1904.

Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, Karola Ludwika 3.

Cena ogłoszeń: 16 h. od wiersza cztery razy łamanego drobnym drukiem. Szósta część stronicy 8 K. Czwarta część stronicy 12 K. Trzecia część stronicy 15 K. Połowa stronicy 20 K. Cała stronica 40 K. Przy częstszem inserowaniu opust stosowny a to przy całorocznem aż do 50%.

Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie powoływali się zawsze na „Rolnika".

Nr. 14. Lwów dnia 1. kwietnia 1904. Rok XXXVII. Tom LXVI

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

wychodzi w każdy piątek

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem.
rocznie . . . . . 16 koron. | półrocznie . . . . 8 koron.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr. — W W. Księstwie Poznańskiem 6 talary.
NUMER POJEDYNCZY KOSZTUJE 40 hal.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika".
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego
Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. Jan Paygert; Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

TREŚĆ:

Od Redakcyi.

Z dzisiejszym numerem Rolnika rozpoczynamy drugi kwartał naszej pracy. Zabierając się do niej przed trzema miesiącami, wyraziliśmy z jednej strony nasze obawy i nadzieje, a z drugiej strony złożyliśmy Czytelnikom pewne przyrzeczenia i zapewnienia Zbyt krótki przeciąg czasu dzieli nas od tej chwili, byśmy już dziś mogli mówić o jakichś rezultatach — nie możemy jednak powstrzymać się od wyrażenia najżywszej wdzięczności Tym wszystkim, którzy w ciągu tych paru miesięcy zaszczycali nas Swą życzliwością i udzielali nam Swego poparcia. Z temi słowami podzięki zwracamy się przedewszystkiem do Tych, którzy wśród obrad Rady Ogólnej — przychylnie i serdecznie oceniali naszą pracę i dobre chęci — oraz do Tych, którzy zadanie nasze ułatwiali zasilaniem pisma korespondencyami i odpowiedziami — a odzywamy się raz jeszcze z gorącą prośbą do milczących dotąd, by zechcieli dorzucić i ze swej strony cegiełkę do wspólnej budowy.

Nie tylko bowiem pismo polityczne, lecz także fachowo rolnicze, aby było ożywionem a temsamem poczytnem, potrzebuje rozmaitości pióra, różności zdań — nawet polemiki. Temu wymaganiu tylko wówczas będzie redakcya w stanie zadość uczynić, — nie mając możności płatnymi artykułami tę rozmaitość wprowadzać — gdy liczne grono praktycznych, zawodowych rolników będzie się poczuwało do obowiązku zasilania pisma swemi pracami i korespondencyami.

* * *

Skoro stosunki tak się ułożyły, że obecnie w jednem ręku spoczywa i redakcya „Rolnika" i referat statystycznych badań przez Komitet prowadzonych, pozwalamy sobie i w tym przedmiocie zwrócić się do szanownych Członków Towarzystwa z uprzejmą prośbą, by zechcieli także referenta statystycznego obdarzać Swą życzliwością przez dokładne wypełnianie i punktualne nadsełanie kart korespondencyjnych i tablic zawierających daty statystyczne.

Statystyka upraw i zbiorów ma dla rozwoju rolnictwa pierwszorzędne znaczenie — ale wówczas tylko może przynieść rolnictwu rzeczywiste korzyści, gdy jest prowadzoną sumiennie i wszechstronnie, ku czemu znowu niezbędnem jest ogólne współdziałanie.

* * *

Gdy numer dzisiejszy „Rolnika" dojdzie do rąk Czytelników, zasiadać będziemy wszyscy do tradycyjnego Święconego, — niech nam wolno będzie zatem te kilka słów zakończyć przesłaniem wszystkim przyjaciołom naszego pisma z głębi serca płynących życzeń „Wesołego Alleluja!"

Ważne ogłoszenia Komitetu mieszczą się w dzisiejszym dodatku.

Praktyczne uwagi o hodowli bydła mlecznego*)

(podał Jerzy Turnau).

(Ciąg dalszy).

Żywienie podstawowe było zawsze jednakowe: w lecie zielona pasza — a w ostatnich 4 latach (oprócz paszy zadawanej w stajni) wypędzanie na sztuczne pastwisko, założone na osuszonych i zmeliorowanych torfiastych łąkach: w zimie buraki pastewne, wytłoki, kiszonka z liści buraczanych z bardzo małym dodatkiem siana i koniczyny — i paszy skoncentrowanej jak otrąb lub ospy bobowej. — W ilościach zadawanej paszy skoncentrowanej zachodzą jednak w powyżej wymienionych latach znaczne różnice.

W pierwszych kilku latach tylko lepsze dójki otrzymywały dodatek otrąb, i dopiero w miarę polepszenia się zdolności wydawania większych ilości mleka u krów, zaczęto intenzywniej stosować paszę skoncentrowaną. — Szczegółowe próby przekonały mnie, że tylko dobra krowa należycie opłaca paszę skoncentrowaną i błędnem jest przekonanie, jakoby mleczność obory zależała g ł ó w n i e t y l k o od ilości i jakości paszy. — Jest to tak samo, jak gdybyśmy przy motorze zbudowanym dla wysilenia do 4 H. P. chcieli za pomocą zwiększenia ilości paliwa spowodować wysilenie odpowiadające 6 H. P. Niemleczna krowa jest pod względem zdolności przerabiania paszy na mleko złą maszyną, która nawet przy bardzo wielkim dodatku paliwa w kształcie paszy skoncentrowanej nie jest w stanie wysilić się do oddawania mleka ponad pewną, właściwą sobie granicę. — To też często powtarzane przysłowie, że „krowa pyskiem się doi“, nie zawsze i nie wszędzie może mieć zastosowanie. — W latach 1895 i 1896 przeprowadziłem próby z żywieniem krów makuchem, — wynik był ujemny, gdyż przy tutejszej cenie mleka mała zwyżka osiągnięta tym dodatkiem nie była w stanie zapłacić jego wartości — W r. 1901 powtórzyłem tę próbę, z bardzo dobrym wynikiem i obecnie krowy moje dostają w zimie na sztukę 1 kg. otrąb i $^3/_4$ kg. makucha. — Zauważyć jednak muszę, iż zawsze stosowałem i stosuję w zimie t. z. ż y w i e n i e i n d y w i d u a l n e: dla wszystkich krów miesza się wspólnie paszę podstawową, złożoną z plewy, sieczki, strąków rzepakowych, wytłoków, kiszonki i buraków pastewnych z małym dodatkiem otrąb i makucha (i soli); po zasypaniu do żłobów dozorca stajenny „domaszcza“ mieszaniną otrąb i makucha krowom, dającym właśnie więcej mleka w stosunku do dziennego wydatku mleka u poszczególnej krowy. — W ten sposób dostaje np. krowa dająca dziennie 25 litrów mleka — $4^1/_2$ kg., 15 litrów — 3 kg., 10 litrów — 2 kg., 5 litrów — 1 kg., — paszy skoncentrowanej na dobę.

Selekcyę matek, od których wychowywałem cielęta, prowadziłem jedynie tylko pod względem w y d a j n o ś c i mleka bez względu na zawartość tłuszczu. — To też do szczęśliwych okoliczności zaliczyć muszę, przy takiem nieco jednostronnem postępowaniu, że zwiększenie mleczności nie nastąpiło kosztem zmiejszenia zawartości tłuszczu. — Tak samo dzisiaj jak przed 10 laty potrzebuję na 1 kg. masła w zimie około 26—28, w lecie około 25—26 litrów mleka. Jeżeli w tym względzie nastąpiło jakieś pogorszenie, to w każdym razie bardzo nieznaczne.

W r. 1900 i 1901 przeprowadzono w mej oborze badanie zawartości tłuszczu u poszczególnych krów przy pomocy aparatu Gerbera. — Okazało się, że zawartość tą waha się między 3 a 4%. Ciekawy wynik wydały szczegółowe i przez dłuższy okres czasu trwające pomiary tłuszczu u dwóch krów (Alty i Omegi) obok siebie w mej oborze stojących, jednakowo żywionych i w jednakowym okresie laktacyi się znajdujących. — Jedna z nich przy rocznym udoju powyżej 4000 litr. dawała mleko o zaw. 3·5% tłuszczu, druga przy znacznie słabszej, bo niespełna 3000 litr wynoszącej mleczności, miała mleko chudsze, bo tylko 3·2% tłuszczu.

Doświadczenie to potwierdza coraz więcej jako regułę przyjmowane spostrzeżenie, że zawartość tłuszczu u krów, bynajmniej nie stoi w odwrotnym stosunku do ilości wydawanego mleka, i że zdolność produkowania tłuściejszego lub chudszego mleka jest właściwością ściśle indywidualną, a podobno równie dziedziczną jak zdolność ilościowa.

Selekcya w kierunku nietylko ilościowym lecz ponadto i jakościowym należy do bardzo ważnych lecz może najtrudniejszych zadań hodowli. To też podziwiać

Z historyi kurzego rodu.*)

Kura, jako ptak domowy, znaną jest od czasów bardzo odległych. Pierwotną jej siedzibą była prawdopodobnie Azya wschodnia, zkąd zwolna posuwała się coraz dalej ku zachodowi. Najdawniej odnajdujemy kury w Egipcie — Grecya i Rzym przyswoiły je sobie później. Z wyglądu swego kura z krainy Faraonów, zbliżała się bardzo, do naszej, zwyczajnej, hodowanej przez włościan, którzy o poprawę rasy wcale się nie starają.

Na 2000 lat przed Chrystusem, wyspa Delos słynęła z chowu kur. Zdaje się, że nie chodziło wtedy o pulardy i kapłony, ale o wychowanie kogutów, których walkom, ówcześni amatorowie sportu przyglądali się z takiem zajęciem, jak dzisiejsi Hiszpanie walce byków. Były one, jak się zdaje indyjskiego lub malajskiego pochodzenia. Z kolei kury zaaklimatyzowały się w Europie środkowej i południowej, ale o wytworzeniu rasy, mowy jeszcze być nie mogło. Racyonalna hodowla rozpoczęła się dopiero z wprowadzeniem do Europy kur z Kochinchiny. Wreszcie około 1843 r. zaczęto pracować nad wytworzeniem ras rozmaitych. Szczególnie Anglia odznaczyła się bardzo dodatnią pracą na tem polu. Pierwszy niemiecki związek w sprawie hodowli drobiu, zawiązany został w Görlitz przez Roberta Oettla, któremu też w dowód jego zasług w tym dziale gospodarstwa, niedawno pomnik wystawiono.

Wiele związków później powstało, nie trzeba mówić. Z początku uważano tę hodowlę za sport — i na wszystkich wystawach, szczególnie w latach ośmdziesiątych, mieliśmy sposobność oglądać najrozmaitsze rasy, które tylko jako ozdobę kurnika można było uważać, zanim wreszcie postarano się o wytworzenie ras takich, które ku rzeczywistemu pożytkowi człowieka, obecnie istnieją. Przyznać trzeba, że chociaż wystawy, są także pewnym rodzajem sportu, jednak bez nich, ulepszenie

*) Wolny przekład z „Geflugelzeitung“.

trzeba hodowców Duńskich, którzy w tym względzie doprowadzili do wprost zdumiewających wyników.

* * *

Przy wychowie cieląt stosowane bywają, jak wiadomo, dwa sposoby: pozostawienie przy matkach (ssanie) do wieku kilku miesięcy i pojenie ze skopka. — Zaraz w pierwszym roku mego gospodarstwa przeprowadziłem z obydwoma powyższymi sposobami dokładne próby, które wykazały, że wprawdzie cielę pozostawione przy krowie w pierwszych kilku tygodniach lepiej wygląda i lepiej przybywa na wadze, jak cielę pojone z ręki — lecz za to po odłączeniu cielęcia następuje wielki zastój w rozwoju, cielę chudnie i mizernieje, przez dłuższy czas nie przybywa na wadze, tak, iż w tym samym okresie, cielę pojone ze skopka, u którego stopniowe odzwyczajenie od mleka odbywa się bez żadnych ujemnych wpływów, dopędza pod względem wagi i wzrostu cielę, które ssało. — W rezultacie zwykle półroczne cielęta pojone ze skopka były przy przeprowadzonych w mej oborze próbach większe i ładniejsze, jak cielęta pozostawione przy matkach. — Oprócz tego krowy, od których cielęta zaraz po urodzeniu odłączane były, w rocznem zestawieniu i po odliczeniu mleka spożytego przez cielę, dawały stosunkowo znacznie więcej mleka, niż krowy ssane przez cielęta, co oczywiście pochodziło ze znanego objawu, że krowa zatrzymuje mleko niewyssane przez cielę.

Jako okoliczność obciążającą dla pozostawiania cieląt przy matkach dodam jeszcze bardzo niemiły szczegół t. j. niepokój i ryk krowy po odłączeniu cielęcia, a bardzo często zdarza się, że krowa przez kilka podojów po odłączeniu nie daje mleka.

W pierwszych latach odłączałem cielęta bezzwłocznie po urodzeniu. — Cielę wycierano wiechciami, i w kilka godzin po urodzeniu pojono małą ilością „siary“. — W pierwszym dniu po urodzeniu pojono cielę małemi ilościami mleka od matki pochodzącego, w drugim dniu dostawało mleka 3 razy dnia w ilościach po $^1/_2$ litra na raz, w trzecim po $^3/_4$ litra, w 4-ym po 1 litrze i t. d. — Niestety jednak przy tym sposobie wychowu, pewien procent cieląt ginął na biegunkę, szczególnie w pierwszych 14 dniach po urodzeniu, co zwłaszcza miało miejsce w letnich miesiącach, gdy główny dozór gospodarczy skierowany był ku roli i łące.— Wiadomo bowiem, iż przy pojeniu ze skopka każdy najmniejszy błąd, jak nieczyste naczynia, wyziębienie mleka, zbyt chciwe i szybkie połykanie go i t. p., fatalnie odbija się na zdrowiu cielęcia, które właśnie przez 10—24 dni po urodzeniu jest najmniej odporne i najłatwiej podlega różnym przypadłościom chorobowym.

Po przeprowadzeniu stosownych doświadczeń przekonałem się, że i tutaj „dobre leży w pośrodku“. Wprowadziłem więc następujący system, którego obecnie stale się trzymam, i każdemu zalecić mogę: Cielę przez 3 godziny po urodzeniu pozostaje przy matce. Następnie przez 10 dni (włącznie z dniem urodzenia) dopędza się cielę trzy razy dziennie do krowy. Ponieważ krowy moje mają zwykle po ocieleniu znacznie więcej mleka, niż cielę jest w stanie wyssać (18—25 litrów), przeto ssanie cielęcia odbywa się w ten sposób, że z prawej strony krowy dopędza się cielę, a z lewej strony równocześnie zasiada dojarka. Jedenastego dnia po urodzeniu odłącza się cielę i poi ze skopka wedle podanej poniżej normy.

Od czasu wprowadzenia powyższego sposobu wypadki zachorowania cieląt na biegunkę są nader rzadkie a cielę bardzo łatwo przyzwyczaja się do pojenia. W razie rozwolnienia dodaje się cielęciu do mleka trochę szlamowanej kredy, a gdy i to nie pomaga leczy się je zadaniem 2 łyżek stołowych rycinowego oleju oraz dyetą, t. j. zmniejszeniem ilości mleka do połowy tak długo, dopóki odchody cielęcia nie są normalne.

Dodawanie kredy do mleka, oraz później do obroku, uważam za bardzo potrzebne zarówno ze względu na neutralizowanie tworzących się w żołądku kwasów jakoteż ze względu na zawartość węglanu — wapna, którego organizm zwierzęcia do wytworzenia szkieletu potrzebuje. — Wedle nowszych badań zupełnie zbyteczne jest dokupno kosztownych fosforanów wapniowych, gdyż mleko i obrok zawierają dostateczną ilość kwasu fosforowego.

Cieliczki pojone bywają w mojej oborze wedle następującej normy:

---

ras nie da się nawet pomyśleć. Gdybyśmy chcieli pominąć kwestyę barwy upierzenia, kształt grzebienia i wogóle cały wygląd zewnętrzny, nie dałoby się to przeprowadzić, gdyż premiowanie musi się odbywać głównie na podstawie powierzchowności zwierzęcia — o innych bowiem jego zaletach, sędziowie nie mogą przekonać się naocznie, a informacye podane przez właścicieli nie zawsze są wiarygodne. Z drugiej strony nie można zaprzeczyć, że gdy chodzi o kształt i barwę, to już rzecz przenosi się w dziedzinę sportu, a raczej jest to amatorstwo, odbiegające daleko od prawdziwej pożyteczności. Trudno określić gdzie się kończy amatorstwo, a zaczyna racyonalna hodowla, ale to pewne, że wystawy dodają bodźca do podniesienia jakiegokolwiek działu pracy i że jako takie potrzebne są i pożyteczne. Ale nie odchodźmy od tematu.

Walki kogutów były zatem w użyciu, jeszcze w starożytności. W Atenach urządzano je corocznie i z wyniku walki wnoszono, czy szczęście sprzyjać będzie Grekom w wojnach z Persami. Także w innych miastach Grecyi — w Małej Azyi i Sycylii, ale szczególniej w Rzymie, walki kogutów miały wielkie powodzenie. Podrażnione koguty występowały w szranki, zaopatrzone żelaznemi ostrogami. Kościół katolicki występował przeciwko takim zabawom, mimo to jednak trwały one przez cały okres wieków średnich. W Anglii, Belgii, Holandyi, Indyach i Ameryce środkowej znajdowały wielu zwolenników. Królowie angielscy Karol II i Henryk VIII urządzali chętnie walki kogutów, a za ostatniego, wielki turniej koguci odbył się w Westminsterze.

W nowszych czasach, zostały walki kogutów wzbronione urzędownie, wywierały bowiem wpływ szkodliwy na młodzież. Jednak w Anglii, a także i w innych krajach odbywają się jeszcze, tylko pod osłoną tajemnicy.

W mitologii, kogut jako zwierzę odznaczające się czujnością, zajmuje wybitne miejsce. Zarazem poświęconym był Asklepiosowi, Hermesowi, a także Nocy i Larom. Po wyzdrowieniu z ciężkiej choroby, Grecy ofiarowali Asklepiosowi, koguta. Kogut potrzebnym był także

Norma pojenia cieliczek.

(Ilość mleka podana jest w litrach).

Wiek cieliczki	Rano		Południe		Wieczór	
dni:	mleko tłuste	mleko chude	mleko tłuste	mleko chude	mleko tłuste	mleko chude
1—10	cielę ssie matkę					
11—18	3	—	3	—	3	—
19—26	3½	—	3½	—	3½	—
27—34	4	—	3	1	3	1
35—42	4	—	2	2	2	2
43—50	4	—	2	2	2	2
51—58	3	—	1	3	1	3
59—66	3	—	—	4	—	4
67—74	3	—	—	3	—	3
75—82	2	—	—	3	—	3
83—90	2	—	—	2½	—	2½
91—99	1½		—	2	—	2
100—107	1	—	—	1	—	1
108—115	1	—	—	1	—	1
116—123	½	—	—	½	—	½

Powyższe zestawienie jest tylko normą, szablonem, który jednak ulega różnym zmianom, stosownie do wzrostu i wagi cielęcia. Jako zasadę przyjąłem pojenie cieliczek w stosunku $1/7$ do $1/6$ ich wagi. W każdą sobotę waży się wszystkie cielęta i stosownie do przybytku wagi normuje ilość mleka. — Rano dostają cielęta zawsze tylko mleko tłuste, a to z uwagi na okoliczność, iż o tak wczesnej porze trudno jest dopilnować należytego podgrzewania i mięszania mleka chudego. — Mleko chude dostają cielęta w stanie podgrzanym do 35° C., i na każde 15 litrów mleka dodaje się garść miałko potłuczonego siemienia lnianego.

Mleko chude rozpoczyna się dawać cieliczkom w piątym tygodniu, i to w nieco odmienny sposób, jak to zwykle w innych oborach się odbywa, gdzie zmniejszając ilość mleka tłustego, zastępuje się je mlekiem odtłuszczonem. Zauważyłem, że przy takim systemie cielęta gorzej przybywają na wadze i następuje pewien, chociaż nieznaczny zastój w rozwoju. (C. d. n.).

Kilka słów o Skrzypach

(Equisetum)

Napisał: **KAZIMIERZ LANGIE.**

(Dokończenie).

Po tym krótkiem poglądowem zestawieniu rozwoju tych roślin, wypada z kolei podać, które właściwie ze Skrzypów należą do najszkodliwszych w rolnictwie? Owóż do najszkodliwszych zaliczamy: 1. Skrzyp polny (Equisetum arvense — Acker Schachtelhalm). 2. Skrzyp błotny (Equisetum palustre — Sumpf-Schachtelhalm), 3. Skrzyp mułowy (Equisetum heleocharis — Schlamm-Schachtelhalm).

Wszystkie trzy wyżej wymienione gatunki w literaturze weterynarskiej uznane są za trujące rośliny dla bydła.

Opis tychże mniej więcej przedstawia się następująco:*)

Skrzyp polny (Equisetum arvense), Łodyga zarodnionośna pojedyncza, słabo brózdowana, czerwonawo-biała, pochewki błonkowate o klapkach lancetowato zakończonych koloru czarnawo brunatnego. Kłos podłużnie walcowaty, żółtawy szypułkowy. Pochewki zielone na łodydze ząbkowane. Na łąkach i polach pospolity — kwitnie w kwietniu i maju.

*) Flora Tatr, Pienin i Beskidu zachod. — Dr. Felix Berdau.

tym, którzy chcieli odgadnąć przyszłość. Odbywało się to w następujący sposób, zakreślano na ziemi koło, na którem pisano litery alfabetu, na każdej z tych liter kładziono ziarno zboża, które wypuszczony kogut, miał zjeść. Później układano z liter, na których leżące ziarna zostały zjedzone, odpowiedź na pytanie, tyczące się przyszłości.

Z powodu swych erotycznych zapałów, kogut w indyjskich podaniach, występuje jako pośrednik w sprawach miłosnych. Taką samą rolę odgrywał w greckich baśniach, a przy zaślubinach w Rzymie, przedstawiał symbolicznie pana młodego. W Rosyi dotąd istnieje zwyczaj wprowadzania koguta w koło młodych dziewcząt, z których każda rzuca mu ziarnko owsa, której ziarnko najpierw pochwycił, ta spodziewa się wcześniej od innych stanąć na ślubnym kobiercu. U Persów, uważano koguta, jako symbol zmartwychwstania z mroków śmierci. Braminowie zabronili używać jego mięsa, uważając takowe za nieczyste. U prostego ludu, naszych czasów, pianie koguta, odstrasza złego ducha. Podanie żydowskie mówi o Asmodeuszu, królu szatanów, że ma nogi kogucie.

Najpiękniejszą wzmiankę o tym ptaku zawiera Ewangelia. Gdy św. Piotr zaparł się Chrystusa, kogut zapiał. Głos ten, jak głos sumienia zabrzmiał w duszy ucznia, któremu Boski Mistrz, klucze kościoła powierzył, zapłakał i pewnie wdzięczne zachował wspomnienie, o tym ptaku, który swojem pianiem, obudził skruchę w sercu pierwszego zastępcy Chrystusa na ziemi. Z tej to zapewne przyczyny, widujemy nieraz koguta na wieżach kościołów i na krzyżach przydrożnych. Przypomina nam również, że czujni być powinniśmy na wszystkich polach naszej pracy. I niejednemu rolnikowi głos ten przypomni staropolskie nasze przysłowie: „Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje“.

L. K....n

Skrzyp błotny (Equisetum palustre). Łodygi rodzajne płonne zielone kanciaste 6—8 brózdkami opatrzone. Pochewki walcowate zielone. Kłosy podłużnie walcowate szypułkowe. Kłącz czarno-brunatny.

Skrzyp mułowy (Equisetum heleocharis). Łodygi zarodnionośne, 15—30 brózdami opatrzone. Pochewki zielone walcowate o ząbkach lancetowatych, ostrokończystych. Kłosy jajowato podłużne, żółtawe lub czarniawe. Kłącz jest czerwonawo-brunatny. Na bagnach i wodach stojących często spotykany. Kwitnie w maju i czerwcu.

Tyle co do opisu ogólnego tych trzech najszkodliwszych Skrzypów.

Z kolei nasuwa się teraz pytanie, dlaczego właściwie tak szkodliwe są te skrzypy dla bydła?

Już Meyer w swoich notatach opisując rozwój i działanie Skrzypów wskazał na to, że rośliny te zawierają truciznę, a raczej sok o trujących własnościach, który w pierwszej linii szkodliwie działa na organa trawienia, a następnie i na organa płciowe u bydła. Dalsze badania i doświadczenia potwierdziły to. Właściwej trucizny zawartej w soku, ani składu chemicznego jej dotąd nie zbadano jeszcze, to pewne jednak, że trucizna ta jest materyą organicznej natury. Materya trująca znajduje się w sokach komórek roślinnych a po pewnym czasie ulega ona rozkładowi, następuje przemiana materyi i w ten sposób traci materya siłę trującą. Potwierdza to okoliczność, że siano, zawierające suche rośliny skrzypów dobrze ze'rane i przechowane, po roku lub dwu latach traci zupełnie siłę trującą. Następnie stwierdzono, że im młodsze pędy nadziemne skrzypów, t. j. im mniej zawierają w sobie krzemionki, tem bardziej są one trujące i szkodliwsze dla bydła, aniżeli starsze pędy bardziej stwardniałe więcej krzemionki zawierające. Niebezpiecznem więc jest puszczać bydło a tembardziej jałownik na pastwiska, na których się wiele Skrzypów znajduje — nie tylko bowiem w sianie, świeżo co zebranem ale jako zielona pasza są te rośliny trujące i szkodliwe. Siano zawierające w swym składzie 3% roślin skrzypowych uważać trzeba za trujące i niezdatne na karmę dla bydła *).

Bydło mleczne cierpi ogromnie na tem, jeśli takie trujące siano z roślin skrzypowych złożone spożywa. Po 3 do 6-ciu dniach najdalej występują skutki takiej karmy. Bydło daje coraz mniej mleka, dostaje boleści, mleko staje się wodniste, masło nabiera niemiłego smaku, a krowy brzemienne przy takiej paszy porzucają często. Jeżeli przy tych objawach nie zmieni się karmy, wówczas bardzo często zdarzają się w następstwie wypadki śmierci.

U bydła opasowego, występują objawy otrucia w ten sposób, że bydło chudnie w raptowny sposób.

Co do innych zwierząt domowych, to owce i kozy na pastwiskach omijają skrupulatnie skrzypy, w ogólności jednak mniej są one dla nich szkodliwe aniżeli dla bydła. Dla koni i świń, skrzypy nie są szkodliwe, chociaż i te zwierzęta unikają tych roślin.

Z powyższych kilku zdań widzimy, jak szkodliwemi są skrzypy dla bydła, czy to w formie zielonej paszy, czy w formie siana, a zarazem widzimy, że tępienie ich i środki zaradcze przeciw tym roślinom są konieczne.

*) Landw. Tierzucht z 1886 r. — Giersberg.

Niszczenie skrzypów nie jest zbyt łatwe, choćby już dlatego, że mimo odcięcia kawałków, odrastają na nowo pędy i kłącza.

Już w VIII. wieku objawiała się tendencya u rolników niszczenia skrzypów, gdyż już wówczas poznano szkodliwe ich działanie. Liczni uczeni, przyrodnicy jak n. p. Albrecht von Haller, Nozemann, Meyer, pisali w swoim czasie cenne uwagi dotyczące sposobów tępienia tych chwastów.

W ostatnich czasach pojawiła się broszurka o „skrzypach“ dr. Webera — Bremen, w której autor podaje również cenne swe uwagi oparte na licznych doświadczeniach w sprawie tępienia skrzypów. Mimo wielu prób, nie znaleziono dotąd dobrych chemicznych środków niszcząco działających — jedynie środki mechaniczne w danych warunkach odpowiednio zastosowane okazały się jeszcze możliwie skutecznymi. Reasumując różne na doświadczeniach oparte sposoby tępienia tego chwastu i przyjąwszy, że brak światła, powietrza i wilgoci główną tworzą przeszkodę w rozwoju i wegetacyi skrzypów można mniej więcej podać kilka wskazówek, jako obronę przeciw tym chwastom a mianowicie:

Już przy zakładaniu łąk i pastwisk dobrą uprawę mechaniczną a następnie silnem nawożeniem i doborem mięszanek traw, składających się z (wyłączeniem koniczynowatych) głównie z nasion traw szybko rosnących i silnie krzewiących się, zwracać należy baczną uwagę na to, aby darń tworzyła gęstą i do pewnego stopnia zbitą masę. Dobra pielęgnacya łąk i utrzymywanie miernej wilgoci jest niezbędne. Wszelkie kretowiny, nierówności powinny być usunięte, dołki i dziury wyrównane — tak aby powierzchnia była równa, a miejsca puste należy niezwłocznie mieszankami podsiewać.

Co roku należy łąki i pastwiska dobrze nawozić czy to gnojówką czy kompostem czy wreszcie sztucznymi nawozami, aby zawsze rośliny pobudzać do szybkiego krzewienia się, a przez to powierzchnię zacieniać. Liche łąki o licznych pustych miejscach lepiej przyorywać i na nowo doborowemi mieszankami traw zasiewać.

Aby zaś darń więcej zbitą masę tworzyła, dobrze jest częściej łąki lekkim wałkiem walcować, co nie wyklucza potrzebnego znów bronowania dla przystępu powietrza i t. p. Gdy na łąkach pojawią się skrzypy, należy jak najczęściej pędy nadziemne ścinać, aby przynajmniej nie dopuścić do produkcyi nasienia. Na takich łąkach nie należy bydła mlecznego, ani też jałownika pasać, ani też siana zebranego z takowych bydłu zadawać, o ile zawartość w niem roślin skrzypowych przekracza 3%. — Również i na roli o ile skrzypy się pojawią należy takowe ścinać często, a najlepiej taką rolę, gdy to możliwe kilka razy głęboko przeorać, dokładnie zbronować, silnie znawozić i na tem polu zaprowadzić płodozmian wprowadzając głównie okopowe z pominięciem roślin zbożowych i siewu rządowego.

Wilgotną rolę naturalnie osuszyć należy i to głównie rowami otwartymi ze względu na skrzypy na niej rosnące, albo zamienić ją na łąkę lub pastwisko. Wreszcie zważać należy i na to, aby przy mechanicznej uprawie, resztki kłączy wydobytych na wierzch natychmiast usunięte i zniszczone zostały, a ziemia wydobyta na wierzch n. p. przy kopaniu rowów zawierająca tu i ówdzie resztki pędów lub kłączy skrzypów, cienko była rozsypaną, aby łatwiej (jeśli ta czynność, jesienią

się odbywa), te resztki kłączy pod działaniem mrozów uległy zniszczeniu. Na rolach, na których skrzypył się pojawią, nie należy używać ani marglu ani wapna gdyż te przyczyniają się tylko do lepszego rozwoju tych chwastów.

Doświadczenia polowe w Baszni w r. 1902/3.

Przeprowadził i opracował
L. Moszyński.

Zwyczaj powszechnie tu nietylko na małych ale i na większych posiadłościach praktykowany i doświadczenia na mniejszych i większych przestrzeniach przeprowadzone utarły przekonanie, że kartofle wydają najwyższy plon skrobi i głębi bezpośrednio w świeżym nawozie stajennym sadzone.

Mimo to poddałem w tym roku jeszcze ściślejszej obserwacyi:

1) plenność kartofli sadzonych w drugiem polu po gnoju, 2) wpływ dodatków nawozów sztucznych na rozwój takiej kultury kartofli, 3) wpływ nawozu zielonego jako między plon wyprodukowanego. Na przeznaczonych do tego poletkach rok przedtem zasiałem żyto w świeżym gnoju, na wiosnę w czasie około okwitania żyta wsiałem na niektóre poletka łubin. Ponieważ żyto było silnie rozwinięte, dość bujne, zatem łubin, pomimo dostatecznej wilgoci, wegetował w niem dość nędznie: wszelako po sprzęcie żyta powetował dawniejszy zastój wegetacyi, nabrał wyglądu wcale pocieszającego i w rezultacie wydał średni plon masy zielonej.

Plon kartofli na poletkach w drugim roku pognoju, bez dodatków nawozów sztucznych i bez współdziałania nawozów zielonych, był bardzo skromny, nie wyróżniał się znacznie od plonów kartofli na poletkach od dłuższego czasu wcale nie gnojonych. Zaś na poletkach poprzednimi kilkoletnimi obfitymi zbiorami wyjałowionych, rezultat zbioru kartofli wypadł nawet jeszcze gorzej.

Wysoko procentowy siarkan potasu dodamy na poletkach w drugiem polu po gnoju, czasami wpływał dodatnio na plon kartofli, czasami był bez widocznego skutku.

Do siarkanu potasu dodane żużle działały w tym razie zawsze ujemnie. Trudno na razie zoryentować się czy objawy te były przypadkowe, czy też wypływem jakiegoś czynnika ukrywającego się starannie przed nawet przenikliwem okiem obserwatora. Badania w tym kierunku będą zadaniem dalszych prób. Zaznaczam przytem dla dokładności, że na tych wszystkich poletkach kwas fosforowy znajduje się w dostatecznych ilościach, pozostałych z nadmiernego nawożenia tym środkiem pod uprawy poprzednie.

Na pólkach w drugiem polu pognoju, na których po sprzęcie żyta rozwinął się łubin na zielony nawóz jako międzyplon, zbiór kartofli był stosunkowo niezły, znacznie większy niż na pólkach w drugiem polu po gnoju bez pomocy nawozu zielonego. Przy współdziałaniu nawozu zielonego i wydajność nawozów sztucznych znacznie się spotęgowała.

Najwyższe plony kartofli w tym wypadku osiągnąłem przy nawozie zielonym z dodatkiem wszystkich nawozów sztucznych t. j. z dodatkiem pełnego nawożenia sztucznego.

W zestawieniu przedstawiają się zbiory z pojedynczych poletek, według prób kilkakrotnie dla wzajemnej kontroli powtarzanych następująco z 1 ha.

r. 1901/2.

1. żyto na gnoju
2. " " "
3. " " " + łubin (zielony nawóz)
4. " " " + łubin (międzyplon)
5. " " " + "
6. " " " + "

r. 1902/3.

1. kartofle bez dodatków zebrano 135 q.
2. kartofle + siarkan potasu zebrano 180 q.
3. kartofle bez dodatków zebrano 213 q.
4. kartofle + siarkan pot. zebrano 250 q.
5. kartofla + siarkan + żużle zebrano 210 q.
6. kartofle + siarkan potasu + zużl. + amon. zebrano 283 q.

Analogiczne rezultaty wydało średnie nawożenie gnojem tudzież gnojem z przydawką nawozów sztucz.

Zebrano kartofli z 1 ha.

1. bez nawozów	130 q.
2. gnój	210 "
3. " + sk. pot.	186 "
4. " + " " + żużle	166 "
5. " + " " + " + amon	283 "
6. bez gnoju na samym sk. p.	160 "
7. bez gnoju na żużlach + sk. p. + amon	240 "

Zatem średnia ilość gnoju przyczyniła się do wydania takiej ilości kartofli, jak zielony nawóz drogą międzyplonu wytworzony w drugiem polu po oborniku. Zaś dodatek wszystkich nawozów sztucznych do takiego nawożenia wydał taki sam plon, jak nawożenie średnie gnojem przy współdziałaniu pełnego nawożenia sztucznego.

Gęstość sadzenia (odstępy krzaków i rzędów) i obfitość nawożenia stoją w ścisłym ze sobą stosunku.

Zebrano kartofli z 1 ha.

1. gnoju 80 kg. krzaków 36 (9×4) na 10 m² pólku = 28 kg. = 280 q
2. gnoju 40 kg. krzaków 36 (9×4) na 10 m² pólku = 22·3 kg. = 223 q
3. gnoju 80 kg. krzaków 70 (10×7) na 10 m² pólku 29 kg. = 290 q
4. gnoju 40 kg. krzaków 70 (10×7) na 10 m² pólku 27·6 kg. = 276 q
5. sk. pot. g. 90 kg. krzaków 70 (10×7) na 10 m² pólku = 31 kg. = 310 q

Im silniejsze nawożenie, tem mniejsza potrzeba sadzenia gęsto kartofli, im prymitywniejsza kultura, im słabsze zasilanie nawozami, tem gęściejsze sadzenie jest wskazane. Wszystko do pewnych tylko granic: na glebach w wysokiej kulturze, przy odmianach kartofli o wysokiej silnie rozwijającej się naci, sadzenie musi być rzadsze. W niskiej kulturze gleby jałowe, słabo nawożone, gęstem sadzeniem kartofli, zwłaszcza odmianami o niskiej bylinie, lepiej zostają wyzyskane. Na takich glebach sadzą niektórzy włościanie w tutejszej okolicy kartofle nawet za każdą skibą; inni dwa rzędy za każdą skibą, trzeci dopiero rząd za drugą skibą. Na lepszych glebach uprawiają przeważnie za drugą skibą t. j.

w oddaleniu rząd od rzędu około 30 cm. — 12 cali. Także w rzędach sadzą kartofle dość gęsto, bo w oddaleniu około 20—26 cm., doświadczenia nasze stwierdzają, że postępywanie takie do pewnego stopnia jest zupełnie uzasadnione.

O ile sadzenie kartofli w drugiem polu po gnoju, dalej, o ile gęstość sadzenia wpływa na ich jakość trudno mi było stwierdzić wobec równoczesnego nawału w tym czasie innych prac i braku odpowiedniego nadzoru, jakiego ścisłość i akuratność takich wyników wymagają. (D. n.)

W obronie chowu bydła i obornika.

Dwa lata minie w lipcu tego roku jak ukończywszy szczęśliwie Dublany i pożegnawszy szanownych profesorów akademii, kochanych kolegów i miły lasek dublański z którym tyle łączyło mnie miłych wspomnień opuściłem po trzechletnim pobycie ten miły zakątek i udałem się na wieś gospodarować na roli. Jako świeżo upieczony agronom, z praktyką tylko taką, jaką mogłem mieć u ojca mego, którego gospodarstwo ani tak intenzywnie, ani tak efektownie dla oka prowadzonem nie było, ale gdzie głównie ołówek w ręku był tym motorem poruszającym machinę gospodarską — przyznam się ze strachem wydawałem pierwszą dyspozycyę i brak praktyki zastępowałem pilnem siedzeniem w domu, doglądaniem wszystkiego i przypatrywaniem się jak robią starsi sąsiedzi. Ołówek do którego zamiłowanie już po Ojcu odziedziczyłem, nakazywał mi w naszych warunkach trzymać jak najwięcej bydła, dlatego mając i do chowu bydła wrodzone zamiłowanie, a powtóre zastawszy w Rożniatowie już rozwiniętą tę gałąź produkcyi rolniczej starałem się o ile możności iść dalej w tym kierunku, a zachęcany powodzeniem, dążę do tego, by mieć bydła jak najwięcej, produkować jak najwięcej obornika, by co za tem idzie zapłaciwszy dosyć wysoki czynsz dzierżawny i kosztowną administracyę mieć niezły procent od włożonego kapitału.

W nawozy zielone i pomocnicze na wielką skalę do tego czasu się nie bawiłem, ponieważ po pierwsze próbami na małem chciałem się przekonać jakich składników pokarmowych glebie rożniatowskiej potrzeba, a powtóre nie mając dużo gotówki, wolałem zużyć ją na dokupno dobrego inwentarza użytkowego i uważałem taką manipulacyę za korzystniejszą dla mnie, bo miałem bezpośredni ładny dochód od tego inwentarza i obornik, ten wszechstronny pod jedną postacią nawóz, który mi pozostawał jako Nebenprodukt.

Ale zapyta mnie szanowny czytelnik, czego tu właściwie bronić i taki tytuł dawać temu artykułowi? Otóż podaję jego genezę a ponieważ lubię wszystko opisywać dokładnie więc i to opiszę. Skończył się sezon polowań, przebrzmiały ostatnie tony walca i zaczął się szary post — spokojne życie na wsi, ale niestety daleko jeszcze do zajęć gospodarskich i wyszedłszy parę razy do ulubionego bydełka, skontrolowawszy stan nawozu czy dobrze na gnojowni wyrównany i udeptany końmi i od czasu do czasu wykupiwszy nadchodzące nasiona z kolei kończy się na tem zatrudnienie rolnika o tej porze i mimowoli zwraca się wzrok do biblioteczki a ręka wyciąga jakąś książkę najczęściej treści rolniczej i czyta się.

Przed paru dniami wpadła mi w ten sposób w rękę broszurka p. Jerzego Turnaua pod tytułem: „Pogadanka o nawozach i nawożeniu" z mottem „Grau ist jede Theorie" i spowodowała to, że ja chociaż nie czuję się bardzo na siłach prowadzić polemikę z p. Turnauem, chociaż dotychczas prócz w sprawozdaniach w Łowcu, nigdzie nie występowało pióro moje, w tym wypadku postanowiłem nie pominąć sprawy milczeniem i jeżeli już nie zbić twierdzenia p. Turnaua, to przynajmniej wywołać dyskusyę na ten temat. Przed dwoma laty kruszyli ludzie w szpaltach „Rolnika" kopie o Anglery czy Oldenburgi: w tym roku znowu Simenthalery czy Szwyce. Pan Turnau idzie w broszurce swej dalej, bo stawia biednemu bydłu pytanie: „Być albo nie być!" i przychodzi do ostatecznego przekonania: — nie! Bydło — to malum necesarium gospodarstwa: — obornik za drogie pieniądze kupujemy sobie i lepiej zastąpić go nawozami zielonymi i pomocniczymi. Gdyby p. Turnau gospodarował w tysiącmorgowym źle skomasowanym majątku nad Zbruczem, zdala od większego miasta i od głównej linii kolejowej, ha to wtedy nie znając stosunków lokalnych mógłbym mu po części przyznać racyę — ale ponieważ gospodaruję o miedzę od Niego, ponieważ wiem jaką można osiągnąć cenę w naszej okolicy za mleko, za cielęta i za podtuczone braki, dlatego śmiało występuję przeciwko tym twierdzeniom i obronę moją zaczynam.

W Rożniatowie na 400 morgów ornego i 150 mrg. łąk, trzymam prócz 24 koni fornalskich i 12 wołów roboczych, 70 sztuk bydła, 15 sztuk jałownika, 2 buchaje i kilkoro cieląt. Nawożę rocznie 100 morgów, dając na morgę po 35 siedmiocetnarowych fur — to znaczy produkuję rocznie 3.500 fur czyli około 25.000 q. obornika.

Karma zimowa dla 70 krów dojnych o żywej wadze 34.000 kilogr. wynosi

12 q buraków dziennie — na sezon 2160 q à 1 kor = 2160 kor.

14 q wytłoków dziennie — na sezon 2500 q à 40 hal. = 1000 kor.

3½ q siana łąkowego dziennie — na sezon 630 q à 3·50 = 2200 kor.

50 kilogr. grysu żytniego dziennie — na sezon 100 q à 6 = 600 kor.

50 kilogr. osypki wycznej dziennie — na sezon 100 q à 10 = 1000 kor.

Razem 6.960 kor.

Na to mam po 400 l. mleka dziennie przez okres zimowy co czyni 72.000 litrów à 10 hal. = 7200 kor.

Karma zimowa dla 15 sztuk jałownika o żywej wadze 3500 kilogr. przedstawia się:

2 q buraków dziennie — na sezon 360 q à 1 korona = 360 kor.

2 q wytłoków dziennie — na sezon 360 q à 0·40 halerzy = 140 kor.

50 kilogr. siana łąkowego na sezon 90 q à 3·50 korony = 310 kor.

10 kilogr. kiełków słodowych — na sezon 18 q à 7·20 kor. = 130 kor. Razem 940 kor.

Liczę przyrostu na jałowniku przez cały rok na sztuce tylko a 70 kilogr. a 80 hal. = 56 kor., na piętnastu sztukach = 840 kor. pozostaje zatem niedobór 100 kor. przy karmieniu jałownika, co jednak odjąwszy od superaty uzyskanej za mleko 7200 — 6960 = 240 pozostanie jeszcze 140 koron, których, by mnie nie posądzono o stronniczość, całkiem nie liczę.

Kwintesencya z chowu zimowego jest następująca!

Sprzedałem do stajni bydlęcej

2500	q	buraków za kor.	2500
2800	„	wytłoków „ „	1100
750	„	siana „ „	2500
100	„	wyki „ „	1000

Dokupiłem zaś karmy treściwej za 730 koron, które mi się wróciły.

W lecie jeszcze korzystniej interes się przedstawia:

40	morgów	pastwiska	à 100 koron	4000 kor.
10	„	mięszanki	à 100 „	1000 „
10	„	koniczu zielonego	à 100 „	1000 „
			Rozchód	6000 kor.

W tym roku zakładam 7 morgów lucernika, kosząc zatem lucernę mieć będę większą prawdopodobnie ilość mleka a zaoszczędzę sobie choćby tylko tych 10 morgów zielonego koniczu i 5 morgów mięszanki.

Dochód z mleka w lecie przedstawia się: dziennie 1000 liter à 7·5 hal. — czyni na sezon 108000 liter czyli 8100 koron

A zatem za mleko uzyskuję 15·300 koron za cielęta rocznie 1500 kor., ze sprzedaży braków 1700 kor., czyli razem dochód z bydła wynosi 18.500 koron. Dodać tu muszę, że z mleczności mojej obory wcale nie jestem zadowolony, toteż na podstawie próbnych podojów, które robię co dwa tygodnie wybrakowuję najgorsze dójki i za drogie pieniądze, bo płacąc średnio po 250 koron za krowę, kupuję od chłopów krowy z odznakami mleczności a cielne. Dotychczas dosyć mi się to udaje, bo z 22 krów kupionych przezemnie w roku przeszłym okazało się po roku próby, że 5 dało ponad 3000 l. mleka rocznie, 12 dało żądaną sumę ponad 2500 l. a tylko 5 musiałem wybrakować podtuczywszy trochę.

Ale wróćmy do rachunku rozchodów na bydło: obsługa wynosi:

Dozorca: pensya z ordynaryą — 440 kor.

5 dziewek stałych z pensyą i ordynaryą à 260 kor. — 1300 kor.

2 dochodzące dojarki z pensyą i ordynaryą à 250 kor. — 500 kor.

% nagrodowe służbie za zwyżkę mleka i za staranne czyszczenie bydła 80 kor.

Razem 2440 kor.

Doliczam do tego dodatki jakie bierze na utrzymanie koni pachciarz.

30 q	owsa	à 12 kor.	360 „
100 „	siana	à 3 „	300 „
Mieszkanie z ogródkiem			200 „
		Razem	860 kor.

Rozchody przedstawiają się zatem:

Karma zimowa dla bydła	7000 kor.
„ letnia i pastwisko	6000 „
Obsługa stajni i utrzymanie pachciarza	3300 „
Razem	16300 kor.

Pozostaje dochód netto 2200 koron — odtrąciwszy 200 kor. na sól, naftę, zgrzebła i inne naczynia stajenne pozostaje 2000 koron jako procent od kapitału.

Chociaż bydło moje bardzo lubię i wysoko cenię, jednakowoż nie śmiem twierdzić jakobym miał w niem wyższy kapitał jak 20000 kor., a zatem procent wynosi 10 czyli wcale przyzwoity jak na nasze stosunki.

Rachując jeszcze w inny sposób, to potrąciwszy od dochodu brutto jaki mi przynosi stajnia owych 3300 kor. na służbę i utrzymanie pachciarza, pozostaje mi 15200 kor., dalej 1200 kor. na dokupno karmy treściwej, soli i t. d., pozostanie 14000 kor., jako dochód brutto z przestrzeni 108 morgowej użytej dla chowu bydła a mianowicie: 40 morgów pastwiska, 10 morgów zielonego koniczu, 10 morgów mięszanki, siana z 20 morgów (oba pokosy), wyki z 20 morgów (nie udaje się) i buraków pastewnych z 8 morgów $\frac{14000}{108}$ około 130 koron brutto z morgi, który oby mi dała co roku pszenica tobym był bardzo kontent.

Zastanówmy się teraz co mnie kosztuje obornik? Przy karmie zimowej nie rachowałem plewy pszennej i sieczki owsianej, której daję 500 kilo dziennie, czyli na sezon 900 q dalej nie rachowałem kiszonki z liści buraczanych z 20 morgów, co mnie kosztowało po 32 kor. wykopanie morgi (za naciuę byłbym za darmo wykopał). Nacina z 10 morgów buraków cukrowych, którą spasłem bydłem w czasie kopania od 15/9 do 1/11 no i ściółka t. j. pszeniczna słoma z 450 kóp, słoma jęczmienna z 200 kóp, rzepaczanka z 250 kóp.

Liczę plewę po 1 kor. za cetnar	900 kor.
Nacina z 30 morgów à 32 kor.	960 „
Słoma z 650 kóp zboża a 2 kor.	1300 „
Rzepaczanka 250 kóp zboża a 1 kor.	250 „
Razem	3410 kor.

Czyli obornik na morgę w ten sposób rachując, kosztuje mnie loco gnojarnia 34 kor., loco pole zaś około 50 koron. Jestem bowiem tego zdania, że wywożąc gnój w zimie lub na przednowku gdzie i sprzężaj i robotnik dzienny jest tańszy za 16 koron morgę łatwo się zawiezie, a rzeczą już płodozmianu i administracyi jest urządzić sobie tak, by gnoju w najdroższym czasie nie wozić.

Co się tyczy zastąpienia nawozu stajennego pomocniczymi lub też zielonymi, to mnie się zdaje, że to się nikomu nieuda, co się tyczy mnie przynajmniej to wielkiego zaufania do nich niemam, ale próby w tym roku z nawożeniem łąk i użyciem sztucznych i zielonych nawozów pod buraki przeprowadzę i rezultatem podzielę się z szanownymi czytelnikami.

Nawozy sztuczne uważam dotychczas za podrzędne i stąd nawet ich nazwa pomocnicza a co do nawozów zielonych, to kwestya ta całkiem się smutnie przedstawia i radbym bardzo, by się wyłożone koszta wróciły.

Posiałem mianowicie dnia 10 sierpnia zaraz po zbiorze pszenicy w ścierń łubin niebieski i wykę, ale z powodu jesiennej posuchy, pomimo dawki 2 q Thomasyny na morgę, te azotobiorcze rośliny nie tylko że nie zawiązały strąków ani nie zakwitły, ale dały tak małą masę, że w listopadzie nie było nawet co przyorywać, pomimo, że na 12 morgach posiałem 10 q łubinu i 5 q wyki. Być może, że zielony nawóz stosowany nie jako poplon, lecz jako plon główny dałby lepszy rezultat, jednakowoż płacąc 36 koron z morgi, nie mogę zrzekać się plonu z jednego roku, bo nawet ugór zostawiany pod rzepak wyzyskuję chociaż w części przez obsiewanie mięszanek dla bydła. Dlatego co się tyczy nawozów zielonych, trafia mi bardzo do przekonania zdanie wypowiedziane w Encyklopedyi rolniczej Tom VII. str. 591, a które tu dosłownie powtarzam:

„Nawozy zielone ze stanowiska ekonomicznego mają znaczenie tylko w następujących przypadkach:

1° na glebach z natury nieżyznych z powodu braku łatwiej przyswajalnych pokarmów roślinnych.

2° na glebach nieprzydatnych do uprawy roślin pastewnych dobrze się nadających do skarmienia na miejscu w gospodarstwie a do produkowania dostatecznej ilości „o wiele wartościowszego“ (mój dodatek) nawozu stajennego.

3° na polach oddalonych od folwarku, do którego byłby zbyt kosztowny dowóz nawozu stajennego „a gdy obszar za mały, by postawić przynajmniej stajnię i chować tam np. jałownik“ (mój dodatek).

Pomijam zatem nawozy zielone i przystępuję do nawozów sztucznych. Według Bretschneidera przy dawce 250 q. dobrze konserwowanego obornika z gnojarni wprowadzamy do gleby. N—100 kilogr. P_2O_5—75 kilogramów K_2O—100 kilogr., CaO_2—150 kilogr., czyli aby to samo dać w nawozach sztucznych należałoby dać na morgę;

Saletry chilijskiej 15% N 6 q à 25 kor. 50 hal. — 153 kor.

Thomasyny 18% $P_2 05$ 4 q à 7 kor. — 28 kor.

Kainitu 10% K_2O 10 q a 2·50 — 25 kor. Razem 206 kor.

Pomijam już wapno, bo dowóz tegoż i rozsianie minimalnie kosztowałoby 210 koron (nawiezienie morgi).— Jeżeli przyjmiemy, że nawiezienie morgi 250 q obornika kosztuje 50 koron, zatem nawozy sztuczne są tutaj cztery razy droższe, ale czy plon będzie cztery razy większy to kwestya, w każdym razie o ile mnie się zdaje działalność obornika będzie dwa razy dłuższa.

Kończąc zatem moją obronę, z wstrętem odpycham myśl o Viehlose Wirtschaft, którą między wierszami dopatrzeć się mogłem w wyżej wymienionej broszurce i streszczając moją apologię, dochodzę do następujących wniosków:

1° Hodowla bydła w naszych warunkach tj. w Galicyi zachodniej, środkowej i większości wschodniej, opłaca się sowicie a obornik dobrze konserwowany jest najlepszym wszechstronnym nawozem.

2° Nawóz bydlęcy nie kosztuje nic a przynajmniej bardzo mało będąc tylko Nebenproduktem, a najlepszym dowodem na to, że w wielu gospodarstwach żydzi przy opasie płacą za ziemniaki po 2 korony, za siano po 3, dodają dużo grysu przez co poprawiają gatunek nawozu i obornik ten właścicielowi zostaje jedynie za wartość ściółki.

3° Gdybym nie hodował bydła i nie sadził buraków cukrowych, tobym z 550 morgów obszaru nie móg-

zapłacić 21.600 koron i 40 koron administracyi z morgi i nie miałbym na parę funtów prochu i kilka kilogramów śrutu na sezon polowań. A ponieważ polowanie to moja największa przyjemność po trudach i mozołach gospodarskich, więc byłoby mi to bardzo przykro.

4° Śmiem twierdzić, że jeżeli autor broszurki tej dotychczas nie zmienił zdania (pisaną była w 1898 r.), to wówczas nie pisał tego z przekonania, tylko raczej w pogoni za oryginalnością i w chęci wygłaszania, jeżeli już nie dla teoretyków to dla starych praktyków, nowych teoryi.

Wreszcie bez względu czy obrona moja hodowli bydła i obornika znajdzie poklask u czytelników, czy też narażę się na srogą krytykę, utrzymuję i utrzymywać będę zawsze, że bydło nie tylko przynosi najwyższy czysty dochód, ale także jest jedyną dźwignią w obecnych ciężkich czasach i uchronić nas może od ruiny.

Rożniatów w lutym 1904 r.

Adam Łastowiecki.

Uprawa łąk wczesną wiosną*).

Pożałowania jest godnem, że łąki, które słusznie nazywamy żywicielkami roli, nie są ogólnie przedmiotem takich starań na jakie zasługują, i które bez wielkich ofiar możnaby im poświęcić. Najlepszą porą do uprawy łąk jest późna jesień gdy wegetacya roślin się kończy, albo wczesna wiosna gdy roślinność na nowo się budzi.

Chcielibyśmy więc powiedzieć nieco szerzej o ważności uprawy łąk na wiosnę. Rolnik powinien przedewszystkiem usunąć przeszkody tamujące rozwój roślin łąkowych lub wynaleźć środki tenże rozwój ułatwiające. Gorliwy gospodarz dbać powinien o to aby wszelkie nierówności gruntu, pagórki zagłębienia, na swej łące wyrównać, ponieważ wie, że przeszkadzają one nietylko dokładnemu skoszeniu łąki i zmiejszają w ten sposób zbiór, lecz także uniemożliwiają równomierne nawodnienie. W miejscach głębszych gromadzi się woda, łąka zamienia się w bagno, a w końcu trawa kwaśnieje.

Kretowiny powinny być jak najprędzej usunięte. Jeżeli ich szybko nie zniszczymy, porastają trawą, stają się miejscem przytułku dla mrówek i innych owadów, powiększają się z każdym rokiem i po niedługim czasie łąka ma wygląd zaniedbany i zdziczały. Świeże kopce można wyrównać łopatą, motyką lub grabiami. Jeszcze lepiej da się wykonać to łąkowym heblem i broną łąkową.

Również należy starannie wytrzebić wszystkie krzewy i krzaki. Odbierają one bowiem łące pokarm i przyciągają myszy, oraz rozmaite szkodliwe owady. Brzegi strumyków najlepiej jest zasadzić wierzbami, ale dla uniknięcia zabagnienia nie należy dopuszczać aby wysoko wyrastały. Zaleca się także obsadzenie północnej granicy, łąki wierzbami i niskiemi drzewkami, które zasłaniają od zimnych północnych wiatrów.

Przy uprawie łąki tak jak przy roli jest co najmniej pożytecznem, jeśli nie koniecznem, od czasu do czasu darń na łące zdrapać aby w ten sposób atmosferycznym wpływom ułatwić przystęp. Jeśli się zaniedbało dokonać tego zdrapania w jesieni, powinno się to uczynić na wiosnę, skoro tylko ziemia dostatecznie obeschła. Chociaż praca ta jest niezmiernie ważna i potrzebna, niejeden rolnik tak mało się o nią troszczy jak o bronowanie zasiewów pszenicy. Skutkiem bronowania łąki, wyrywa się mech a ponieważ powierzchnia jej została rozpulchnioną, więc powietrze łatwiej na nią działa a nawóz i wilgoć lepiej w ziemię wnikają.

Prócz tych korzyści jest jeszcze i inna: korzenie roślin dzielą się, nabierają nowej siły żywotnej i rosną szybko w górę. Jednak na miejscach wilgotnych, praca ta jest wykluczoną. Gdzie się takie łąki znajdują trzeba się zaraz zająć odwodnieniem. Do bronowania najlepiej użyć bron łąkowych albo łańcuchowych, które głęboko w ziemię wrzynają się i wskutek swej konstrukcyi przesuwają się z jednakową łatwością przez wszelkie zagłębienia i wyniosłości gruntu. Jeśli kto niema tego rodzaju bron, należy użyć zwykłej ciężkiej brony rolnej, obciążyć ją kamieniami i bronować łąkę raz wzdłuż a drugi raz w kierunku poprzecznym.

Należy się stanowczo pozbyć wszelkiej obawy; im energiczniej łąka zostanie zdrapaną, tem lepszym będzie skutek. Nic nie szkodzi jeśli się wyrwie i pojedyńcze korzenie traw lub inne rozetnie: wpłynie to tylko na bujniejszy wzrost trawy. Nie ma prawie lepszego środka niż bronowanie, które równocześnie przeszkadza rozwojowi chwastów a przyspiesza rozrost traw. Nie powinniśmy zapominać, że rozrastanie się mchu nie jest następstwem urodzajności ziemi, jak to niektórzy może mniemają, lecz przeciwnie nieurodzajności, i że jest koniecznem uzupełniać odpowiedniem nawożeniem brakujące części pożywne. Dawniej używano głównie kompostu do nawożenia łąk, lecz doświadczenia ostatnich 10-ciu lat okazały, że mączka fosforowa połączona z kainitem bardzo się nadaje do wywołania pożądanych rezultatów. Polecamy użyć na 1 ha 8—12 q żużli Thomas'a a 4—6 q kainitu i użyźnić tem łąkę w jesieni lub na wiosnę po poprzedniem wybronowaniu.

Prócz nawożenia, tam gdzie darń nie jest dość gęsta można zawsze zalecić odpowiedni nadsiew. Taki nadsiew okazuje się często koniecznym, a zawsze pożytecznym. Gdy uważnie zbadamy łąkę, zauważymy niebawem że większa część roślinności składa się z lichych traw i chwastów. Gdzie rośnie licha trawa, może róść i dobra. Na łące powinny róść tylko takie trawy i zioła, które dadzą bydłu smaczną i zdrową paszę. Rolnik powinien usilnie o to się starać, aby usunąć z łąki te rośliny, które mają tylko niewielką wartość pożywną, a zastąpić je lepszemi. Zasiewanie roślin łąkowych da się zastosować na wiosnę przy rozsypywaniu kretowisk, gdy się przy świeżem rozrzucaniu kretowin, równocześnie na świeżo poruszoną ziemię sypie nasienie, znowu je ziemią przykryje i ugniecie. Taki nadsiew powinno się co roku powtórzyć. Także miejsca z których chwasty zostały motyką usunięte, a ziemia na nich stała rozpulchnioną, powinno się podsiać. Gdy będziemy tak postępować, stan roślin łąkowych w niewielu latach znacznie się polepszy, dochód się zwiększy, a trud wyłożony sowicie się wynagrodzi.

Powinniśmy zawsze pamiętać o wytępieniu chwastów na łące; najgorszym z nich jest bezwątpienia mech. Nie tylko dlatego, że zajmuje miejsce trawy będącej paszą dla bydła, i że się szybko rozprzestrzenia, ale i dlatego, że z powodu swych narządów ssących, zabiera łące potrzebną wilgoć, a rozgałęziwszy się czyni łąkę mokrą i zimną. Najłatwiej uskutecznia się wytępienie mchu ostrem bronowaniem i nawożeniem. Po większej części, używszy tych środków, cel zostanie osiągnięty. Również niebezpiecznem dla łąk zielskiem jest sasanka. Rośnie ona najczęściej na łąkach bagnistych, lecz zdarza się nie rzadko nawet na najsuchszych. Roślina ta kwitnie w jesieni po skoszeniu trawy, a wydaje liście i nasiona na wiosnę. Zapomocą częstego obłamywania kwiatów lub kaleczenia kolanek rośliny specyalnemi narzędziami można to zielsko zupełnie wytępić. Na wiosnę polecamy tak zwane „palowanie“ rośliny, które przeprowadza się w ten sposób: z końcem kwietnia gdy się tylko pokażą ciemno-zielone koniuszki liści, wbić należy ostry palik w samo jądro rośliny; jeśli palik zostanie wbity do głębokości 40 cm. nadwyręża korzeń i sasanka obumiera. Chociaż ta praca połączoną jest z licznemi trudnościami, powtórzona kilka razy, okaże się bardzo skuteczna. Chwastami są także sitowia i inne rośliny moczarowate. Zawdzięczają one swe istnienie obecności kwasów i wilgoci. Trzeba więc przedewszystkiem dbać o odwodnienie łąki zapomocą

*) Powszechne zaniedbanie łąk w naszym kraju, spowodowało redakcyę do zamieszczenia tego artykuliku z Oesterr. Landwirthschaftliches Wochenblatt Nr. 11.

odpowiednich kanałów. Usunięcie kwasów nastąpi przez użycie jako nawozu wapna. Prócz wapna polecić można nawożenie marglem; piasek także odda wielkie usługi. Oby wielu wzięło sobie do serca podane wyżej wskazówki — wszak staranna uprawa łąk jest tak wdzięcznem polem dla gorliwego rolnika! *E. P.*

KORESPONDENCYE.

Z Podola 28. lutego 1904.

(**Podniesienie działalności Oddziałów wykonaniem prób zapomocą Rad oddziałowych. — Stosowanie nawozów zielonych na Podolu**).

Zwyczajni członkowie Towarzystwa gospodarskiego mają być członkami czynnymi, to jest swoją gospodarską działalnością, powinni się przyczyniać do podniesienia wiedzy rolniczej najpierw, w ściślejszem swem gronie, to jest w Oddziale Tow. gosp., do którego należą, a powtóre rezultaty tej czynności, powinny stawać się udziałem całego ogółu członków. — Tej powinności każdego czynnego członka Tow. gosp. najłatwiej zadość można uczynić, jeśli gospodarujący członkowie z swemi doświadczeniami zdobytemi w swoim warstacie gospodarskim zaznajomią na zgromadzeniach oddziałowych sąsiadów, a zapomocą wspólnego naszego organu: »Rolnika« zapozna się z niemi wszystkich członków naszego Towarzystwa. — Do zadośćuczynienia temu obowiązkowi wielce jest pomocny dział rolniczych gazet: „pytania i odpowiedzi“, który obecnie i w „Rolniku“ coraz więcej się rozwija, lecz byłoby pożądanem bardzo, by nasze Oddziały mniej się zajmywały sprawami więcej ogólniejszej natury, któremi raczej zająć się powinny Rady powiatowe i Sejm, a natomiast powinny być główną treścią ich rozpraw sprawy fachowo-gospodarskie, doświadczenia dokonane w własnym Oddziale na roli, łąkach jakoteż w stajniach. Rady oddziałowe powinnyby skłaniać swych członków do wykonywania dokładnych doświadczeń z różnemi odmianami roślin uprawianych dla zbadania ich plenności, z różnymi sposobami upraw mechanicznych, z użyciem nawozów sztucznych i zielonych w porównaniu z nawozem stajennym itp. — Podobne doświadczenia ściśle wykonane przez pojedynczych członków i na zgromadzeniu Oddziału podane do wiadomości ogółu, przysporzą istotnej korzyści członkom Oddziału, przez wskazówkę osiągnięcia lepszych dochodów z gospodarstwa, przez urządzenie odpowiadające stosunkom gruntowym, klimatycznym i handlowym dotyczącego Oddziału. Takie zatrudnienie członków chętniejszych doświadczeniami gospodarskiemi, a następnie rozprawy nad rezultatami przysparzając korzyści, tak prowadzącym doświadczenia, jakoteż wszystkim członkom Oddziału, a nawet całego Tow. gospodarskiego, obudzić powinno żywszy udział w zgromadzeniach oddziałowych.

Sprawozdania z takich doświadczeń w Oddziale dokonanych, nawet kosztem funduszów oddziałowych, powinny być umieszczone w „Rolniku“ dla ich rozpowszechnienia. Komitet naszego Towarzystwa gospodarskiego w miesięcznych sprawozdaniach daje Oddziałom przykład nadzwyczaj pilnej działalności. Zajmuje się gorliwie nietylko sprawami ogólniejszego znaczenia dla naszych stosunków gospodarskich, ale czując widocznie wielką obojętność Oddziałów w wykonywaniu szczegółowych doświadczeń na roli, wyręcza Rady w spełnianiu ich obowiązków, bo oto w 7 Nr. „Rolnika“ w odezwie do Oddziałów zachęca członków do przeprowadzenia aż 16 prób, z różnemi roślinami i ich odmianami, oraz z nawozami sztucznymi i stajennymi.

Pewnie każda Rada oddziałowa skorzysta z tego wielce dodatniego zarządzenia Komitetu naszego Towarzystwa i postara się, by w jej okręgu wszystkie w owym okólniku wskazane doświadczenia z należytą ścisłością wykonane były. Wprawdzie najwłaściwszem by było, aby każdy członek, podejmujący się podobnych prób wykonywał je własnym kosztem, bo mogą one wskazać mu na przyszłość najkorzystniejsze postępowanie w dalszem gospodarowaniu, przyczyniając sie do podniesienia dochodów własnego gospodarstwa, lecz ponieważ przeważna część naszych gospodarzy niezwyczajnych dotąd wkładów unika, to powinnyby Rady oddziałowe ruszyć w tym celu swe fundusze, pozostające nieraz z roku na rok w książeczkach Kas oszczędności nieruchome (? Red.) i spowodować swych członków do przedsiębrania liczniejszych prób, co byłoby ze znacznym pożytkiem dla przyszłości. Tak np. Podolskie gospodarstwa, chociaż posiadają grunta bogate i przepuszczalne mają często niedostateczne plony najczęściej wskutek suchego i ostrego klimatu. Owe posuchy przyczyniają się też często do bardzo słabej działalności nawozów sztucznych, z tego też pewnie względu mało się użycie tych pomocniczych nawozów w gospodarstwach podolskich rozpowszechniło, a nawozy stajenne nie wystarczają w gospodarstwach niegorzelnianych dla braku dostatecznego inwentarza dochodowego i za mało troskliwego i prawidłowego obchodzenia się z nawozem stajennym. Zastosowanie obszerniejsze n a w o z ó w z i e l o n y c h, w gospodarstwach podolskich prawie nie używanych, zwłaszcza wspomożone odpowiednimi nawozami sztucznymi bardzoby się przyczyniło do należytego użyźnienia roli, zaopatrując ją w należytą wilgoć. Przed kilku laty na zgromadzeniu Oddziału podolskiego w pouczającym odczycie wykazał jeden członek T. g. P. Wł. K r a s n o p o l s k i z własnej praktyki wielką korzyść z użycia grochu, jako nawozu zielonego, który w jego gospodarstwie zupełnie zastępuje nawóz stajenny, o ile go zabraknie do użyźniania działu w polu ugorowem pod pszenicę.

W gospodarstwie P. K. doświadczenie miało dowodnie przekonać, że urodzaje po użyciu grochu na zielony nawóz równie były dobre jak i na nawozie stajennym, którego już sama wywózka znacznie więcej kosztuje, niż nasienie i cała uprawa roślin użytych na nawóz zielony. W sąsiedztwie widziałem przekonywującą próbę z użyciem łubinu niebieskiego jako zielonego nawozu.

Oto w płodozmianie 7-letnim w polu ugórowem na 2 morgach zamiast nawozu tam powszechnie w pierwszem polu do użyźnienia używanego, zasiano łubin niebieski jako zielony nawóz, a chociaż grunt był zaperzony, orki pod zimę nie wykonano i łubin zasiany dla prób bez nawozów sztucznych był bardzo niejednostajny to jednak przez wszystkie lata (6) plony na tym kawałku równie były dobre jak i plony uprawiane na nawozie stajennym. Chociaż po odczycie P. K. zachęcano się do robienia dalszych prób w tym względzie w gospodarstwach podolskich, nikt z członków z wiadomością o wykonaniu tychże na późniejszych zgromadzeniach nie wystąpił. Pożytecznem by więc było spowodowanie członków do wykonania prób z zielonymi nawozami w kilku miejscowościach i to na koszt Oddziału. Doświadczenie wykazuje, że pomimo częstych posuch podolskich groch w gruntach podolskich należycie rozwija się i jeśli go mszyca nie uszkodzi znaczniejsze plony wydaje, a w sciernisku zasiany w drugiej połowie lipca do końca września bujnie wyrasta tak, że w późnej jesieni daje dobry pokos zielonej paszy. Raz zdarzyło się wśród dość ciepłej jesieni, że jeszcze 19. listopada miano zieloną paszę z takiego ścierniskowego grochu. W zachodniej Galicyi taka ścierniskowa pasza osobliwie między włościanami jest w powszechnem użyciu, wartoby i na Podolu tę praktykę naśladować zwłaszcza, że taka motylkowa pasza może być bardzo dobrą paszą posiłkową, jako dodatek do mniej pożywnych, jak koński ząb i liście buraczane, których w jesieni miewa się zwykle w większej ilości. Lecz jeśli groch dość bujnie się rozwija jako poplon po zbożach trawiastych, to właśnie może być z wielką korzyścią użyty na nawóz zielony bez tracenia roku na użyźnienie pola, gdy go się zasiewa z wiosną w polu ugórowem. Zwyczajnie w podolskich gosp. następują ziemniaki po zbożach trawiastych, otóż należałoby próby przeprowadzić o ile się użyźnienie roli wzmoże, jeśli zamiast zostawiania na lato ścierni jako pastwisko, które jest powszechnie na Podolu prawie zupełnie nie użytecznem, zasieje się ją roślinami motylkowemi dla przyorania przed zimą na nawóz zielony. Wartoby przeprowadzić próby porównawcze z nawozem zielonem z grochu samego i w mięszance z łubinem niebieskim lub białym (żółty u nas słabo się rozwija, nawet na wiosnę zasiany), oraz bez użycia pod zielony nawóz nawozów sztucznych, jak i z użyciem tychże w wszystkich możliwych kombinacyach (nawozów fosforowych i potasowych, azotu dostarczy tu roślina motylkowa).

Znajdują się na Podolu gospodarstwa, które nie zachowują ściślejszego płodozmianu i siewają zboża trawiaste po sobie np. żyto po owsie, albo po jarej pszenicy owies lub po jęczmieniu hreczkę w tych więc razach wartoby jako międzyplon przed jaryzną wypróbować użycie wyżwzmiankowanego nawozu zielonego. Osobliwie włościanie najpowszechniej uprawiają trawiaste zboża po sobie i takie tanie nawożenie roli pewnieby im korzystnie grunt użyźniło. W podolskich włościańskich gospodar-

stwach jest jeszcze wiele gruntów, w tak zwanych czwartych rękach, które dla swej znacznej odległości od wsi w jarach położonych nieraz o całą milę — zupełnie gnojone nie bywają, to też plony bywają na tych polach tak liche, że często zaledwie tylko nasienie wracają, a siewane tam żyta są tak krótkie, jakby na najlichszym piasku, że nie wystarczają na wyrobienie snopka do poszycia, a uprawiane też jęczmiona z groszkami lub owsy także bardzo mizerny plon wydają. Takie dotąd zupełnie nie nawożone grunta dałyby się najprędzej, najtaniej i najpewniej użyźnić za pomocą nawozów zielonych, a pod nie użyte nawozy sztuczne przy przysporzonej nawozami zielonymi wilgoci, nawet wśród posuch tutejszych zupełną swoją działalność wywrzećby mogły. Znakomity gospodarz Pan Jerzy Turnau zalecając pod buraki cukrowe, uprawiane w drugiem polu po gnoju stajennym, nawozy zielone jako skuteczny, a tani środek pokarmowy azotowy w zastępstwie drogiej saletry, poleca stosując się do warunków gleby swojej okolicy, ścierniskowy nawóz zielony mięszany, a to 50% wyki. 20% grochu, a 30% bobiku. Doświadczyłem kilkakrotnie, że na Podolu wyka rosnie bujnie tylko z wiosną posiana, w ściernisku zaś jako międzyplon wcale się nie udaje: wzrostu nie ma — ściele się tylko po ziemi i zupełnie zaśniedzieje, bobik do należytego rozwoju także u nas miewa za mało wilgoci, sądziłbym więc, że dla warunków podolskich stosowniejsza by była przewaga grochu np. 50%, łubinu niebieskiego 30%, a bobiku 20%. Siew taki powinien być wczesny około 15. lipca zaraz po żniwie zboża i gęsty 130—150 klg. na morg. W sąsiedztwie P. Turnaua wcześniejszym widocznie bywa zbiór żyta, na Podolu często pszenica zwłaszcza banatka wyprzedza żyto, tu więc taki wczesny zasiew zielonego nawozu może się odbyć i po żniwie pszenicy, zwłaszcza banatki, która wcześniej dochodzi, a według doświadczeń pewnego gospodarza podolskiego wówczas daje najlepsze plony, jeśli się każdego roku nasienie z Banatu sprowadza; z własnego nasienia mają być znacznie niższe plony, tak że sprowadzanie corocznie nowego nasienia wprost z Banatu, znakomicie się opłaca. Rady oddziałowe powinnyby podobne próbne doświadczenia urządzać co roku między swymi członkami, najlepiejby się dało to przeprowadzić jeśliby Rada podobnie jak Komitet naszego Towarzystwa podzieliła się na sekcye złożone z najchętniejszych członków.

W ten sposób zorganizowane Oddziały potrafiłyby żywiej zainteresować ogół i Walne zgromadzenia Oddziałowe byłyby liczniejsze jak to się dotychczas zdarza, że chociaż niektóre Oddziały mają przeszło 150 członków, gromadzi się zaledwie 20 do 30-tu, bo omawianie przeważnie samych spraw administracyjnych nie przedstawia dla ogółu członków ani interesu, ani korzyści. Taka zaś działalność produktywna nie tylko zachęci członków do licznego odwiedzania zgromadzeń Oddziałowych, ale przysporzy także większą ilość członków i zainteresuje pożyteczniej członków włościańskich Kółek rolniczych, których zwykle ściąga się na zgromadzenia oddziałowe, a w których oni wśród omawiania przeważnie spraw administracyjnych, współudziału w rozprawach nie biorą i nie mogą dopatrzyć się pożytku właściwego z owych zgromadzeń gospodarzy większej własności. Zainteresowanie włościan powiększyłoby się, gdyby i ich spowodowano do przeprowadzania w swych gospodarstwach wyżwzmiankowanych doświadczeń.

Byłoby to najskuteczniejsze rozpowszechnianie istotnie praktycznej oświaty między włościaństwem. *S...*

Drohowyże w marcu 1894.

Czy sadzić czy siać buraki cukrowe?

Siewu szerokorzutnego nie używa już chyba nikt, ze względu na potrzebę wielkiej ilości nazienia i utrudnione obrabianie buraków.

Najwięcej rozpowszechnionym jest siew rzędowy i kupkowy za pomocą siewników. Siew sznurkiem (rzędowy) za znacznikiem, rękami, gorszym jest od siewu maszynowego, bo nasienie nie leży w jednakowej głębokości i wychodzi go więcej. Sadzenie rękami w rządki za znacznikiem jest już o wiele lepszem, ze względu na mniejszą ilość nasienia i równomierniejsze przykrycie

Z wielkim pożytkiem używałem sadzenia rękami na uprawie płaskiej. Pole należycie do siewu buraków przygotowane dzieliło się wzdłuż, siewnikiem rzędowym, próżno idącym, albo konnym znacznikiem na brózdeczki o odległości 40 cm, a następnie znowu znacznikiem na poprzek na odległość 18 cm — 20 cm. Powstała w ten sposób sieć prostokącików (pierwsza jazda siewnika i znacznika była dokładnie wytoczona i pod sznur).

Na pierwszej podłużnej brózdce stawała jedna robotnica z miareczką nasienia, na trzeciej druga, na piątej trzecia itd. Każda robotnica miała w prawej ręce śpiczasto zakończony kołek około 20 cm. długi, w odległości 2 cm od śpiczastego końca kołek był przez środek przewiercony i przetkany małym poprzecznym kołeczkiem. Śpiczastym końcem kołka robiła robotnica dziurkę w miejscu przecięcia się brózdki podłużnej z poprzeczną, po kołeczek poprzeczny — lewą ręką sypała do dziurki cztery ziarka i kołkiem dobrze przesypywała. Miarkę na nasienie zawieszała sobie dwoma sznurkami na szyi do wysokości pasa, chustką zaś swoją, wiązaną zwykle na krzyż na plecach przytrzymywała sznurki pod pachami (tz. że sznurki od miarki były pod chustką) tak, że miarka się nie kołysała, nie odchodziła zbyt od korpusu i nasienie z niej nie wysypywało się. W fartuszkach czyli zapaskach nie pozwalałem trzymać nasienia, raz z powodu niewygodnego dostawania, powtóre dlatego, że robotnica sama nie mogła dobrze wiedzieć, kiedy nasienie się jej kończy w fartuszku, dozorcy zaś chcąc skontrolować, czy nasienie jest jeszcze w zapasie, czy trzeba dosypywać, musieli sięgać ręką do torebki, utworzonej z zapaski. Doszedłszy do końca podłużnych brózdek, pierwsza robotnica przechodziła na drugą podłużną brózdę, druga na czwartą, trzecia na szóstą itd.

Sześć robotnic zasadziło za dzień morgę; licząc dzienną płacę robotnicy po kor. 0.80 czyni na morgę kor. 4·80 w porównaniu więc z siewnikiem rzędowym robota rękami wypada drożej prawie o kor. 1·80. Zważywszy jednak, że oszczędziłem na nasieniu blisko 30% czyli przeszło 2 kor., już się okaże korzyść z sadzenia ręcznego.

Weźmy teraz na uwagę, że kilka ziarek nasienia razem ręką do dołka wrzuconych prędzej i łatwiej się wydobędzie na wierzch, mogę więc prędzej przystąpić do szarowania, przerywania i następnych obróbek. Ile przytem mam ułatwione plewienie i spulchnianie, mogąc konnemi narzędziami ze wszystkich stron i na wszystkie strony operować!

Mniemam, że z tych powodów, lepiejby było sadzić w powyższy sposób buraki cukrowe, chyba, że stanąłby temu na przeszkodzie brak odpowiedniego w tym czasie robotnika.

B. K.

DROBNE WIADOMOŚCI.

Śmiertelność cieląt. Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa roln. w Berlinie, mówił prof. dr. Casper o istocie, przyczynach, leczeniu i zwalczaniu biegunki u cielat. Z sprawozdania nowo urządonego instytutu szlezwickiej Izby roln. w Joest, gdzie starano się przyrządzić odpowiednie Serum, wynika, że to się nie udało i że na razie nic innego przeciw tej klęsce zrobić się jeszcze nie da, jak przeprowadzić jaknajsumienniej dezinfekcyą i to p r z e d i p o ulężeniu cielęcia. Profesor Casper zaleca:

1. Gdzie to tylko możliwe, wysoko cielne krowy umieszczać najmniej na 4-ry tyg dnie przed ocieleniem w budynku zupełnie jeszcze wolnym od zarazy, t. j. w którym nie zdarzyło się porzucanie krów. Przed przeprowadzeniem krów tamdotąd, należy je całe gruntownie dezinfekcyonować tj. oczyścić.

2. Podściełać pod krowy w ostatnich dniach przed ocieleniem suchą, zdrową, czystą, miękką i niezbyt długą słomę.

3. Przy zbliżających się oznakach ocielenia, oczyścić (wymyć) wszystkie części rodne, a także wymię i ogon 2 prc. roztworem lysolu lub kreoliny (200 gr. środka na 10 litrów wody); tymże roztworem przepłukać także pochwę maciczną za pomocą irygatora.

4. Po ocieleniu złożyć cielę na czysty kawał płótna lub grube podesłanie z czystej, bez zarzutu, suchej słomy.

5. Podwiązać pępek cielęcia jak najwyżej, tj. blisko brzucha i nowym sznurkiem, umoczonym poprzednio w lysolu i następnie przyciąć go krótko za podwiązanem miejscem. (Zalecałoby się mieć w oborze naczynie z lysolem i namoczonymi w nim sznurkami, aby zawsze były w pogotowiu do użycia).

6. Pępek w miejscu uciętem, także dezinfekcyonować, najlepiej roztworem kreolinowym jak wyżej.

7. Zaraz po ulężeniu cielę napoić najlepiej z butelki z cyckiem, i to surowem mlekiem od krowy, zdajając poprzednio osobno pierwsze parę strzyków.

Powyższe przepisy są nieco mozolne do przeprowadzenia, okazały się jednak znakomite w skutkach wszędzie tam, gdzie większe ponoszono dotąd straty w padaniu cieląt zaraz po ulężeniu. Zaleca się zatem przestrzegać sumiennego wykonania tych przepisów.

Aphoidy (mszyce) były główną przyczyną zeszłorocznego nieurodzaju chmielu w Czechach. Są to owady odznaczające się tą oryginalnością, że samiczki płodzą potomstwo bez współdziałania samców, a płodność tych dziewiczych matek jest tak olbrzymią, że z jednej samiczki w ciągu pięciu generacyj rodzi się nie mniej jak 5900 milionów tych strasznych chmielu nieprzyjaciół. Skutkiem tej klęski jakiej doznał w r. 1903 czeski chmiel cena tego produktu trzyma się bardzo wysoko i dochodzi do 410 koron za 50 klg — to też powszechnie spodziewają się z powodu zupełnego wyczerpania zapasów pięknych cen w kampanii r. 1904 — dziś już płacą za nowy chmiel do 170 kor. (w Galicyi).

Solanum Commersonii. Jesteśmy w możności udzielić bliższych wyjaśnień o tym nowym gatunku ziemniaka. Ziemniak ten został wprowadzony do Francyi przez dyrektora instytutu kolonialnego w Marsylii p. M. Heckla. Pierwotnie gałbie były wielkości migdałów, które jednak przez kulturę dochodzą do znacznych rozmiarów. Zaletą ziemniaka tego jest że udaje się także w glebie wilgotnej i jest odpornym na wszelkie choroby. Próbnych upraw z tym ziemniakiem dokonuje p. Juliusz Labergerie w Verrieres (Vienne) i wyprodukował gatunek barwy fioletowej o gałbiach odznaczających się spójnością masy, wyrastających ponad powierzchnią roli, a pozbawionych właściwej temu gatunkowi goryczy. P. Labergerie uważa ten gatunek za nadający się nietylko na karmę zwierząt, lecz i na pożywienie dla ludzi.

Solanum Commersonii nabyć można w handlu u ogrodnika w Lyonię (Rhône) — p. Leonarda Lille.

Pytania i odpowiedzi.

Pyt 63. Kiedy należy zasiewać nawozy potasowe (kainit) pod buraki i pod zasiewy wiosenne — czy w jesieni lub czy też na wiosnę. Czy na gruncie podolskim lekkiem czarnoziemiu na wskroś przepuszczalnem, pod lucernę trzeba użyć podskibowca i czy dodatek gipsu lub wapna jest wskazany przeorać czy też dać pogłównie, (brak wapna jesttu rzeczywisty).

Z. S. z Dz.

Pytanie 64. Czy superfosfat amoniakalny można używać pod buraki i w jakiej ilości? *M. P. z Z.*

Odpowiedź na pyt. 61. Od lat 14 używam jedynie do obrabiania kartofel, oborywacz do buraków i rzepaku z fabryki Claytona & Schuttlewortha L 1. D. po cenie 30 koron. Miałem w tym czasie plon kartofel od 90—120 q z morga. Wszelkie inne płużki jako niepraktyczne zarzuciłem. *Wł. Cz. z Pietn...*

Druga odp. na pyt 61. Donosimy, że znakomite pługi i płużki do kartofli pobieramy od braci Hapków w Gródku koło Lwowa. Pierwsza para po 16 złr. — drugie po 9 złr. — Pierwsze a la Saki z grzędzielem i czepigami drewnianymi, drugie całe żelazne i bardzo pojedyncze.

Obsz. dw. w Mołotkowie.

Odpowiedź na pytanie 62. w Nr. 13. Rolnika.

Zasiew rzepaku na zielonym nawozie.

Rzepak siałem na zielonym nawozie z bardzo dobrym wynikiem.

Większą część rzepaku uprawiam po mięszance pastewnej, zasianej na nawozie stajennym.

Mięszankę tę zasiewam partyami, zaczynając od Marca: ostatnią partyę sieję z końcem Maja i koszę dla bydła z końcem Lipca. — Przed kilku laty brakło mi obornika pod ostatnią mięszankę na przestrzeni około 2 morgów. — Rozsiałem więc na rolę po 300 kg. kainitu na morg, przeorałem płytko, przywalcowałem, w kilkanaście dni potem zbronowałem i przeorałem głębiej, rozsiałem po 200 kg. na morg Tomaszówki a wreszcie zasiałem w dniu 20. Maja rzędowo po 115 kg. na morg bobiku z grochem i wykę (60% bobiku, 10% grochu i 30% wyki).

Po zasiewie przytłoczyłem ciężkim walcem. Pomimo suchej pory mięszanka wyrosła olbrzymia, i przyorałem ją zapomocą stosownych przyrządów (które swego czasu w Rolniku opisywałem) na 25 cm głęboko. Przyoranie zielonego nawozu odbyło się w ostatnich dniach Lipca. Rzepak na całem polu zasiałem w dniach od 6. do 12. sierpnia.

W jesieni nie było żadnej różnicy między rzepakiem zasianym na oborniku i na zielonym nawozie. Z wiosną rzepak na zielonym nawozie miał ciemniejszą barwę, rozwijał się bujniej i kwitł znacznie silniej, jak rzepak na oborniku, co z daleka na oko ocenić było można. Nadmieniam, że na pozostałej części pola oprócz obornika dodano także po 120 kg. na morg superfosfatu.

Po rzepaku zasiałem pszenicę. W wegetacyi jej nie można było zauważyć żadnej różnicy na częściach z obornikiem i zielonym nawozem — jedynie tylko stwierdziłem, że na owych 2 morgach, na których zamiast obornika zastosowano zielony nawóz, było w pszenicy znacznie mniej chwastów. Po pszenicy było żyto — również bez różnic.

Powyższe doświadczenia dokonane zostały w glebie drenowanej, glinkowatej z pewną domieszką próchnicy (löss). *Jerzy Turnau.*

Ze stołu redakcyjnego

Zwracamy uwagę czytelników na notatkę w Drobnych wiadomościach o Solanum Commersonii. Sądzimy, że tą informacyą zadowolnimy tych, którzy zainteresowali się wzmianką o nowym gatunku ziemniaka w nr. 7. Rolnika.

Gazeta Mleczarska, której nr. 1. miał wyjść 1. kwietnia br. pojawi się dopiero 15. kwietnia — a wychodzić będzie nie raz na miesiąc, lecz każdego 1. i 15. każdego miesiąca — i dołączaną będzie do najbliższego numeru Rolnika. Redakcya Gazety Mleczarskiej urzędować będzie w biurze mleczarskiem przy Wydziale krajowym, gdzie też administracya Gazety Mleczarskiej prowadzoną będzie. Wszystkich, którzyby chcieli otrzymywać Gazetę Mleczarską — prosimy o wczesne zgłoszenie się kartką korespondencyjną do administracyi Rolnika.

W tece redakcyjnej przybyły artykuły: Pobór koni wojskowych (przez L. P.)

Nasz karp i nasze gospodarstwo stawowe (Sfanisława Nieczuji Śnieszki).

Nasze słownictwo rolnicze (przez X...r z Kom...)

J. W. Michał Garapich z Cebrowa poseł do Rady państwa udzielił nam mozolnie zebrane. „Daty statystyczne dotyczące handlu monarchii Austro-Węgierskiej“. Z cennej tej pracy zamieścimy w Rolniku wyjątki.

Stenograficzne sprawozdanie z posiedzeń Rady ogólnej z powodu niezawinionego przez Redakcyę opóźnienia dołączamy dopiero do dzisiejszego numeru.

Sprostowanie. W korespondencyi p. L. P. z Bajkowiec w Nr. 13. „Rolnika“ (o żniwiarkach) ma być nie Derby Ideal lecz Deering Ideal.

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.
Redaktor odpowiedzialny *Dr. Jan Paygert.*

WSZELKIE NASIONA

Kartofle, Kukurudzę

ŻUŻLE THOMASA

Nadfosforany. Kainit.

SÓL POTASOWA 40%

MASZYNY ROLNICZE

Oliwę do maszyn itp.

WĘGIEL KAMIENNY

z Jaworzna i Królestwa polskiego oraz górno-szląski

poleca:

TOWARZYSTWO ROLNICZE okręgowe

W WIELICZCE 115 3—3

Bezpośrednie zastępstwo kilkunastu fabryk.



Patentowane pompy Klings'a

są najlepsze i najtańsze do wody i gnojówki. Działalność w godzinie 12.000 litrów. Ceny:

Drewniane Nr. 2. 3 4 5 6 7 m. głęb.
Kor. 29 32 36 40 49

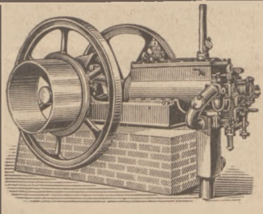
Kute żelazne Nr. 3. wewnątrz i zewnątrz pocynkowane, nie rdzewieją nie zatykają się
3 4 5 6 m. głęb.
Kor. 40 49 58 68

Rozpryskiwacz do gnojówki żelazny kuty, sztuka 9 kor.



Józef Klings. Altrohtwasser

44 Szląsk austryacki. 9—10



FABRYKA MOTORÓW

J. Polke, Wiedeń

V/2 Kohlgasse Nr. 24-28.

buduje motory najnowszej konstrukcyi z patentowymi wentylami, spotrzebowujące najmniej oliwy i gazu, jedno, dwu i więcej cylindrowe.

Bez kół rozpędowych.

Miejski telefon 6876.

Motory dla każdego zgęszczonego i rozrzedzonego gazu, dla płynnych palnych materyałów, jak: benzyna, petrolin, benzol i spirytus z magn. elektr. sposobem zapalania, z potrzebnymi regulatorami, bez korburatora.

NOWOŚĆ!

Jedyne odpowiadające celowi urządzenie do motorów.

Dla gospodarzy! Motory do lokomobil (bez korburatora) dla benzyny, petroleum, benzolu i spirytusu.

Dla gmin zupełne urządzenia wodne, — motory dla oświetlenia elektrycznego i przenoszenia siły. Zapasowe motory dla kół poruszanych wodą albo Turbin przy niskim albo większym stanie wody.

Prospekty i kosztorysy wysyła się. 94 8—10



Smierć myszom polnym!

Ogólnie jako najskuteczniejsze uznane **pigułki fosforowe** na trucie myszy polnych. 20.000 sztuk na jeden kilogram w cenie po 1. kor. 20 hal., w większych ilościach stosownie taniej dostarcza **Apteka w Bursztynie**.

97 3—5

LOKOMOBIL 6. H. P.

CLAYTONOWSKĄ

używaną

w całkiem dobrym stanie

ma zaraz na sprzedaż

za bardzo niską cenę

Zarząd dóbr: JARYCZÓW NOWY

Poczta loco.

130 1—3

Węgle kamienne z pierwszorzędnej kopalni „Saturn" w **Królestwie Polskiem** **6577** Kalori **grube i kostkowe I. s.** 122 K. za 10.000 kg. loco Granica.

Węgle kamienne krajowe z Sierszy, oraz najlepsze marki **Górno-Szlązkie**

Koks. Węgle kowalskie

Sikawki ogrodowe i ogniowe.

Węże gumowe dla gorzelń i browarów.

Węże parciane. Pompy.

Pługi **Eberhardta**

sprzedaje

LWOWSKIE BIURO HANDLOWE

Z. MAJEWSKI

ulica Kościuszki l. 4.

34 36—52

Wiadomości Domu dla Ziemian.

Kosiarki

M. CORMICKA

sprzedaje w Galicyi

wyłącznie

DOM DLA ZIEMIAN

LWÓW — KRAKÓW — CZERNIOWCE

STANISŁAWÓW — RZESZÓW.

Wylęgarnia jaj

sprowadzona z Ameryki i stanowiąca dziś ostatni wyraz techniki, jest na składzie w Domu dla Ziemian we Lwowie. Prosimy Osoby, interesujące się sztucznem wylęganiem jaj, o łaskawe odwiedziny, a miło nam będzie przedstawić maszynę w działaniu.

DOM DLA ZIEMIAN

we Lwowie.

MOTORY GNOM

BENZYNOWE

SPIRYTUSOWE

GAZOWE

cieszą się coraz większem wzięciem

wyłączna reprezentacya na Galicyę i Bukowinę

DOM dla ZIEMIAN.

Adresy i referencye na żądanie.

Wszelkie

Narzędzia mleczarskie

i

SEPARATORY KORONA

poleca

DOM dla ZIEMIAN.

WAŁKI, PŁUŻKI, PŁUGI, BRONY

Dom dla Ziemian.

SIEWNIKI RZĘDOWE

uznane przez całą prasę fachową w Austro-Węgrzech i Niemczech za najlepsze są

MOSONI DRILL

identyczne z zimmermanowską Hallensis

na składzie w

DOMU dla ZIEMIAN.

Nasiona

ROLNE, WARZYWNE,

KWIATOWE i LEŚNE

badane przez Krajową Stacyę Botaniczno-Rolniczą poleca

Największy w kraju Skład Nasion

DOM DLA ZIEMIAN

we Lwowie.

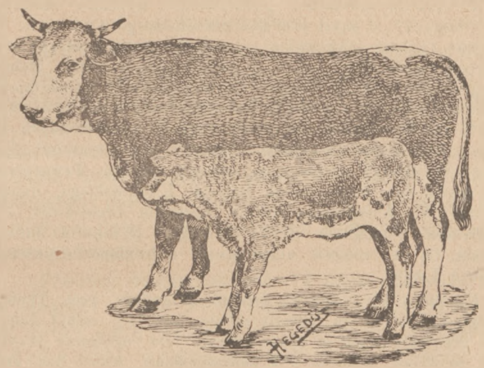
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki we Lwowie ul. Łyczakowska l. 3.

DODATEK do Nr. 14. ROLNIKA

z dnia 1. kwietnia 1904.

Z Komitetu.

Z Sekcyi chowu bydła.



I.

Niniejszem zawiadamiamy P. T. członków, że przyjmujemy jałówki na połoninę w Mikuliczynie, (stacya kolejowa Mikuliczyn) za opłatą 6 koron od sztuki na całe lato.

Transport kolejowy tam i na powrót, za certyfikatem, opłaca właściciel bydła; Komitet dostarcza pastuchów, sól, grys i siano.

Zgłoszenia z dokładnem podaniem ilości sztuk, przyjmujemy do 15. maja. — Sztuki mające iść na połoninę, muszą być szczepione tuberkuliną.

II.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarczego gal. wysyła tak jak corocznie i w tym roku komisyę dla zakupienia bydła rozpłodowego potrzebnego dla obór zarodowych rasy nizinnej do Oldenburga, a to w czerwcu b. r.

Pragnąc przy tej sposobności ułatwić wszystkim hodowcom w kraju sprowadzenie bydła nizinnego, podejmuje się Komitet zakupna tegoż i dla osób prywatnych — i przyjmuje zamówienia do końca maja br.

Chcący korzystać z tego ogłoszenia zechcą nadesłać pisemne zamówienie z wyszczególnieniem rasy, wieku, rodzaju i ilości sztuk, oraz zadatek 600 Koron na każdą zamówioną sztukę, pod adresem Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic. we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 3.

Lwów dnia 1. kwietnia 1904.

Z Komitetu c. k. gal. Towarzystwa Gospodarskiego.

S. Brykczyński, wiceprezes i przewodniczący Sekcyi. — *F. Skrochowski,* sekretarz.

Z Sekcyi chowu koni.

I.

Sekcya chowu koni zamierza ułożyć księgę stad czystej krwi oryentalnej. Uprasza się wszystkich hodowców, którzy posiadają materyał z odpowiednim dowodem o jak najrychlejsze zgłoszenia z dowodami do sekretaryatu sekcyi chowu koni przy Komitecie c. k. Towarzystwa Gospodarskiego najdalej do 1. maja b. r.

II.

Sekcya chowu koni zamierza prowadzić dalej księgę stad koni półkrwi. Zaprasza się wszystkich hodowców, którzy posiadają materyał z odpowiednim rodowodem o jak najrychlejsze zgłoszenie z dowodami do Sekretaryatu sekcyi chowu koni przy Komitecie c. k. Tow. Gospodarkiego najdalej do 15. maja b. r.

Z Komitetu c. k. gal. Towarzystwa Gospodarskiego.

A. Zaremba Cielecki, wiceprezes i przewodniczący Sekcyi. — *F. Skrochowski,* sekretarz.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

Protokół

z piątego (zwyczajnego) posiedzenia Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, jakie się odbyło w Biurze Komitetu dnia 5. marca b. r.

Na porządku dziennym:
1. Uchwały zapadłe na XXXIX-tej Radzie Ogólnej.
2. Wybór delegatów do Rady rolniczo-przemysłowej przy c. k. Ministerstwie rolnictwa.
3. Sprawozdania i wnioski Sekcyj.
4. Wnioski członków.

Początek o godz. 6. popołudniu.

Przewodniczący: JW. Prezez dr. Włodzimierz Bolesta Kozłowski.

Obecni pp.: Bohdanowicz Stanisław,
br. Brunicki Julian,
JW. Wiceprezes Cielecki Zaremba Artur,
ks. Czartoryski Widołd,
dr. Krzysztofowicz Mikołaj,
ks. Lubomirski Andrzej,
Mars Tadeusz,
dr. Skałkowski Tadeusz,
prof. Tyniecki Władysław,
JW. Wiceprezes Vivien Jan
Wiesiołowski Adolf.

Nadto w zastępstwie dr. Kraińskiego Władysława p. Marszałkowicz Jan i redaktor „Rolnika“ p. dr. Paygert Jan.

Nieobecność swą usprawiedliwili: dr. Kraiński Władysław, dr. Lisowiecki Maryan, prof. Pomorski Mikułowski Józef, hr. Szeptycki Kazimierz i Schnell Oskar.

Prowadzący pióro dr. August Rodukiewicz.

Protokoły z ostatnich dwóch nadzwyczajnych posiedzeń Komitetu, jakie się odbyły d. 29 lutego, a względnie 5 marca b. r. odczytano i przyjęto do wiadomości.

Po omówieniu i załatwieniu kilku spraw poufnych przechodzi przewodniczący do przydzielenia uchwał zapadłych na XXXIX-tej Radzie Ogólnej poszczególnym Sekcyom, które w myśl zapadłej uchwały mają być per extensum ogłoszone w najbliższym numerze Rolnika.

Następnie składa Przewodniczący przewodnictwo w ręce JW. Wiceprezesa Stanisława Brykczyńskiego, pod którego kierownictwem odbył się wybór delegatów do Rady rolniczo-przemysłowej przy Ministerstwie rolnictwa.

Wybranymi zostali: JW. Prezes dr. Włodzimierz Bolesta Kozłowski, zastępcą Ekse. Dawid Abrahamowicz, ks. kanonik rit. gr. Mandyczewski Kornel, zastępcą br. Julian Brunicki.

Po objęciu przewodnictwa przez JW. Prezesa uchwalono na wniosek JW. Wiceprezesa Brykczyńskiego Stanisława Przewodniczącego Sekcyi hodowlanej założenie:

a) chlewni zarodowych:

1. u dra Głażewskiego Adama w Chmielowej (O. Podolski).
2. u Heydla S. w Beramianach (O. Podolski).
3. „ br. Potockiego Aleksandra w Ossowcu (O. Podolski).
4. „ Guszpeta Klemensa w Chocimierzu (O. Tłumacz).
5. „ Diducha Mikołaja w Gajach Wielkich (O. Tarnopol).
6. u Strzeleckiego Aleksandra w Kukizowie (O. Lwów).
7. „ Sydora Ołeksy w Kohojowie (O. Lwów).
8. „ Scheebergera Jakóba w Uhersku (O. Stryj).
9. „ Berezowskiej Romany w Żydaczowie (O. Stryj).
10. „ Ruppa Rudolfa w Dobrowlanach „
11. „ Marcyniszyna Iwana w Rabczycach (O. Drohobycz).
12. „ Żuka Onufrego w Litynii „
13. Borkowskiego Stanisława w Biskowicach (O. Sambor).
14. „ Ziemniaka Franciszka w Powodowej „
15. „ Edera Zdzisława w Stołpinie (O. Złoczów).
16. „ Gołaszewskiego Napoleona w Toustobabach (O. Brzeżany).
17. u Jaroczyńskiego Erazma w Łanczynie (O Nadwórna).
18. „ Bolkenbacha Jana w Szkle (O. Jaworow).
19. „ Staneka Bolisława w Wojciechowicach (O. Przemyślany).
20. u Łubkowskiego Juliusza w Porzeczu (O. Rudki—Gródek).

b). stacyj Knurów:

1. u Kopeckiego Edwarda w Rokitnie (O. Lwów).
2. „ Fecyka Juliana w Czarnołożcach (O. Tłumacz).
3. „ Burczyńskiego Dominika w Tłumaczu „
4. „ Janowicza Emila w Roszniowie „
5. „ Zubiela Ignacego w Zieleniowie polskiem (O. Rohatyn).

c) owczarni czuszków:

1. u Weigla Józefa w Żorniskach (O. Lwów).
2. „ Diaczyszyna Danyły w Korolówce (O. Tłumacz).
3. „ hr. Russockiego Kazimierza w Ustyanówej (O. Sanok).

Ponieważ wedle relacyi JW. Wiceprezesa Brykczyńskiego Stanisława dr. Kraiński Władysław dla zajęć rozlicznych Sekcyi mleczarskiej nadal przewodniczyć nie może uchwalono uprosić na Przewodniczącego ks. Adama Lubomirskiego, który tę godność przyjmuje.

Działalność Sekcyi sadowniczo-ogrodniczej omawia szczegółowo br. Brunicki Julian. Na delegatów Komitetu dla kursów sadowniczo-ogrodniczych, którzyby Komisyi egzaminacyjnej przewodniczyli i zdali sprawę z czynności swej uchwalono uprosić:

do Drohobycza (od 28 do 31 marca) br. Brunickiego Juliana;
do Żurawna (od 13 do 16 kwietnia) Skrzyńskiego Antoniego;
do Brzeżan (od 18 do 21 kwietnia) Traczewskiego Kazimierza;
do Sambora (od 22 do 26 kwietnia) Agopsowicza Stanisława;
dalej bez bliższego oznaczenia czasu kursów odbyć się mających dla Oddziału Brodzko-Złoczowskiego: Gniewosza Władysława (senior);
dla Oddziału Podolskiego; Cieleckiego Zaremba Artura;
„ „ Pokuckiego: dra Krzysztofowicza Mikołaja i
„ „ Stanisławowskiego: Mencla Karola.

Następnie na wniosek prof. Tynieckiego Władysława uchwalono, aby Sekcye w myśl propozycyi JW. Wiceprezesa Brykczyńskiego Stanisława same sobie wybierały zastępców dla Przewodniczących byle ci zastępcy byli członkami Komitetu.

Życzeniu Tracza Jakóba z Oddziału Stanisławowskiego o przysłanie 50 sztuk szczepów z obniżką subwencyjną Komitet nie mógł uczynić zadość ze względu, że w moc uchwał zapadłych tylko 10 sztuk szczepów w ten sposób udzielić można.

W sprawie utworzenia „Centralnego wydziału stowarzyszeń rolniczych“ w myśl projektu przedłożonego przez c. k. Towarzystwo rolnicze krakowskie uchwalono przyjąć zasady tymczasowego regulaminu, które w najbliższym numerze Rolnika mają być ogłoszone. W uznaniu istotnej potrzeby porozumiewania się w sprawach wspólnych bez naruszenia autonomii Towarzystw i nie wykluczając w razach nagłych samodzielnych decyzyj — mianowano do składu utworzyć się mającego „Centralnego Wydziału“ prezesem z ramienia naszego Towarzystwa JW. Prezesa dra Włodzimierza Bolesta Kozłowskiego, delegatami zaś JW. Wiceprezesa Artura Zaremba Cieleckiego, JW. Wiceprezesa Stanisława Brykczyńskiego i Dyrektora Juliusza Frommla. Co do miejsca urzędowania uchwalono naprzemian Kraków i Lwów.

Następnie zdaje sprawę delegat Komitetu prof. Tyniecki Władysław z egzaminu chmielarskiego, jaki się odbył dnia 5. marca przedpołudniem w Starem Siole. Do egzaminu przystąpiło 8 zwykłych uczniów i 1 nadzwyczajny, który już przed czterema laty był w szkole, ale wstąpił był ponownie, żeby się nie tylko wydoskonalić w chmielarstwie, ale żeby uzyskać lepsze świadectwo, co też osiągnął. Z egzaminowanych dwóch Michał Bernacki i Ilko Czeremys ukwalifikowani są jako samoistni chmielarze z bardzo dobrym postępem; trzech Jan Kasiuk, Harasym Nalewajko i Michał Zakałużny jako chmielarze z dobrym postępem. Reszta uczniów wykazała postępy bardzo mierne. O postępach sądził delegat z odpowiedzi na pytania przez siebie zadawane. Na wniosek delegata uchwalono:

1) że rok szkolny ze względu na rozkład świąt ma się poczynać 6 kwietnia.

2) że należy przyjąć o kilku więcej kandydatów jak jest miejsc — żeby mieć możność wyboru zdolniejszych.

3) że kandydaci poddać się winni egzaminowi wstępnemu.

4) że kandydaci przedłożyć mają świadectwo zdrowia.

Ponieważ się rozchodzą mylne wieści, jakoby Towarzystwo nasze zamierzało zwinąć dział handlowy nasion, uchwalono na wniosek br. Brunickiego Juliana zaprzeczyć temu stanowczo w najbliższym numerze Rolnika, bo z zamiarami takimi Towarzystwo nigdy się nie nosiło, uznało jedynie za stósowne nie przekraczać granic obrotu, wytyczonego zgłoszeniami członków.

Na wniosek przewodniczącego Oddziału Lwowskiego Wiesiołowskiego Adolfa, przedstawiającego uchwały i życzenia jakie znalazły wyraz na zgromadzeniu przedstawicieli 23 Oddziałów odbytem d. 2. marca br. uchwalono:

1) zamianować osobnego Referenta w Komitecie, dla ochrony i obrony członków Towarzystwa przed uciskiem fiskalnym krajowych władz podatkowych.

2) zaopiekować się sprawą Oddziału Kałusko Dolińskiego w sprawie wdrożonego śledztwa ex re rozlosowania nasion i narzędzi rolniczych w czasie wystawy przeglądowej bydła włościańskiego w Kałuszu w r. 1903.

3) wpłynąć na to, aby inspektorowie hodowlani starali się zakupywać dla stacyj subwencyonowanych buhajków już zdolnych do odlatowania krów włościańskich.

4) postarać się, aby w Rolniku ceny targowe najważniejszych produktów rolniczych stale były wykazywane.

In re uchwały drugiej zarządza Przewodniczący przedłożenie aktów przez Oddział Kałusko-Doliński, a co do podawania cen targowych oświadcza, że poczyni starania, aby w Centralstelle für Handelsverträge osobne biuro w tym celu zorganizowano ze względu, że dotychczas nie posiadamy odpowiedniego źródła do dat w tym kierunku. Nie omieszka też zwrócić

się do Oddziałów z prośbą, aby się starały o uzyskanie z miejscowości ważniejszych potrzebnych dat.

Wreszcie co do życzenia ks. Czartoryskiego Witołda, w sprawie wcześniejszego wysyłania zaproszeń na posiedzenia, wczem dr. Krzysztofowicz mowcę popiera, przyrzekł Przewodniczący życzeniu temu o ile się tylko da zadość uczynić, poczem zamknął posiedzenie o g. 8-ej wieczorem.

Ustawa wodna w praktyce.

Napisał. Inż. Dr. Jan Blauth.

(Ciąg dalszy).

Jako przykład służyć może rozstrzygnięcie sporu między pewną garbarnią a namiestnictwem w Pradze. Namiestnictwo kazało zmienić miejsce prania skór w Mołdawie, do którego miała garbarnia prawo nabyte, a to ze względu na czystość wody użytej do celów publicznych. Trybunał administracyjny zatwierdził zmianę przez namiestnictwo poleconą wychodząc z tej zasady, że faktyczne użycie lub sposób używania wody nie daje jeszcze prawa wodnego.

„Przepisy wyznaczają miarę używania wody, którą ma oznaczyć władza polityczna, a która stosuje się z jednej strony do potrzeby starającego się, z drugiej zaś do nadwyżki wody pozostającej do dalszego rozrządzenia ze względu na zmienny stan wody. Miara ta wszakże w żadnym razie nie może iść tak daleko iżby gminom i miejscowościom w razie niebezpieczeństwa ognia, albo ze względu na cele gospodarskie ich mieszkańców zagrażał brak wody". (§. 19. ustawy wodnej.)

Zastosowanie tego przepisu w krajach używających wiele wody służy do rozdziału wody między interesowanych w miarę jej zapasu. Woda dzieli się wtedy na 1) stale udzielaną przy każdym stanie i tylko najmniejsze stany dają i ilości nie odpowiadające koncesyi i 2) na przybywającą zbyteczną dla pierwszej koncesyi, a tą rozdziela się w miarę ilości i czasu przybywania między później koncesyonowanych. Podział ten więc daje od najpewniejszej ilości do coraz mniej pewnych także co do czasu i coraz więcej zawisłych od zjawisk meteorologicznych niezbadanych i pod ustawę niepodpadających. Naturalnem jest więc całkiem, że racyonalnie obmyślane warunki koncesyi wodnej muszą się liczyć ze zmianami w naturze i nie mogą być absolutnemi przepisami, naturalnem więc byłoby, aby udzielanie koncesyj wodnych należało do ludzi przyrodę wody znających i znających jej działanie ciągłych zmian, zatem że takowe stawiać powinien zawsze fachow inżynier, a prawnik przeprowadzić powinien dokładnie i zgodnie z ustrojem społecznym sprawę li tylko administracyjnie.

Ten rozdział wody podług ilości i czasu jest powodem wielu sporów, jeżeli nie jest oparty na badaniach w każdym wypadku osobno przeprowadzanych.

Przy wymiarze ilości wody potrzebnej dla przemysłu, ma być tylko taka ilość uwzględnioną, która przy normalnem prowadzeniu fabryki jest koniecznie potrzebną, zużycie zaś większej ilości ma być jako rozrzutność uważaną. (§. 19, O. T. A. 1800, Nr. 1564.) Powyższe rozstrzygnięcie wydano z okazyi skargi młynarza, że mu za mało przyznano wody koncesyą, pokazało się jednak, że w młynie wprowadzono zmiany bez wiedzy władzy, które wymagały większej ilości wody.

Przepisy ustawy wodnej niedozwalają koncesyi prawnie nadanej znosić lub zmieniać. W sprawie trwałości koncesyi może posłużyć następujący przykład (O. T. A. 1900, Nr. 1541.) W niższej Austryi pewna grupa właścicieli żądała, aby pewne towarzystwo akcyjne przepuszczało przez swój jaz tyle wody, aby poniżej jazu można spławiać bydło, czerpać wodę do użytku gospodarskiego i w razie ognia. Na to starostwo orzekło, że żądanie takie powinno byc stawiane przy nadawaniu koncesyi, a wtedy można żądać odpowiednich urządzeń, obecnie nadanej koncesyi na żądanie zmieniać nie można, mogą jednak interesenci sprawę udokumentowanem podaniem na nowo stworzyć i może być nadaną nowa koncesya. Wyrok ten potwierdził administracyjny trybunał.

Jako przykład, że woda zaskorna nie podpada pod ustawę wodną przytaczam interesujący wyrok administracyjnego trybunału, (O. T. A. 1098. Nr. 11929) którym orzekł, że woda uciekająca zaskórnie do drenów na sąsiedniej parceli nie może być przedmiotem sporu, chociażby przezto było uszczuplone prawo wodne n. p. gdyby ilość wody w stawie lub młynówce zmalała znacznie, byleby tylko dreny były oddalone od granicy parceli, na ktorej znajduje się młynówka lub staw na 12 m. Odnosi się to także do przypadku, gdyby przez drenowanie gruntu powyżej położonego, wskutek odpływu wody z drenów w inną stronę dopływ wody zaskórnej do młynówki lub stawu znacznie był zmniejszonym. Odpływ wody zaskórnej z drenów uważać należy podług ustawy wodnej, za naturalny odpływ, któremu przeszkadzać nie wolno.

Woda źródlana ujęta i prowadzona ryną lub rurą podziemną, należy już do wód podpadających ustawie wodnej (Tagwasser) i ograniczenie jej użycia podpada §. 10. ustawy wodnej ustęp 2 i trzeci (O. T. A. 1903 Nr. 1833).

Pozwolenie na używanie wody prywatnej, czy publicznej związane jest również z pozwoleniem na budowle i przyrządy, które umożliwiają używanie wody.

Posiadacz tychże powinien je tak urządzić i utrzymywać, aby o ile możności nie przeszkadzały odpływaniu wody i lodu, aby bez potrzeby nie utrudniały lub przeszkadzały rybołostwu i innemu używaniu i nie powodowały marnowania wody, do której używania inne osoby mają prawo. (§. 20 u. w.).

Jeżeliby interesowany złożył dowody, że powyższemu postanowieniu zadość się nie dzieje, natenczas winna władza polityczna na jego żądanie, polecić usunięcie wadliwości w pewnym czasie, a po bezskutecznym upływie terminu, znieść budowle wodne na koszt ociągającego się. (§. 20. u. w.). Jeżeli przez obniżenie albo zmianę budowli wodnych można usunąć takie spiętrzenie wody, wskutek owych budowli powstałe, które jest przyczyną zalania, zabagnienia lub innego uszkodzenia gruntów i jeżeli szkodliwemu działaniu spiętrzonej wody nie można zapobiedz za pomocą innych mniej kosztownych środków, to posiadacz budowli wodnych ma na żądanie cierpiących szkodę wykonać potrzebne zmiany lub na ich wykonanie pozwolić. O ile na właścicielu budowli wodnych nie ciąży wina za uszkodzenia gruntów, cierpiący szkodę mają ponosić koszta potrzebnych zmian lub innych środków zaradczych i wynagrodzić ubytek siły wodnej właścicielowi wody.

O tem kto i w jakiej mierze ma ponosić rzeczone koszta i wynagrodzić ubytek siły wodnej, niemniej o wysokości tych kosztów i wynagrodzenia orzeka władza polityczna, według zasad prawa cywilnego (§. 21. u. w.).

Jeżeli po szeregu lat budowle wywołały szkody, to do nich można zastosować powyższe przepisy. Najczęściej stawy i piętrzenia wody w rzekach wywołują po latach wielu zniszczenie urodzajności gruntów nadbrzeżnych powoli i nieznacznie n. p. w Janowie powyżej stawu zamieniły się urodzajne niegdyś łąki w torfowiska — w Kossowie (p. Brodzki) zniszczono przez lat 100 przez piętrzenie wody dla młynów cały folwark 300 morgowy.

Przy nadawaniu koncesyj popełniają władze ten błąd, że nie przewidują skutków działania wody na przyszłość, a strony interesowane również błądzą dając swoje przyzwolenie na roboty i budowle narazie nieszkodliwe. Sejm wymagał w swojej rezolucyi do rządu, aby interesowani musieli być przez fachowych ludzi w swoich interesach zastąpieni i bronieni przy rozprawach wodnych.

Koncesyę można nadawać tylko na używanie wody, która pochodzi z naturalnego ścieku, a jeżeli pochodzi z wody użytej we fabryce lub z wodociągu itp. to ilość jej nie może być wliczaną do koncesyonowanej ilości wody ścieku, mimo że te wody do niego wpadają, z wyjątkiem wody czerpanej z tego samego ścieku, a po użyciu do niego napowrót wprowadzonej (O. T. A. 1901 492).

W koncesyi prawa wodnego powinny być podane warunki odnoszące się tylko do ogólnej potrzeby wody podług pojęcia wyrażonego w §. 15. (O. T. A 1906. 3001).

O używaniu nadmiaru wody nie ma ścisłych przepisów, dlatego jest ogólne żądanie, aby można używać wody przemysłowej w dniach odpoczynku przemysłowego na korzyść melioracyj — w święta lub w nocy jeżeli nie jest woda potrzebną fabryce.

Na Węgrzech wolno prawnie używać wody w świąteczne dnie odpoczynku dla przemysłu, dla rolnictwa od 9-tej wieczór w sobotę do 3 rano w poniedziałek, za pomocą osobnych przyrządów, osobnemu powierzonych dozorcy.

Gdy użycie wody we fabryce musi być zależnie od sposobu użycia przerywane, nie można wody chwilowo nieużywanej uważać za marnowaną — tak orzekł trybunał w Lublanie. (O. T. A, 1899. Nr. 696). Woda odpływająca w przerwach użycia nie jest bowiem zbyteczną — ale jestto wynikiem sposobu użycia.

Ponieważ stany wody w rzekach, z których ją pobieramy są zmienne i zmiany te wpływają na stan wody na przyrządach i budowlach, dla których taka zmiana jest szkodliwą, postanawia ustawa sposób oznaczenia stałego stanu wody, którego przekraczać nie można bez niebezpieczeństwa i szkody osób trzecich.

Znakami osobnemi oznacza się miarę spiętrzenia lub obniżenia stanu wody dozwolonego ustawą i koncesyą. Znaki mają być przystępne i widoczne dla każdego. (§. 22. w. g.). Stałe znaki muszą być podług osobnych przepisów wykonane i umieszczone (§. 23. i 24. u. g.).

Wszelkie szkody, które wynikną z niedozwolonego stanu wody, znakiem unormowanego, musi właściciel zakładu wodnego wynagrodzić, a w razie ociągania się władza policyjna ma zarządzić na koszt właściciela, co jest koniecznem do usunięcia szkodliwego stanu wody dla osób trzecich; lub nawet w razie niebezpieczeństwa może władza polityczna znieść budowlę wodną lub urządzenie albo odpowiednio je zmienić (§. 23. u. w. g.).

Naturalne stany wód u nas są bardzo zmienne, więc wszelkie budowle do ich regulowania powinny być odpowiednich wymiarów i konstrukcyi i powinny być łatwemi do obsługi — w przeciwnym razie stają się szkodliwemi Dlatego przy nadawaniu koncesyi powinna władza ściśle oznaczyć obowiązki właścicieli budowli lub urządzeń wodnych.

Administr. trybunał orzekł, że właściciele budowli wodnych zobowiązani warunkami koncesyi i ze względu publicznego bezpieczeństwa, powinni uwiadamiać się wzajemnie o otwierania i zamykaniu upustów i w ogóle o użyciu urządzeń wodnych. (O. T. A. 1897, Nr. 3559) Jeżeli budowla niżej położona z powoduje zamulenie koryta na niekorzyść wyżej położonego zakładu wodnego, to czyszczenie koryta z namułów na długość cofki wody należy do właściciela niżej położonego zakładu o ile nie ma innych zobowiązań. (§. 21.) (O. T. A. 1898, 12175).

W pewnym wypadku orzekł trybunał administracyjny, że osądzenie o ile oddziaływa szkodliwie woda używana, opierać się winno na średniej ilości wody, czyli w ściekach na średnim stanie wody. (O. T. A. 1900. Nr. 605).

Znak wodny nie daje prawa wodnego, ale jest tylko dowodem istnienia praw, a dopuszczalnym jest zawsze dowód, że znak wodny nieodpowiada koncesyi. (§ 22. O. T. A. 1901. Nr. 7481) Każda zmiana znaku wodnego, wymaga bezwzględnie pozwolenia władzy politycznej. Uregulowanie stanu wody na stawach należy do władzy politycznej, chociażby stawy były założone ze zupełną zgodą interesowanych. (O. T. A. 3687).

Wysokość znaku wodnego musi być zatwierdzona przez interesowanych, znaki wodne wykonuje się na koszt piętrzącego wodę.

Używanie wpustów i upustów do regulowania stanu wody należy do właściciela wody i niepodpada ustawie wodnej o ile nie wpływa na zmianę stosunków wodnych na cudzych gruntach. (O. T. A. 1. 2821). Ponieważ wskutek różnych stanów wody w rzece stosunki wodne na sąsiednich gruntach mogą się zmienić także koncysyonowane urządzenia stają się nieodpowiednie i mogą być szkodliwe, mogą interesowani żądać zmiany tych urządzeń na koszt właścicieli. (O. T. A. 2647).

Odpływy i dopływy do stawu należą do koncesyi i mogą podpadać warunkowi tejże o ile stan wody w stawie ma na nie wpływ. Nie może władza nakazać odnawiania budowli, jeżeli je zniszczy gwałtowne nadzwyczajne działanie sił natury i o ile brak tych urządzeń nie przyczynia się do niebezpieczeństwa osób trzecich. (O. T. A. 1779).

KRONIKA.

U Exc. ministra kolei dr. Witteka korzystając z jego pobytu we Lwowie, było na audyencyi całe Prezydyum Towarzystwa Gospodarskiego, którego imieniem prezes dr. Kozłowski przedstawił cały szereg postulatów sfer rolniczych kraju naszego z dziedziny polityki taryfowej, oraz w sprawie zaprowadzenia na kolejach austryackich specyalnych wagonów dla transportu produktów wymagających szczególnych urządzeń jak: nabiał, jaja itd.

P. Minister przyrzekł wziąć przedstawione sobie życzenia pod życzliwą rozwagę, prócz żądania zrównania taryf przewozowych dla zboża krajowego z taryfami dla zboża rosyjskiego idącemi transito — które to żądanie uważa p. Minister za niedające się zrealizować.

Wierne sługi. Otrzymujemy następujący list: Skoro tak chętnie Szanowna Redakcya umieszcza w swej kronice artykuliki pod tytułem „Wierne sługi“ miło mi donieść z naszej okolicy podolskiej o podobnych faktach.

W Oknie własności Władysława Fedorowicza:

1) Józef Kaszteli, rządca ekonomiczny służył bez przerwy lat 42. Od lat 7-u pobiera emeryturę w wysokości dawnej płacy wraz z ordynaryą. 2) Ołeksa Metelski gumienny służy lat 40 i jest jeszcze ruchliwy i czynny. 3) Józef Balicki, rządca służy lat 28. 4) Szymon Malicki, kasyer służy lat 27. 5) kamerdyner Teodor Kusznier służy lat 40. 6) stróż Stefan Bodnar służy lat 30. 7) stangret Wojciech Bednarz służy lat 20. 8) 15 fornali służą od 15 do 40 lat. Zmarły dyrektor dóbr Duczyminski służył lat 40. O innych, którzy dorobiwszy się mająteczku poszli na swoje, i o zmarłych, którzy służyli po lat 40 i więcej nie mówię.

Zaznaczam, że wszyscy ci są urodzeni w miejscu i po większej części kształceni kosztem właściciela. A więc są jeszcze dwory szlacheckie o dawnej tradycyi. Mam nadzieję, że Szanowna Redakcya tą krótką wzmianką w szpaltach Rolnika umieści a Bóg da, że poproszę o gościnność dla mych korespondencyi w sprawach donioślejszych. Z wysokiem poważaniem,

Z. Michałowski.

(Od Redakcyi. Zamieszczając ten list bierzemy szanownego korespondenta za słowo i oczekujemy spełnienia przyrzeczenia).

W Czupernosowie u pp. Aleksandrów Wybranowskich służą: polowy Fedko Prytuła lat 26, gumienny Michał Szul lat 25, kucharz Aleksander Rudek lat 30, lokaj Walenty Cybulak lat 22, gospodarz folwarku Jan Kalwak i leśny Michał Mateła po lat 10.

Przegląd czasopism.

Tygodnik rolniczy w Nrze 13 drukuje artykuł p. Z. F. „Kursa rybackie w Krakowie“ — St. Tyleckiego „Uprawa buraków.

Gazeta Rolnicza w Nr. 12 podaje: Inż. Cz. Skotnickiego „Osuszanie rowami otwartymi“ — W. N. Z. „Ostatnie zdobycze z dziedziny elektrycznej uprawy roślin“ — W. Meylerta „Czem zastąpić brak okopowych przy żywieniu krów dojnych“ — M. Kinierskiego „Kilka uwag w sprawie pomocy lekarskiej dla służby folwarcznej“ — Dr. A. Sempołowskiego „Z wycieczki rolniczej za granicę“.

Ziemianin w Nr. 11. drukuje dalsze ciągi: A. Karpińskiego „Bakterye w ziemi“ (z Rolnika) — dr. E. Godlewskiego „Analiza procesu zapłodnienia“ (z wykładów uniwersytetu Jagiellońskiego) — M. Dobrskiego „Sprawozdanie z doświadczeń polowych“ (z Gazety rolniczej) — Dr. Rümkera „Jakimi środkami możemy podnieść czysty dochód z gospodarstwa?“ (tłómaczenie) i dr. W. Swinarskiego „O kupnie i nabywaniu ziemi“.

Dobra Gospodyni Nr 12 podaje: Z Dąbrowy Szremowicza „Szkoły mleczarskie“ — St. Brzóski „Podkarmianie pszczół na wiosnę“ — St. B. „pochodzenie i rasy świń“.

Bibliografia.

Dr. Jan Rozwadowski: Ruskie bezrobocie (Uwagi o jego terenie) w r. 1902 — (Lwów 1904).

Stanisław Brzósko: Praktyczne pszczelnictwo (dla większych i mniejszych gospodarstw pszczelarskich) Warszawa — 1904.

Brutschke: Die landwirthschaftlichen Maschienen in den Vereinigten Staaten und der Arbeiterersatz (Berlin — 2 kor. 40 hal).

Böttner Joh.: Gartenbuch für Anfänger (Frankfurt — 7 kor. 20 h.

Hausding A.: Handbuch der Torfgewinnung und der Torfverwertung (Berlin — 18 kor.).

Wasser u. Ziergeflügel (Illustriertes Handbuch — Leipzig K. 6).

Kraucher: Kleines Leksikon der Bienenzucht — (Leipzig K. 7·20).

Rozporządzenia władz.

Taryfowe przewoźne należytości za melassę jako karmy dla bydła zostały zniżone — na żądanie Towarzystw rolniczych. Ministerium rolnictwa zawiadamia nas o tem okólnikiem z dn. 24 marca 1904 do l. $\frac{6853}{1310}$ Odnośne rozporządzenie zamieszczone w Nr. 10. dziennika rozporzędzoń dla ruchu kolejowego i okrętowego z dn. 28 stycznia 1904 do l. 503. Treść tego rozporządzenia podamy w najbliższym numerze „Rolnika“.

Obwieszczenie c. k. Namiestnictwa. Według rozporządzenia królewsko-węgierskiego Ministerstwa rolnictwa z 17. marca 1904 L. 2..985 wzbronione jest: 1. z powodu zarazy pyskowo-racicowej wprowadzanie zwierząt racicowych (bydła rogatego, owiec, kóz, świń) z politycznego powiatu Turka; 2. z powodu pomoru wprowadzanie świń z powiatów Bohorodczany i Turka do Węgier.

C. k. Namiestnictwo podaje do l. 41.320 do wiadomości Obwieszczenie c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 18. marca 1904 L. 11,851, o zarządzeniu weterynarno-policyjnem co do przywozu świń z Węgier do królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa. Z powodu zawleczenia pomoru do tutejszego obszaru, zakazuje c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych wprowadzania świń z powiatu sądowego Hegyhat (komitat Baranya) na Węgrzech do królestw i krajów zastąpionych w Radzie państwa.

Powyższe zarządzenie wchodzi natychmiast w wykonanie.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Niepomyślny stan powietrza, panujący nietylko w Europie, ale i w Ameryce, (zimne, ostre wiatry oddziaływające szkodliwie na zasiewy pszenicy i żyta a opóźniające roboty wiosenne) — wzmocnił tendencyę targów światowych o tyle, że nigdzie nie spotyka się zniżki cen.

Z wielu okolic kraju otrzymujemy doniesienia o rozpoczęciu siewu owsa i grochu w zeszłym tygodniu.

A. ZIEMIOPŁODY.

Notują za 100 klgr. w koronach loco:

Rodzaj ziemiopłodów	Tarnopol	Kołomyja	Stanisławów	**Lwów**	Sambor	Sanok	Berlin	**Kraków**	Budapeszt	**Wiedeń**
Pszenica	17·50—17·75	17·20—17·40	—18·00	17·30—17·60	16·50—17·00	18·00—18·50	—20·50	17·60—18·20	16·00—17·00	17·60—18·50
Żyto	13·00—13·20	11·20—12·60	—14·00	13·00—13·50	13·15—14·00	14·40—15·00	—16·00	13·60—14·00	12·20—12·40	13·00—14·10
Jęczmień brow. . .	11·00—11·20	—12·00	—12·00	11·50 12·—	10·00—10·50	14·00—14·50		12·80—13·50	11·00—11·50	14·20—16·60
Jęczmień pastewny	10·00—10·00	10·00—10·40		10·80—11·20	10·00—10·25	13·00—13·50		12·20—12·50		11·00—11·60
Owies dworski . .	10·00—10·50	10·20—10·60	—11·00	11·40—12·—	10·15—10·75	13·50—14·00	—15·00	13·30—14·10	10·50 10·60	12·50—13·00
Owies obroczny . .	9·50—10·00	10·00—10·20			10·00—10·2	12·50—13·00		12·0 -13·10		11.00—12·00
Groch	12·00—19·00	12·00—13·00	—20·00	15·50—22·—	17·50—20·00	19·50—20·00		14·50—21·00	15·00—20·00	18·00—24·00
Bobik	10·30—11·20	11·90—1 ·10	—12·00	11·00—12·—		13·50—14·00		13·50—14·00		
Wyka	8·50— 9·50		—10·40	11·50—12·—	10·00—10·50	8·00— 9·00		11·00—12·00		12·00—13·00
Kukurudza	12·40—12·70	11·80—13·50	—13·60	12·50—13·00	15·00—15·50	14·00—14·40		13·20—14·40	10·50—10·60	11·20—11·70
Proso	—12·00		—13·60		12·00—12·50		—13·00	11·50—13·00	—10·70	11·50—12·00
Hreczka								14·00—15·00		16·50—18·00
Fasola								19·80—26·00		
Rzepak				18·30—18·80				19·40—20·50	22·00—22·30	22·00—23·00
Kartofle				8·00— 9·60		4·60— 4·80	2·60— 5·00	4·80— 5·20		4·00— 6·80
Konicz czerwony .	100·00 125·00	130·00—140·00		120·00—130·00	120·00-125·00			100·00 - 136·00	104—116	
Konicz biały . . .	100·00 - 125·00			120·00—160·00	120·00 -130·00					
Tymotka . . .				22·00—28·00	44·00—56·00			36·00—48·00		
Usposobienie . . .		słabe	dobre	niezłe			silne		dobre	słabe

B. RÓŻNE PRODUKTA.

Masło deser za 1 kg.		1·60	2·40—2·75 *	2·60 - 2·90	2·60	2·50		2·20— 2·60		2·40—2·50**
Masło solone za 1 kg.				2·10— 2·20	2·40	2·—				1·70— 2·80
Jaja za 1 kopę . .			3·00— 3·60	3— 3·60	3·00	3·40		2·80 - 3·40		2·70— 3·70
Mleko za 1 litr . .		0·12		0·10— 0·20	0·14	0·16				
Ser za 1 klg. . . .		0·36		0·54— 0·70	0·48	0·48				
Siano za 100 klg. .			6·00— 7·00		4·50	5·00	6·00— 6·30	6·00— 6·80		3·80— 5·80
Słoma za 100 klg.			4·00— 4·80		3·00	4·40	4·25— 4·80	4·00— 4·40		3·40— 3·60
Chmiel za 56 kg.	we Lwowie stary 220—250, nowy 150—165								we Wiedniu stary	270—450

C. Ceny Spirytusu za 1 hektoliter.

Kontyngent. . .	40·30—40·50		44·00	41·00		44·20—44·60			44·50—45·50	44·80—55·00
Niekontyng. . . .	30·30—30·50		34·00	31·00						

Toruń, dnia 28. marca 1904. Płacono za 50 Kgr. w partyach Koniczyna czerwona I. 50—65 marek, biała I. 50 - 80, szwedzka 45—60 chmielowa żółta 18—22. Inkarnatka rychła 20—23. Koniczyna przelot pospolity 30—50. Seradela 6—7. Rajgras angielski (życica) 20—22, włoski (życica) 24—25. Trawa kupkowa 45—50. Kostrzewa owcza 18—24 Tymoteusz 20—28 Sporek 9—11. Wyczka piaskowa 12—18. Rrzepak letni 12—16. Siemie lniane 14—16. Gorczyca żółta 8—12. Łubin żółty 5—5,50. Łubin niebieski 4,50—5. Łubin biały 5—6,00. Mieszanki traw na trawniki 36—45. Mieszanki traw na łąki mokre 34—38. Mieszanki traw na łąki suche 30—35. Buraki obendorfskie żółte saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające 23—28. Buraki ekendorfskie żółte saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające 27—28. Buraki czerwone mamoty saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające 24—25. Buraki leutowickie saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające 24—28. Marchew biała olbrz. ziel. łepkow. 36—42. Marchew biała olbrz. ziel. łepkow. otarta 60—65. Marchew jadalna otarta prawdz., nantejska 110—120.

Bydło i trzoda.

Wiedeń, 29 marca. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 3836 sztuk. W tem było z Galicyi 180 sztuk, z Bukowiny 13 sztuk. Przebieg targu spokojny. Ceny niezmienione Niesprzedanych pozostało 16 sztuk.

Woły z Galicyi sprzedawano: prima po 56 do 65 koron, secunda po 66—74 koron, tertia po 75—82 koron.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 60 do 75 kor., krowy podtuczone po 58 do 72 kor., bydło chude po 46 do 58 kor. Wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Wiedeń, 30. marca 1904.

Sprawozdanie nie nadeszło.

Lwów, 30. marca 1904. Sprzedano ogółem bydła 342 sztuk. Płacono za tuczone woły 56—60 k., za tuczone buhaje 64—72 kor. za krowy 54—60 kor., za cielęta 53—64 kor. za świnie tuczne od 84 do 00 koron. Wszystko za 100 klgr. żywej wagi. Targ mdły wskutek poczynionych zapasów.

Cennik nabiału.

Lwów, 31. marca 1904. Za 1 klgr. masła świeżego 2·60 hal. starszego 2.10 hal., topionego 1·60 hal. Sera osełkowego 70 hal. dzieżkowego 54 hal. 1 litr śmietanki słodkiej 59 hal., śmietany kwaśnej 70 hal., mleka niezbieranego 20 hal., zbieranego 10 hal. kwaśnego 11 hal.

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redaktor odpowiedzialny *Dr. Jan Paygert*.

Projektujemy i wykonujemy:

Ogrzewania centralne, wentylacye, wodociągi i kanalizacyę rurową, łaźnie, łazienki, wiercenie studzien i ustawianie pomp. Pralnie i suszarnie mechaniczne. Oświetlenie patentowe naftowem światłem żarowem „ZNICZ", (w miejscowościach nie posiadających gazowni)

Chylewski, Hruby i Sp.

dawniej **WŁADYSŁAW NIEMEKSZA**

Biuro techniczne i zakład instalacyjny

we Lwowie, ul. Kopernika l. 15A. II. piętro.

Przyjmuje zamowienia na:

Maszyny, kotły parowe, turbiny, Chłodnie mechaniczne, fabryki lodu, gorzelnie, fabryki drożdży, browary, tartaki, młyny zwykłe i automatyczne, lokomobile i motory gazowe, benzynowe, spirytusowe, ropne, szwedzkie i amerykańskie etc. ets



Burak pastewny Mammuth.

Wyjątkowa oferta na nasiona

Buraki pastewne oryginalnej produkcyi:

		100 kgr.
„Mamuth"	olbrzymie po	30·— zł.
„Ekendorfskie"	walcowe czerwone lub żółte	37·50 „
„Obendorfskie"	okrągłe, żółte, lub czerwone	37·50 „
Koński ząb	amerykański, młynkowy	11·75 „

Koniczyna czerwona z Podola rosyjskiego w workach plombowanych przez stacyę doświadczalną we Lwowie po 75 do 78 złr.

Wzory przesyłam na żądanie.

Przy łaskawych zamówieniach proszę powołać się na tę ofertę.

Cennik innych nasion posyłam na żądanie.

L. FREEGE

Hurtowny skład nasion

w Krakowie.

Trzy buhajki rasy czysto oldemburskiej po buhaju importowym i mlecznych Browach trzymiesięczne do sprzedania — Zarząd dóbr Boguchwała. 135. 1—3.

Owies plenny „Ligowo" po cenie 13 koron za 100 kg, z workiem, stacya kolejowa Śniatyn-Załucze ma na zbyciu zarząd dóbr Załucze górne p. Załucze (dworzec). Zgłoszenia przyjmują się od 10 ctn m. począwszy. 136. 1—2.

DZIERŻAWY majątku o obszarze 800 do 12) morgów, możliwie z gorzelnią, dobrymi budynkami gosp. i stosownem pomieszkaniem, poszukuje od czerwca **katolik** (zamożny). Podole. Sokalskie i Bełzkie pożądane. Pośrednictwo nie wykluczone. Zgłoszenia przyjmuje kancelarya adw. dra Szeligi M we Lwowie. 133. 1-5

Ziemniaki

Zarząd dóbr Dra Mikołaja Hr. Heya w Przybyrowiu poczta Grabiny ma na sprzedaż **nowsze odmiany ziemniaków do sadzenia „Edward", „Silesia", „Prof. Wohltmann", „Perkun" „Bohun", „Mohort", „Halka", „Gawronek", „Świt 2", „Rejtan", „Inwel" i „Kaiserkrone" po 6 koron za 100 klgr. bez worka loco stacya Czarna.** 137. 1—3

Nasienie sosnowe

z poręczeniem czystości i siły kiełkowania, sadzonki sosnowe roczne bardzo silne po 80 hl. za 1000 sztuk sprzedaje do uprawy wiosennej **Zarząd dóbr Maydan Kolbuszowski** poczta i telegraf w miejscu.

14a. 15—20

„Barat od Kedven z po Balvany" po 30 kor. i 10 kor. na stajnię Bosey dla klaczy do dyspozycyi siano i owies na miejscu po cenach targowych. Listowne porozumienie pod Zarząd dóbr Rudnickich p. Pasieczna koło Mikołajowa n/D. 107 3—8

Urządzenie mleczarni w dobrym stanie składające się z seperatora Alfa B, maślnicy i wygniatacza masła tanio do nabycia — Zgłoszenia: Zarząd mleczarni w Żurawnie p. loco 112. 1—2

100 ct. m² wyki siewnej ma na sprzedaż folwark. Hoszany p. i st. Rudki. 119 2—3.

Poszukuje się ekonoma z kaucyą od 15. maja. Zgłoszenia do Obszaru dworskiego w Zwiniaczu Gal.) 117. 2—4.

Groch Victoria przedniej jakości ma na sprzedaż Zarząd dóbr Wierzbica p Uhnów. 120. 2—2.

Zarząd dóbr Balice p. Medyka ma na sprzedaż buhajki rasy Oldenburskiej w różnym wieku 52. 7—26

W **Rudnikach koło Mikołajowa** stanowi od 1. marca b. r. **ogier** pełnej krwi angielskiej. 107 3—8

Łubin niebieski bardzo ładny po kor. 10 — ct. mtr bez worka loco stacya Nowe miasto sprzedaje: Zarząd dóbr Czyszki. 95. 3—4.

Folwark **MORAWSKO** poczta **Jarosław** ma do sprzedania łubin niebieski ze zbioru z roku 1903 bardzo ładny po cenie kor. 10 bez worka, za cetnar metr loco stacya **Jarosław.** 80. 5—6

ODLEWARNIA i FABRYKA MASZYN

W. PODHORODECKI i SKA

LWÓW, ul. Polna l. 51

Stacya kolei elektrycznej (Szkoła Konarskiego).

131 2—10

Odlewy surowe i apretowane, podług własnych lub nadesłanych modeli Odlewy budowlane, jak; rury wychodkowe, drzwiczki, ruszta it. słupy do latarń i ogrodzenia Części do browarów, gorzelń młynów i tartaków

Wyrób i naprawa maszyn i narzędzi rolniczych.

NADZWYCZAJNY DODATEK
do Nr. 14. „ROLNIKA".

Sprawozdanie

z obrad

XXXIX. Walnego Zgromadzenia

Rady Ogólnej

C. k. galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego

odbytego we Lwowie w dniach 3 i 4 marca 1904.

LWÓW
Nakładem Komitetu Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.
1904.

I. Posiedzenie publiczne
dnia 3. marca 1904
w sali ratuszowej we Lwowie.

Początek o godzinie 10. przedpołudniem.

Obecnych 25 prezesów i 136 delegatów, ze wszystkich Oddziałów Towarzystwa.

Prezes Komitetu Towarzystwa dr. Włodzimierz Kozłowski:

Po raz pierwszy z tego miejsca mam zaszczyt i przyjemność powitać szanownych panów i ośmielę się w ogólnych przynajmniej zarysach przedstawić panom prace komitetu i główne, rolnictwo obchodzące, wydarzenia ubiegłego roku.

W pierwszym rzędzie podać niech będzie mi wolno do wiadomości Rady Ogólnej, że po zgonie wielkiego Papieża i opiekuna warstw pracujących, Leona XIII., (Zgromadzeni powstają z miejsc), który świat cały okrył żałobą a obydwa bratnie narody Polaków i Rusinów szczególnym przejął smutkiem, komitet złożył u stóp Jego Świątobliwości Piusa X. wyraz kornej uległości i synowskiego przywiązania do kierującego z opoki Piotrowej cały świat katolicki Ojca świętego.

Spodziewam się też, że Rada ogólna do tego hołdu się przyłączy i upoważni mię do telegraficznego jego ponowienia w jej imieniu.

Gdy podczas odwiedzin, któremi Najjaśniejszy Pan zaszczycił Lwów, komitet miał szczęście złożyć hołd Jego Cesarskiej Mości, najmiłościwiej panujący nam Monarcha raczył uznać, że Towarzystwo nasze jest bardzo pożytecznem i bardzo pilnie pracuje.

Ten dowód łaski Najj. Pana, połączony z otuchą i zachętą na przyszłość, miał na nas pokrzepiający i nader dobroczynny wpływ w tak ciężkim roku, który nam przyniósł tyle moralnych i materyalnych strat.

W rzędzie strat moralnych przedewszystkiem z głęboko w sercach naszych tkwiącą boleścią zapisać należy zgon naszego nieodżałowanego honorowego prezesa, ks. Adama Sapiehy.

Jeden z tej starej gwardyi Kościoła i narodu, która, gdy chodziło o wiarę i ojczyznę, nie poddawała się w duchowej walce, jeden ze synów pokolenia, pamiętającego te czasy, w których przed gorzkiemi doświadczeniami ślepo i bezwzględnie wierzono, że „zapał tworzy cudy“, jeden z tych mężów stanu, co pracowali nie dla honorów, nie dla orderów, nie dla znaczenia i nie dla mienia, ale dla wypełnienia ożywionego podniosłem tchnieniem żarliwej miłości ojczyzny obowiązku, jeden z tych obywateli, co szli przez życie z podniesioną głową, kłaniać się nie umieli, a od apoteozy powodzenia i siły dalecy, nazywając rzecz po imieniu, zdołali tak w kraju, jak i w Wiedniu zdobyć powagę dla swego zdania, jeden z tych szlachetnych charakterów, których rycerska dzielność ducha, lwia śmiałość i senatorska wspaniałość u swoich i u obcych budziły podziw, ks. Adam Sapieha, od kolebki aż do zgonu

„W poświęcenia i ofiar postaci,
„Rozdawał siebie w usługach współbraci“.

O ks. Adamie rzec można, że wychował się w założonem i kierowanem przez jego czcigodnego ojca Towarzystwie gospodarskiem. W latach młodzieńczych, za policyjnego ucisku Metternicha, Bacha i Schmerlinga, w tej mdłej i ołowianej atmosferze, wśród społeczeństwa nie z własnej winy odwykłego od normalnych funkcyj życia, duszno było tej wyjątkowej, młodej, rączej, bujnej i ognistej naturze, odznaczającej się wysokim polotem, subtelnem poczuciem piękna i delikatną wrażliwością na wszystko, co szlachetne, która jak arfa chwytała dźwięki z powietrza i przerabiała je w melodye; ciasno było młodzieńcowi karmionemu mlekiem dum i mlekiem kwiecia poezyi naszej, a obdarzonemu zarówno porywającym, jak i przenikającym psychologię zgromadzeń darem wymowy, a obok niego bacznym instynktem, czujnie śledzącym bicia tętna społeczeństwa i barwną i lotną wyobraźnią, która „ziemską dolę złoci“.

Na przekorę uciskowi, wstrząsało duszą młodzieńca silne pragnienie sprawiedliwości, a tkwiła w niej niezłomna wiara w przyszłość i właśnie wówczas, kiedy przecinano żyły inicyatywy, rozsadzała jego szeroką pierś niecierpliwa gorączka czynu.

W czasach tych, ujmujących myśl w okowy, znajdował książę ukojenie w pracy w jednej z bardzo niewielu instytucyj, w której wówczas do pewnego przez rząd zakreślonego stopnia, próbować własnych sił było wolno: w Towarzystwie gospodarskiem; a pracując nad wstrzymaną przez lat 10 przez rząd jego decentralizacyą, przestrzegał książę Sapieha przed zwątpieniem we własne siły

i ożywiał ufność w możność zdobycia za pomocą ciężkiej pracy lepszej dla rolników przyszłości.

A gdy po smutnych rozczarowaniach, po strasznym kataklizmie i twardej nauce dziejowej, powrócił ks. Adam z wygnania do rodzinnej ziemi, aby z niej jak Anteusz za jej dotknięciem nabrać świeżych sił do pracy, gdy się oddał napowrót temu zawodowi rolnika, który na pozór tylko prozaiczny, w narodach Polaków i Rusinów nie pozbawiony rodzimej poezyi, wówczas, lubo gromem rażony, nie załamał książę dłoni w bezczynnym żalu, ale wzbogacony doświadczeniem z podwójną gorliwością podjął hasło organicznej pracy w ukochanem Towarzystwie gospodarskiem.

W pracy tej umiał książę idealne pobudki przetapiać na realne czyny, w pracę suchą i ściśle fachową tchnąć wyższy cel, podnieść jej poziom i uszlachetnić jej znaczenie.

Z tym prawdziwie magnetycznym urokiem, który go łączył z nami, ciągnął do siebie i ciągnął do pracy, dźwigał Towarzystwo i sercem je dźwigał, pragnąc w interesie zgody i siły wewnętrznej naszego kraju zespolić społeczne i ekonomiczne dążenia Polaków i Rusinów i wykluczając politykę z zakresu działania Towarzystwa, którego zadaniem jest zdala od szumiącego wiru próżnej walki nieść oliwną gałązkę pokoju i skupiać dwa narody, zbliżone do siebie zarówno wspólną biedą, jak i staraniem o większy, niż dziś moralny i materyalny dobrobyt.

W przeciwstawieniu do tych, co niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli: w przeciwieństwie do tych serc zajęczych,

„co jak struś chowają w piasku głowę,

„umiał“ ks. Sapieha

„z żywymi naprzód iść,
„Po życie sięgać nowe“.

Szczerze rozkochany w tem, co szlachetne w tradycyi, odrzucał to, co zbutwiałe, nie ograniczył też działania swego do jednej tylko sfery, ale potępiając wszelką wyłączność i burząc dzielące poszczególne warstwy społeczne chińskie mury, wciągał do wspólnej pracy patryotyczną ludność miejską i bogaty w zarodki szczęśliwej przyszłości lud wiejski i ścieśniać węzeł społeczny i sąsiedzki pomiędzy większą a mniejszą własnością, a podnosząc potrzebę współdziałania czterech do pracy na wsi powołanych czynników: plebanii, dworu, szkoły i chaty, zwykł był książę mawiać, że sutanna, kapota i sukmana zawsze powinny iść razem.

Iskra elektryczna przechodziła tę salę, gdy ten czcigodny prezes nasz, który

„myślał wysoko,
„czuł głęboko,
„wytrwał w wierze,
„kochał szczerze“

odzywał się do młodych, zachęcając ich do miłości własnego gniazda i do wypełniania codziennego obowiązku i wskazując, że ziemia, to realna podstawa narodowego bytu.

Widzieliśmy też niejedną łzę w oczach ojców rodziny, gdy ks. Adam Sapieha mówił do nich: »Uczcie dzieci kochać najpierw Boga i ojczyznę, potem matkę, potem ojca i ojczystą ziemię, a wychowacie ich na dobrych rolników i dobrych obywateli«. (Grzmiące oklaski).

A gdy pochylonemu wiekiem starcowi, z którego słów wybuchał ogień młodości i wiała woń ciepłej przeszłości, składaliśmy gratulacye z powodu odznaczenia go, odpowiedział:

»Moją główną ambicyą jest, ażeby wtedy, kiedy mnie już nie będzie, przyjaciele i życzliwi mogli wam o mnie powiedzieć: »Mieliśmy w nim wiernego i oddanego sługę“. Wtedy rzeczywiście będę szczęśliwym, będę w raju!«

Męża takiego niedość kochać i szanować, ale trzeba rozebrać między siebie spuściznę jego myśli, trzeba w obydwóch narodach przewić w jego duchu cnotę obywatelskiej miłości, a choć książę Adam nie jest do zastąpienia, ścisnąć się trzeba w szeregu, ażeby przynajmniej w części wypełnić brak naszego ukochanego prezesa.

W łonie wybranego w roku zeszłym komitetu śmierć nieubłagana uczyniła wielką szczerbę. Braknie nam Kazimierza Wiktora, tego tak cenionego i kochanego przez wszystkich kolegi, który z gruntowną fachową wiedzą, niepospolitem doświadczeniem i przykładną moralną i materyalną ofiarnością na cele publiczne łączył prawdziwie chrześcijańską pokorę, rzadkie w tym stopniu zaparcie się siebie i prawdziwie spartańską prostotę. A gdy się rozglądnę w tem zgromadzeniu, braknie tutaj zasłużonego na tylu polach życia ekonomicznego Rafała Łępkowskiego, znakomitego rolnika Władysława Górskiego, braknie gorliwego marszałka bobreckiego, Witołda Niezabitowskiego, nie ma pomiędzy nami zamiłowanego w zawodzie rolniczym weterana Oktawa Orłowskiego; stratę zaś, jaką bratnie towarzystwo poniosło w osobie nieodżałowanego Stanisława Dunina, żywo odczuliśmy.

W rzędzie klęsk materyalnych, przejęły nas szczerem współczuciem szkody, zrządzone przez wylewy w obrębie bratniego Towarzystwa, po nich przyszły grady, ulewy i wylewy w naszym okręgu, a polepszenie cen pojawia się zazwyczaj wtedy, gdy nie ma nic na sprzedaż albo gdy już wszystko sprzedano.

Żaden też zawód nie zawisł w tym stopniu od błogosławieństwa Bożego, co przeznaczony według słów Ewangelii do pracy w pocie czoła zawód rolniczy. Ceniąc sobie też wysoko udział duchowieństwa w Towarzystwie Gospodarskiem i witając z głęboką czcią JE. księdza arcybiskupa, prosimy i JE. i całe duchowieństwo, ażeby pobłogosławieniem naszej pracy i modlitwą raczyli nas wesprzeć.

JE. księdza metropolitę i księdza arcybiskupa obrz. ormiańskiego corocznie prosiliśmy na zebranie, żałuję bardzo, że nieobecność ich we Lwowie nie pozwoliła nam powitać tych dostojnych książąt kościoła.

JE. pan namiestnik upoważnił mię do zaznaczenia, że z przyjemnością wziąłby był udział w naszych obradach, gdyby nie konieczność podróży do Wiednia w sprawach krajowych.

Nieobecność JE. nie uwalnia mię jednak od długu wdzięczności, który nakazuje mi z wdzięcznością zaznaczyć, że JE. pan namiestnik, jako wierny syn tej ziemi, roztacza sprężystą, gorliwą i czujną opiekę nad sprawami rolniczemi, że szczerze, otwarcie i lojalnie w nich się z komitetem porozumiewa, że też jest orędownikiem potrzeb naszych w Wiedniu.

W ogóle w czynnym stanie bilansu rolnictwa w naszym, niestety, dotychczas prawie wyłącznie, rolniczym kraju należy zapisać fakt, że tak JE. pan namiestnik, a przedtem prezes rolniczego towarzystwa krakowskiego, jak i JE. pan marszałek są zawołanymi rolnikami.

Z radością też witam JE. pana marszałka, który, jako zapobiegliwy gospodarz naszego kraju i niepospolity znawca jego potrzeb, w żmudnej pracy niestrudzony daje

nam niedościgniony przykład żelaznej siły i woli i sumiennego wypełnienia obowiązków a kierując komisyą rolniczą z właściwym sobie praktycznym zmysłem, baczną troskliwością, silną wolą i zdolnością do kruszenia wszelkich przeszkód, przy cennej pomocy prezesa Pilata, który był i jest filarem naszej instytucyi, a jest i będzie łącznikiem naszym z Wydziałem krajowym rozwija w Wydziale czynną działalność na polu rolnictwa, pamiętając zawsze o tem, że Towarzystwo Gospodarskie jest po Stanach, historycznie najstarszym organem autonomii kraju.

Z wdzięcznością przyjęliśmy subwencye krajowe, pomimo, że w porównaniu z żądaniami naszemi o trzecią część okrojone, w porównaniu z r. 1902, jednak o 41.000 koron wyższe: dziękując za już, musimy jednak prosić o więcej i zaznaczyć, że wydatek dotychczasowy nie odpowiada ani potrzebie kraju, ani w stosunku do liczby ludności rolniczej porównaniu z innymi krajami, że też subwencye na cele rolnicze w kraju, dla którego pomimo starań naszych i rząd i kraj szczędził środków, powinny być znacznie powiększone. A tak, jak rolnicy nie mają prawa uwolnić się od obowiązku wzmocnienia własnej pomocy dlatego, iż kraj z powodu trudności finansowych pomoc swą odwleka tak samo i kraj, czekając na *ad calendas graecas* odłożoną decyzyę rządu centralnego w sprawie subwencyj stworzyłby tylko szkodliwe dla rolnictwa błędne koło, a równowaga w budżecie będzie zawsze tylko formalną, dopóki się nie oprze na rozkwicie rolnictwa.

Na prośbę prezesa bratniego towarzystwa, hr. Zdzisława Tarnowskiego z żalem podaję do wiadomości Rady Ogólnej, że z powodu słabości i pobytu w Davos nie może mimo najgorętszych chęci wziąć udziału w obradach bratniego towarzystwa, któremu zadanie tak wiernie i wytrwale ułatwiał: że znów in contumaciam prezesa niech mi będzie wolno podnieść, jak miło jak przyjemnie nam wszystkim było z nim razem pracować, bo z powitaniem przedstawicieli bratniego towarzystwa godzi się połączyć nietylko żywą wdzięczność za ich tutaj przybycie, ale i stwierdzenie faktu, że zawsze w najściślejszej harmonii szliśmy i pójdziemy ręka w rękę, a że dzięki wszechstronnemu objęciu horyzontu całego kraju i uwzględnieniu różnicy faktycznych stosunków ze strony komitetu krakowskiego zadanie przy łączącem nas serdecznym stosunku i wspólnem zaufaniu stało się aż nadto łatwem.

Z przyjemnością dziękuję za przybycie na nasze zebranie b. zasłużonemu prezesowi Towarzystwa Rolniczego krakowskiego, szan. radcy dworu Struszkiewiczowi, który umiejąc połączyć obowiązki urzędnika z obowiązkami obywatela w ogólnem poparciu, jakiego doznaje w kraju, znajdzie podstawę do obrony naszych żądań w radzie korony. A gdy się czyni obrachunek sił, stwierdzić nam się godzi, że tak w ogólnych celach, jak w osobie wiceprezesa a prezesa Kółek rolniczych, p. Artura Cieleckiego, z kółkami rolniczemi zespoleni, serdecznie się cieszymy z praktycznie przeprowadzonego dowodu, że asocyacya w naszym kraju nietylko społeczne, ale i materyalne może przynieść korzyści.

Miło mi powitać szanownego prezydenta miasta, p. Małachowskiego i podziękować za gościnność, jakiej tutaj doznajemy, a zarazem zaznaczyć, że rolnictwu nietylko w ogólno-krajowym, ale i rolniczym interesie zależy na rozkwicie stolicy kraju i miast w ogóle: rozwój siły spożywczej po miastach i postęp w przemyśle są bowiem nieodzownymi warunkami powodzenia rolnictwa.

Mam zaszczyt przedstawić Walnemu Zgromadzeniu p. radcę namiestnictwa Czeżowskiego, jako komisarza rządowego.

Witając reprezentantów towarzystw rolniczych z całej monarchii, podnoszę, że dotychczasowe rezultaty wspólnej akcyi, za pośrednictwem nader ruchliwego Centralnego Związku dla traktatów handlowych lubo jeszcze skromne, zachęcają do niej naprzyszłość.

Nieodzownym środkiem w tym kierunku są państwowe zasiłki dla rolnictwa: te, biorąc sumę z r. 1903, za podstawę porównania, wzrosły w 15 latach tylko o 57 proc., podczas gdy wydatki innych ministeryów wzrosły w tym okresie czasu w stopniu o wiele wyższym: ministerstwa finansów w tym okresie czasu wzrosły o 117 proc. A jakkolwiek wzrost subwencyi na rolnictwo dla całego państwa o 1.080.000 wydaje się zapewnionym, udział nasz w tej kwocie zależy od poparcia Koła polskiego, ministra Piętaka i radcy dworu Struszkiewicza.

Dotychczas pomimo, iż okręg naszego towarzystwa wynosi 20 prc. całej Austryi, pomimo, iż w nim mieszka 25 prc. ludności rolniczej z całej Austryi, udział nasz w subwencyach wynosił 3.29 a nawet w razie zupełnego wypełnienia naszych życzeń wynosiłyby subwencye nie 20 prc. do 25 prc., jak nam się należy, ale tylko 9 prc. — Cyfry te wykazują wielką nierównomierność rozdziału, którą na przyszłość usunąć należy, bo dawne i słuszne przysłowie mówi, że z piasku bicza nie ukręci.

Przechodzę do poszczególnych działów naszej działalności.

Dział chowu bydła dzięki niezmordowanej, pełnej poświęcenia pracy wiceprezesa Brykczyńskiego po ułatwiającem do pewnego stopnia zadanie lubo niedostatecznem zwiększeniu subwencyi należycie się rozwija. Wywody mowców z zeszłorocznych rozpraw towarzystwa były przedmiotem gruntownej dyskusyi w ankiecie, sekcyi chowu bydła i w komitecie, a zarazem zmianw niektórych punktach ustroju tego działu, które pan wiceprezes Brykczyński szanownym panom przedstawi.

O ile jednak każdy nieuprzedzony przyzna, że w hodowli bydła opasowego jest znaczny przybytek wartości, a że dążenia do zwiększenia mleczności za pomocą selekcyi komitet popiera i obecnego podziału na rejony przy zmienionych stosunkach nie uważa za dogmat, o tyle z żalem nam wskazać należy, że pomimo usilnych starań towarzystwa, chów koni w naszym kraju z przyczyn tak od towarzystwa jak i od hodowców niezawisłych, nietylko nie postępuje, ale się cofa.

Chów ten uświetniony w poezyach Pola i w obrazach Brandta i obydwóch Kossaków, chów ten, tak dumny na to, że Karol V. na polskim białym koniu na koronacyę wjeżdżał do Madrytu, że stado Krzywoustego miało światową sławę, że podarunek z liczącego 3000 koni Knyszyńskiego stada Zygmunta Augusta uchodził za największy fawor królewski, chów koni, wsławiony harcami na podolskich jarach i ukraińskich stepach, a wzbogacony eksportem z Medyckiego, słynnego stada Jagiełły i z Jazłowieckiego Stanisława Augusta, nie doznaje od rządu należytej opieki.

Jakkolwiek nie zaprzeczam pewnego postępu, i podnieść muszę, że dzięki staraniom komitetu chowu koni, liczba koni zimno-krwistych, bardzo właściwych w niższe

Austryi lub w Czechach, gdzie produkuje się konie dla konnych kolei wiedeńskich albo wożenia ciężaru po dobrych drogach, jest znacznie mniejszą, pozostało bowiem 13 Norfolków a 29 Noniusów, jakkolwiek dzięki staraniom barona Enisa, poczciwy jędrny hucułek który z taką wytrzymałością, obładowany dwoma cetnarami bryndzy drapie się po urwiskach skał, przechodzi ponad przepaściami, lub siedząc prawie, spuszcza się w dolinę, w liczbie 19 ogierów huculskich odzyskał swoje prawa — zawsze jeszcze w Radowcach jakość tak ogierów arabskich, tych wytrzymałych synów puszczy jeszcze z czasów wojen tureckich i tatarskich, u nas zaaklimatyzowanych, pozostawia do życzenia, a ten właśnie miot dla posiadających kroplę krwi wschodniej klaczy naszych jest najwłaściwszym, źrebięta bowiem dziedziczą po ojcu moc i ogień, po matce wstrzemięźliwość i skromne żądanie co do paszy i odporność wobec klimatu. Zawsze większa część ogierów czystej krwi angielskiej w Radowcach składa się z wybiórków stajni wyścigowych, zawsze na jednego ogiera rządowego mamy 724 klaczy, czyli 4 razy więcej, jak w całej Austryi, zawsze jeszcze trwa system dzikiego krzyżowania z pominięciem podziału ras na okręgi i bez zastosowania do materyału klaczy i miejscowych stosunków, zawsze cena remont wynosi o 41% mniej, aniżeli w Niemczech, zawsze jeszcze krajowi, który liczy 50% koni w Austryi, nie przyznają równorzędnego zastępstwa w komitecie wykonawczym dla chowu koni przy namiestnictwie, a towarzystwu rząd odmawia subwencyi na samodzielne zakupno i pomieszczenie ogierów.

To, co się dziś robi w tym kierunku, to kropla w morzu. Na pomoc rządową kilkanaście lat daremnie czekamy i dalej czekać nie możemy, przyjdzie nam też odwołać się do wydatniejszej pomocy krajowej, która nam w tej mierze zdoła rozwiązać skrępowane ręce.

Komitet ze względu na potrzebę rozgałęzienia źródeł dochodów, zwracał również uwagę na pozornie drobniejsze ich źródła.

W tej mierze eksport drobiu i jaj z Austro-Węgier wart 136 milionów, a zatem 10 razy więcej, aniżeli eksport pszenicy. Eksport jaj i drobiu z Galicyi, pomimo najwyższych w Europie taryf kolejowych, wynosi 40 milionów koron, a mógłby przy gatunkowem polepszeniu ras, lepszem karmieniu i większym ciężarze jaj, których większa część idzie na przemysłowe cele, osiągnąć wartość 100 milionów koron z wielką dla najuboższych warstw społeczeństwa, dla włościan małorólnych chałupników i zarobników korzyścią. Ku temu celowi trzeba wyjść z dzikiego krzyżowania i zespalając działalność obydwóch pożytecznych tywarzystw, ująć ją w celu, aby wykonanie planu krajowej ankiety chowu drobiu a mianowicie podział na strefy i dobór ras, nie pozostały na papierze.

Tak samo na polu produkcyi owoców, za czasów Sobieskiego tak słynnej, a dziś upadającej, należy dążyć do tego, ażeby ona nie była przedmiotem amatorstwa, sportu i estetycznej ozdoby, ale dała rolnikom zysk: w tym celu ujednostajnienie produkcyi w granicach poszczególnych stref jest koniecznością, mieszanie bowiem wielu, chociaż szlachetnych gatunków w galicyjskich transportach, źle wykonany zbiór, niedbałe sortowanie i wadliwe opakowa- były powodem, że nasze jabłka w większej części użyte do przeróbek owoców, w Berlinie za bezcen sprzedawane, psuły jabłkom z innych krajów cenę.

Mówiąc o eksporcie, nie mogę pominąć konsumcyi wewnętrznej, a jeśli związek przemysłowy stara się o pole zbytu dla krajowego przemysłu, przepomnieć trudno, że o to samo starać się powinni rolnicy. A niestety Lwów spożywa węgierską mąkę węgierskie jagły, węgierskie śliwki, węgierskie morele, a węgierska mąka kołami docierała aż do Kamionki strumiłowej; Austrya jadła za 5 milionów zagranicznego sera, a nasze sery, lubo nie ustępują w niczem obcym pod względem jakości, aby pozyskać konsumentów, muszą ubierać się w francuskie etykiety, co przypomina z „Pana Tadeusza« Sagalas London a Bałabanówka.

Niech mi będzie wolno też wystosować apel do konsumentów, ażeby nietylko w dziale przemysłu, ale i w dziale rolnictwa kupowali krajowe produkta.

Na polu rybołowstwa przy technicznej pomocy Wydziału krajowhgo zmieniają się zatruwające powietrze trzęsawiska w niektórych gminach w intratne stawy, a komitet dostarcza z Oparów po taniej cenie dobrego narybku.

Komitet popierał również tak ważny ze względu na kulturę buraków w naszym kraju przemysł cukrowniczy, nietylko dla zaopatrzenia krajowej konsumcyi krajowym wyrobem, nietylko dlatego, że kraj nasz na polu przemysłu cukrowniczego zdaje ważny egzamin praktyczny, faworyzowaniem konkurencyi krajów zachodnich w wielkiej mierze utrudniony, nietylko ze względu na znaczenie, jakie ma kultura buraków dla urodzajności ziemi wogóle i plonu zboża, ale przedewszystkiem ze względu nu potrzebę dostarczania zarobku ludności włościańskiej i robotniczej. Mamy bowiem do zanotowania smutny fakt, że na 465.000 emigrantow z Austryi emigrowało z Galicyi 327.000, czyli trzy czwarte; ludzie emigrują nie z rozkoszy, ale z biedy, a głównie z powodu braku stałego i ciągłego zarobku. Do powiększenia tego zarobku kultura buraków znacznie się przyczynia, powinniśmy też ją całą siłą popierać.

W sprawie gorzelnianej usiłuje komitet w interesie solidarnego działania kraju na zewnątrz, doprowadzić do jednego mianownika interesa dawnych i 99 nowych gorzeln i uzyskać dla nich kontyngent z uszczupleniem przyznanego gorzelniom fabrycznym.

Starania o kartel spirytusu po podwyższeniu ceny spirytusu nie otrzymały należytego poparcia, tak samo starania o utworzenie związku producentów chmielu po podwyższeniu ceny wskutek nieurodzaju w Czechach; niestety przywileju na ten nieurodzaj nie mamy, a wobec wypracowanej ustawy o proweniencyi chmielu i zamierzonego bojkotu naszego chmielu, możemy przejść ciężkie godziny, jeśli się nie postaramy o wyrobienie krajowej marki dla odznaczonego medalem paryskim galicyjskiego chmielu.

Z żalem muszę zaznaczyć, że większa część wielkich producentów chmielu w ankiecie nie wzięła udziału i wogóle niektórzy — na szczęście nie wszyscy — właściciele wielkich obszarów ziemi nie popierają celów towarzystwa w tym stopniu co n. p. właściciele latifundyów czeskich.

Komitet starał się o powiększenie liczby magazynów w celu potanienia drzewa budulcowego i opałowego dla włościan w przekonaniu, że te lasy nasze koronne, które dawniej dawały drzewo na odbudowanie miast i wsi po najazdach tureckich i tatarskich, powinny tanio dostarczyć ludności włościańskiej tego ciepła, którego ona potrzebuje.

W obopólnym interesie służbodawców i robotników leży uchwalenie wniosku komitetu, dążącego do zalecenia

oddziałom utworzenia sądów polubownych pomiędzy pracodawcami i robotnikami.

Komitet polecić wreszcie musi poparciu rolników dział handlowy przy komitecie utworzony i zaznaczyć, że od ilości sprowadzanych maszyn i t. d. należy większe niż dotychczas obniżenie cen.

Komitet rozszerzył działalność swego działu handlowego na maszyny, nasiona i t. d. i wogóle stara się zaopatrzyć rolników w towary dla rolnictwa po tanich cenach i w doborowej jakości. Komitet nie może jednak wychodzić poza linię pośrednictwa, tak ze względu na statut który mu to zakazuje, jak i ze względu na brak kapitału obrotowego.

Sądząc działanie Towarzystwa Gospodarskiego bez zaślepienia; przeciwnie widząc jego ujemne strony, a mianowicie nie zapominając, że w razie obfitszych środków i większej ruchliwości niektórych oddziałów mogłoby Towarzystwo wydać obfitsze owoce, stwierdzić jednak mimo to mogę, że towarzystwo się należycie rozwija, a uczynić to mi wolno bez żadnego samochwalstwa, mnie bowiem zdrowie nie pozwoliło pracować tak, jakbym chciał i był powinien; w towarzystwie w ostatnich czasach rzadkim byłem gościem i nie mogłem kolegom w dostatecznej mierze być pomocą w pracy.

Wszystko, co się zrobiło, jest zasługą niezmordowanej działalności wiceprezesów, komitetu, członków sekcyj i oddziałów. Z przedmiotowej krytyki naszej działalności, która jest potrzebną, będziemy się starali wyciągnąć pożytek, będziemy też za nią szczerze wdzięczni.

O jednem wszakże proszę pamiętać, a mianowicie o tem, że działalność nasza musi się obracać w granicach szczupłych materyalnych środków, którymi rozporządzamy; komitet nie ma bowiem ani tego kwiatu paproci, tej różdżki czarodziejskiej, którąby mógł zażegnać wszystkie dla rolnictwa nieprzychylne wpływy, nie ma ani władzy prawodawczej, ani wykonawczej. Nie jego jest winą, że środki materyalne mu dane są za małe, bo się usilnie o ich powiększenie stara.

Proszę też szanownych panów, sądząc nas, za miarę wziąść środki, którymi rozporządzamy, a przyjąć od komitetu to zapewnienie, że bez względu na środki nie damy się nikomu wyprzedzić w dobrej woli i w gorliwości w pracy.

(Powszechne, długotrwałe oklaski).

Zabiera głos prezydent m. Lwowa dr. Godzimir Małachowski.

Serdecznie witam Czcigodnych Panów imieniem stolicy kraju i szczęśliwy jestem, że mi ten zaszczyt w udziele przypada. Witając reprezentantów rolnictwa, składam Panom imieniem tego miasta jak najlepsze i najszczersze życzenia. Stolica rolniczego kraju musi i z serca i z obowiązku serdecznie witać postęp i rozwój Towarz. gospod. — musi się cieszyć, z tego szczerze być dumną, że tu w jej murach zbierają się rolnicy wschodniej części kraju dla spełnienia swych chlubnych i poważnych zadań — jest dumną, że tu w tym grodzie, co był warownią, przedmurzem chrześciaństwa, co roku, już po raz 39-ty schodzicie się dzielni żołnierze zjednoczonej armii ochrony ziemi naszej drogiej, aby tu stworzyć nową warownię, nowe okopy dla utrzymania skarbów naszych niw ojczystych.

Oby te tysiące rolniczych zastępów, które Panowie tutaj reprezentujecie, potężniały, rosły w krocie tysięcy.

Oby promiennym zapałem ogarnęły jak najszersze warstwy, oby pobudziły do skutecznej walki wszystkich, ten kraj nasz miłujących szermierzy, oby skupiły do zgodnych zwartych szeregów ludność całego kraju nietylko rolniczą ale i miejską, której byt i rozwój ściślej związany z losami rolnictwa i poniekąd od niego nawisły. Oby te głosy co tu zabrzmią, rozległy się daleko i szeroko silnem echem, jako wielkie dzwony na alarm bijące, nawołujące do pracy, do walki oby zbudziły i tych, co w gnuśnej drzemią apatyi i tych, co zrażeni niepowodzeniem i klęskami niebezpiecznym pesymizmu podszeptom posłuch dają.

A w tym wielkim akordzie bojowym znajdziecie Panowie zawsze i wszędzie i nas mieszkańców tej stolicy — pójdziem z Wami i na wały i do wyłomów i na mury przez wroga zagrożone, pewni, że w zgodnej i solidarnej walce połączonego z rolnictwem mieszczaństwa, musimy odnieść zwycięstwo, musimy ohronić, to co nam wszystkim najdroższe, naszą ziemię ukochaną.

Te uczucia wyrażam Panom imieniem reprezentancyi stolicy i życzę powodzenia i najskuteczniejszych rezultatów doniosłych obrad.

Niech Bóg błogosławi dzielnej i pożytecznej pracy narodowej, jednej z najważniejszych ale i najwdzięczniejszych.

Przez moje usta Lwów woła: Szczęść Boże! —

(Powszechne oklaski).

Zabiera głos prezes Towarzystwa Kółek rolniczych, p. Artur Zaremba Cielecki.

Jako reprezentant Zarządu Kółek rolniczych, poczuwam się do obowiązku powitać Panów i zaznaczyć, że stosunek obu Towarzystw jest jak najlepszy i jak najściślejszy. Towarzystwo gospodarskie reprezentuje ogół rolników — my zaś mamy głównie na oku interes rolnictwa włościańskiego, a harmonia między nami jest najzupełniejsza. Pragniemy gorąco, ażeby ta wspólna praca na wszelkich terenach w zgodzie wszystkich ludzi dobrej woli, do szczęśliwszej nas doprowadziła przyszłości.

Imieniem Kółek zasyłam czcigodnemu prezesowi, całemu Komitetowi i wszystkim Panom serdeczne Szczęść Boże!

Przemawia następnie p. Łukasiewicz, prezes Rady kultury bukowińskiej. Usprawiedliwiwszy się, że przemawia w języku niemieckim, którym włada bieglej, niż polskim, wyraża radość, że zostały nawiązane między reprezentacyami rolniczemi Galicyi i sąsiedniej Bukowiny bliższe stosunki, które niezawodnie wyjdą na korzyść rolników obu krajów. (Oklaski). Mowca kończy życzeniem pomyślności w pracach Zgromadzenia

Przewodniczący, prezes dr. Kozłowski odpowiada na przemówienia p. p. Prezydenta Małachowskiego, Prezesa Cieleckiego i Prezesa Łukasiewicza serdecznem podziękowaniem.

Następnie przedstawia przewodniczący Zgromadzeniu redaktora *Rolnika* i referenta statystycznego, dr. Jana Paygerta, oraz referenta ekonomicznego, dr. Augusta Rodakiewicza.

Zgromadzenie przystępuje do porządku dziennego.

Sprawozdanie z czynności Komitetu w r. 1903 przedkłada sekretarz p. Feliks Skrochowski. (Zaczyna czyta8 sprawozdanie).

Liczne głosy domagają się uwolnienia sprawozdawcy od czytania drukowanego sprawozdania, co Zgromadzenie w głosowaniu uchwala.

Del. Włodz. Gniewosz. Z przedłożonego gruntownie opracowanego sprawozdania widzimy, że Komitet strzegł pilnie i gorliwie interesów i rozwoju rolnictwa krajowego na wszelkich polach i we wszystkich gałęziach, poczuwam się tedy do obowiązku, w imieniu szerszego grona delegatów, wyrazić Komitetowi i prezesowi jego najgorętsze podziękowanie. (Oklaski).

Przew. dr. Kozłowski: Z wdzięcznością przyjmuję do wiadomości uznanie dla Komitetu i serdecznie za nie dziękuję, zaznaczając jednak, że uznaniem za gruntowne opracowanie sprawozdania muszę podzielić się z redaktorem *Rolnika* p. dr. Janem Paygertem, który przeważną część sprawozdania opracował a także i z p. inspektorem Fedorowiczem, z p. Radcą Ekielskim i p. Mikuszewskim, którzy swoje działy opracowywali.

Zgromadzenie przyjmuje sprawozdanie Komitetu bez dalszej rozprawy w głosowaniu do wiadomości.

Następuje:

Sprawozdanie Komitetu o kierunku w chowie inwentarza. Referent Wiceprezes p. St. Brykczyński. Szan. Zgromadzenie! Jak Panom wiadomo, Komitet przedłożył w swoim czasie przed laty kilkunastu program swego działania w kierunku chowu bydła, który to program Zgromadzenie ówczesne akceptowało. Niejednokrotnie później miałem zaszczyt przedkładać imieniem Komitetu sprawozdania o postępach w czynnościach co do podniesienia chowu bydła i spowiadałem się szczerze i otwarcie ze sposobów, jakich Komitet używał w swej akcyi: przedkładałem wnioski i instrukcye nasze — i zawsze otrzymywałem tak dla siebie jak i kolegów, od Zgromadzenia rozgrzeszenie, nawet bez naznaczenia żadnej pokuty. Zdawało się nam więc, żeśmy w myśl bardzo znacznej większości utrafili, że panowie akcyę Komitetu i jego sekcyi hodowlanej uważacie za dobrą. Niestety, pokazało się, że byliśmy w błędzie. Od niejakiego czasu zaczęły się pojawiać w *Rolniku* artykuły polemiczne, które bardzo surowo naszą pracę oceniają i podnoszą zarzuty bardzo ważne przeciw dotychczasowej akcyi naszej. — Rzecz naturalna, że zapatrywanie na akcyę podniesienia chowu bydła, przyjęte przez Komitet, który ma całość interesów krajowych i wszystkich warstw rolniczych na oku, musi się różnić od poszczególnych zapatrywań i żądań pojedynczych członków Walnego Zgromadzenia, Towarzystwa, a choćby i poszczególnych oddziałów. Komitet jednak przyjmuje chętnie każdą krytykę swego postępowania, bo z każdej krytyki pewna korzyść dla rzeczy wyniknąć może — jesteśmy też za krytykę wdzięczni, bo będziemy z czasem mogli dojść z oponentami do pewnego porozumienia. Atoli sekcya hodowlana po tych artykułach wcale głosu nie zabierała, bo najpierw położenie dla referenta było bardzo przykre. Panom wolno pisać, co kto chce, ale Komitet ze słowami swemi rachować się musi, bo przy dość gorączkowem traktowaniu tej sprawy, mógłby się coś takiego z pod pióra wysunąć, czegoby później żałować przyszło a łatwiej tu szczerze i otwarcie z Panami się rozmówić i porozumieć.

We wszystkich artykułach, jakkolwiek niektóre pochwalają działalność Komitetu i jej skutki, daje się jednak wyczuć zarzut: »do tej pory nic nie zrobiliście dla chowu bydła dworskiego, a cała praca szła na podniesienie chowu bydła u ludności włościańskiej«. Co do tego zarzutu muszę przyznać, że po części jest słuszny, ależ bo myśmy najsilniej przed Wami zaznaczali, że to jest główny kierunek, którego Komitet zawsze się trzymał, tak za przewodnictwa Ks. Adama Sapiehy, a później hr. Stadnickiego — i obecnego prezesa, o którym — nawiasowo to wspominam — pisano, że szerzy waśń narodowościową i że włościańska, u nas przeważnie ruska, ludność, na jego wyborze prezesem Towarzystwa ucierpi. Pokazało się co innego. A i teraz, kiedy nie można było znaleźć pieniędzy na założenie obory pełnej krwi — to jednak ostatecznie znalazło się na 3 obory u włościan Rusinów. Możemy więc śmiało odeprzeć zarzuty przeciwników Komitetu Towarzystwa, bo my nie słowem ale czynem udowadniamy, że dobro ludu zawsze nam gorąco na sercu leżało i leży.

Mam najgłębsze przekonanie, że Panowie ten nasz kierunek aprobować będziecie.

Drugi zarzut jaki nas spotyka jest ten, że kierunek naszego chowu był zbyt jednostronny i ograniczał się na podniesieniu mięsnej wartości bydła, a natomiast, że nic nie zrobiono dla mleczarstwa, które coraz bardziej postępuje, i że to hodowcy na swych kieszeniach odczuwają.

Otóż, aby Panów, szczególnie młodszych naszych kolegów, zapoznać z naszą tradycyą i uzasadnić, dlaczego Komitet tak a nie inaczej postępuje, muszę się cofnąć lat kilkanaście wstecz i przedstawić historyczny przebieg akcyi i wykazać, że postępowanie Komitetu było zastosowane do ówczesnych potrzeb kraju naszego.

Skład naszego zgromadzenia uległ zmianie, i my starsi widzimy z radością liczny udział młodszych; my z pola schodzimy, wy nas zastąpić musicie, ale wielu z was nie zna tradycyi. Otóż rzecz jest taka. Akcya Komitetu w kierunku podniesienia chowu bydła zaczęła się w r. 1881, t. j. kiedy dzięki zabiegom ś. p. ks. Adama Sapiehy i naciskowi jaki ówcześni członkowie Koła polskiego na ministerstwo rolnictwa wywarli, udało się uzyskać znaczniejszą na ten cel subwencyę. Nie była ona stała, na pewien dłuższy przeciąg czasu, lecz jednorazowa. Wobec tego nie było pewności, że dłużej trwać będzie, trzeba było zatem z niej korzystać w ten sposób, ażeby w kraju przeprowadzić próby i przekonać się, które rasy będą najodpowiedniejsze do chowu.

Wówczas, przed laty dwudziestu kilku była u nas pod względem hodowli *tabula rasa* a nawet gorzej, bo była najnieszczęśliwsza mieszanina wszystkich ras i krzyżowań. Po oborach większej własności hodowano gatunki jakie się komu podobało, fachowych wiadomości było bardzo mało. Mieliśmy: fryzy, holendry, oldenburgi, ayrshiry i t. d. tak blisko siebie porozrzucane, że to się wszystko wciąż krzyżowało. Desperacya brała człowieka, który miał cokolwiek poczucia, jak to bydło wyglądać powinno, na widok naszego bydła.

Stan ówczesny hodowli naszej najlepiej charakteryzują słowa naszego znanego i cenionego współczesnego hodowcy ś. p. Kazimierza hr. Wodzickiego, które wypowiedział w r. 1867: »Krzyżując fałszywie doprowadziliśmy najpożyteczniejsze gatunki zwierząt do tej szczególnej degeneracyi, że krowy nabiału nie dają a woły nie wyrastają z rozmiarów ciołków«. Trzeba więc było, korzystając z subwencyi zrobić ostateczną praktyczną próbę, i Komitet uczynił to zaprowadzając następujące obory: 2 majdańskie, 2 rasy Kuland, 3 rasy Pintzgau, 5 Oldenburskiej, 6 berneńsko-simentalskiej, 1 ayrshirów i wreszcie 1 podżarków w Krasiczynie. Jaki był rezultat próby? Prof. Raciborski objawił życzenie, ażebyśmy się wykazali z rezultatów przeciętnych, bo to da podstawę do ocenienia, czy pewna obora jest odpowiednią lub nie. Owóż ja na podstawie autentycznych wyciągów z ksiąg przytoczę prze-

ciętne dane co do mleczności. Nadmieniam jeszcze, że oprócz wymienionych były 3 obory rasy Schwyz.

Co do obór rasy krajowej, nie można się spodziewać, ażeby wyniki co do mleczności były odpowiednie; przez wieki nikt nic w tym kierunku nie robił, trzeba będzie długiego czasu, ażeby z tego był jakiś pożytek. Otóż tu mleczność według dat z lat 1884—1888 była przeciętnie 1.104 litra. 2 obory rasy kuland wykazują w przecięciu 5 lat mleczność 1.743 litr. na sztukę:

3 obory	rasy Pintzgau	1.504	litrów
5 obór	» Oldenburg	2.305	»
6 »	» Simental	2.191	»
1 obora	Ayrshire	2.169	»
1 »	» Podża ki	1.465	»

Schwyze niestety i wogóle siwe bydło alpejskie nie poszło nam na rękę. Z założonych 3 obór musieliśmy dwie skasować, nie dla jakiejś animozyi do tego bydła, ale, że te obory okazały się do niczego. Utrzymała się tylko jedna obora w Suchejwoli, która w ośmioletniem przecięciu wykazuje 2.274 litrów — ale tutaj ja osobiście jestem przekonany, że to nie zasługa Schwyzów, ale, ich właściciela, znakomitego hodowcy p. Brajera.

Drugim przykładem nieszczęśliwego wyniku z hodowlą siwego bydła były Dublany. Tam stał na czele hodowli człowiek, którego wszyscy uznawaliśmy za powagę, ś. p. prof. Pankowski, który protegował Algauery. Kilkanaście lat temu, będąc sprawozdawcą sejmowej komisyi gospodarstwa kraj. pojechałem do Dublan i zrobiłnm prof. Pankowskiemu skromną uwagę, że ta obora nie pójdzie. Profesor P. odpowiedział, że pójdzie — i poszła, ale — na tamten świat. Musiano ją skasować, bo nie było odpowiednich warunków; potem przyszły Oldenburgi i Anglery, które wykazują bardzo dobry rezultat.

W r. 1892, kiedyśmy dostali zapewnienie subwencyi na lat 10 można już było prawdziwą akcyę hodowlaną rozpocząć. Komitet opierając się na doświadczeniu lat poprzednich, wybrał 2 rasy ciężkiego a zarazem najwyższą mleczność w naszych oborach wykazującego bydła: Simentalery i Oldenburgi, a dla okolic podgórskich, pozostały się Airshiry. Wpływ simentalerów na poprawę rasy bydła włościańskiego okazał się bardzo dobry, a nawet na poprawę bydła dworskiego. Wartość bydła w kraju ogromnie wzrosła. Tak pp. Garapich, Szczepański jak i Potworowski przyznają, że bydło włościańskie podniosło się co do wartości, i wołki płacą się teraz po 100 do 150 zł., a i jałówki także, a gdy dawniej włościanin brał po 50 do 70 zł. za sztukę, zatem wzrosła o 100 prct — a więc rezultat jest dobry.

Dalszy zarzut jest, że od czasu naszej akcyi hodowlanej zmniejszyła się mleczność bydła w kraju. Pozwolę sobie temu zaprzeczyć i wykazać, że simentalery zostały właściwie użyte, a że szwyce, których zaprowadzenia żądał oddział sokalski (przez prof. Raciborskiego) ani u nas w kraju, ani w swojej ojczyźnie nie wykazują tak znacznej różnicy co do mleczności na niekorzyść simentalerów.

Zacznę od szwyców. Prof. Anderegg z Berna szwajc. w dziele swem „Das schweizerische Braun u. Fleckvieh" z r. 1892 podaje daty mleczności bydła simmentalskiego:

	przec. litrów rocznie.
1. w oborze Waldau koło Berna	4208
2. „ Hofera w Hasli	3405
3. „ Brachera w Grafenscheuren	3247
4. „ Rütti koło Berna	2989
w przecięciu	3462

bydła Schwyzkiego

1. w oborze zakł. karn. w Lucernie	3288
2. „ Braunschwylera w Hauptwyl	3066
3. „ Langrütti koło Zug	2742
w przecięciu	3032 litr.

Ostatecznie ogołem biorąc przeciętna mleczność simentalerów wynosi 3462, szwyców 3032, a więc o 400 litrów na korzyść simentalerów.

J. Köppele, hodowca i zarazem handlarz bydła Szwyckiego w dziełku swem »Das Fleckvieh der Schweiz« podaje sześcioletnie przecięcie mleczności szwyców na 3673 a simentalerów na 3446, więc o 200 litrów na korzyść Szwyców, ale nie jest to znowu tak kolosalna różnica, a pamiętać należy, iż wykazuje to człowiek, którego interesem jest wykazać wyższość mleczności Szwyców.

Wykazy J. Booga z Bucholz z 3 letniego przecięcia podają mleczność Szwyzów na 3456, simentalerów na 3474 więc prawie równą, a szczegółowe cyfry mleczności simentalerów wahają się między 3266 a 4145 litr. To są daty z Szwajcaryi. Z obór węgierskich mam wykazy, że przeciętny udój simentalerów w niektórych oborach jest 3465 dochodzi do 4780 (Babolna), a najmleczniejsza krowa daje w Hesyi 6401 (co zależy od umiejętnego hodowania w kierunku mlecznym).

Przechodzę do naszych stosunków krajowych.

Otóż na 13 obór simentalskich, od r. 1893 do 1900 przeciętna mleczność wynosiła 2168. Przyznaję, że mało, ale żadna z tych obór specyalnie w kierunku mleczności prowadzoną nie była. Przeciętna mleczność od 1901 do 1904 wynosi 2235 — także nie świetna, ale to jest argument raczej przeciw prof. Raciborskiemu. Bo widzimy, że mleczność się powiększa, i jeżeli Panowie zechcecie hodować w kierunku mleczności jak się należy, to w krótkim czasie dojdziecie do znakomitych rezultatów.

Oldenburgi wykazują w okresie 1893 do 1900 przeciętną 1793 litr. Świeżo założona obora oldenburska u p. Turnaua wykazuje od r. 1901—1903 przeciętną 3644 — co jest oczywiście zasługą hodowli p. Turnaua.

Otóż zestawienie ostateczne wypada tak:

W r. 1893	przeciętna mleczność simentalerów	1730 ltr.
„ 1898	„ „ „	1988 „
„ 1902	„ „ „	2240 „

To oczywiście przeczy twierdzeniu, że mleczność upada. Przeciwnie, acz słabo, wzrasta.

Półkrwi simentalskiej obory wykazują:

W r. 1893 1371 ltr.
„ 1898 1642 „
„ 1902 1952 „

Że działalność Komitetu i w tym względzie jest dodatnią, illustruje fakt, że gdy w r. 1892 p. Jerzy Turnau zakupywał krowy dla obory swej na targach w Przeworsku i Kańczudze — mleczność ich przecietna wynosiła 950 litrów. W tym samym jarosławskim oddziele na tych samych targach zakupywał w r. 1902 krowy p. Tadeusz Śmiałowski, a przeciętna mleczność jego obory wyniosła w r. 1902 około 1500 litr. Oczywiście to podniesienie się mleczności bydła w tych stronach zawdzięczyć jedynie można działaniu buhajów stacyjnych Komitetu.

Jako przykład, do czego umiejętną selekcyą doprowadzić można, zacytuję dwie obory. W Mikulicach u p. Turnaua obora 80 krów półkrwi oldenburskiej dawała w r. 1893 przeciętnie 950 ltr., w r. 1894 1055, w następnych 1613, 2167, 2479, 2653, 2500, 3153 a w r. 1902 doszła do mleczności 3234 litr. I jabym sobie nie życzył, aby się

dalej zwiększała — dalej forsować bydła w kierunku mleczności może i nie jest wskazanem

Z obór półkrwi simentalskiej obora w Wierzbowie wykazuje mleczność przeciętną w roku 1899/1900 1976 w latach 1900/1 2230 litrów. 1901/2 2490 litrów, 1902/3 2557 litrów.

Widoczny więc postęp i tak źle nie jest, jak niektórzy pp. pisali: z każdą rasą przy umiejętnej hodowli można dojść do dobrych rezultatów.

Dla podniesienia mleczności niekoniecznie więc potrzeba zaprowadzenia innych ras, ale potrzeba zrobić dokładny wybór pomiędzy bydłem mlecznem, jakie już posiadamy i na tym gruncie dalej pracować.

Prof. Raciborski powiada, że dojście do mleczności przez selekcyę jest o wiele kosztowniejsre, aniżeli wprowadzenie nowych ras. Sprawdzimy ten rachunek. Otóż mamy w oborach simentalskich 1102 sztuk krów, przyjąwszy, że na podstawie kontroli wybierzemy w każdej oborze 10% krów wysoko mlecznych, to mieć będziemy 110 krów wysoko mlecznych i od nich zaraz przychowywać będziemy mogli buhajki dla tych, którzy chcą obory w mlecznym kierunku prowadzić. Koszt kontroli takiej wyniesie co najwyżej 10.000 koron, a z zyskanym przez nią gotowym materyałem, do danych warunków przysposobionym dużo łatwiej damy sobie radę, niż z nową rasą.

Nawiasem powiedziawszy, my dziś już buhaje od mlecznych krów pochodzące mamy i dajemy je tym, którzy ich żądają i tak mogę zacytować stacyę simentalskiego buhaja w Komarowicach, którego matka wykazuje mleczność przeciętną 3254 litrów, dalej w Tamanowicach 3065 litrów, w Ugartsberg 3410 litrów, w Kosienicach 3498 litrów i t. d.

Jeżeli teraz wzrastać będą żądania, to my się do nich zastosujemy, mogąc dysponować buhajami po krowach o udowodnionej mleczności. Do dwóch, a najdalej trzech lat będziemy ich mieli rocznie 50, a w ten sposób daleko prędzej dojdziemy do celu — jeżeli Panowie zdecydujecie się na hodowlę w kierunku mleczności, aniżeli w sposób proponowany przez prof. Raciborskiego, t. j. przez wprowadzenie do kraju czegoś, czego nie mamy, a co będzie więcej i czasu i kosztów wymagało. Dlaczego więcej czasu i kosztów? Oto przy tym projekcie trzeba przynajmniej 5 lat i 100.000 kor., aby zakupując rocznie po 2 obory zarodowe złożone z 10 matek i jednego buhaja, każda kosztem 10—12.000 koron, dojść do 100 krów mlecznych, podczas gdy dziś mamy to samo i prędzej i kosztem tylko 10.000 kor.

Pozwalam sobie też wątpić, ażeby mleczność od razu się podniosła, choćbyśmy najlepsze szwyce sprowadzili, bo nie mamy w kraju odpowiedniego bydła do tego rodzaju krzyżowania. Na wystawie w Sokalu, gdzie było dwieście kilkadziesiąt sztuk, była tylko jedna krowa z siwego-brunatnego bydła, kilka sztuk czarno-krasego — a cała ogromna reszta typu simentalskiego, nie nabrałem więc tam przekonania, ażeby na takiem bydle można za prowadzać szwyce.

Powiadają Panowie, że trzeba znieść podział na strefy — i każdemu pozostawić wolność krzyżowania. Z tem Komitet zgodzić się nie może, bo inaczej postępuje hodowca ze względu na swoje własne potrzeby, a inaczej Komitet, który ma na oku potrzeby całego kraju. W tej mierze pozwolę sobie zacytować zdanie prof. Oldenburga z Sondershausen. Zaznacza on, że dla pojedynczego hodowcy jedynym względem na który oglądać się musi, jest najwyższy możliwy czysty zysk — towarzystwa zaś rolnicze baczyć muszą, aby organizacya hodowli postępowała wedle należycie obmyślanego planu. „Ułożenie planu hodowli wymaga dużo pracy i zabiegów, ale ułożywszy raz program, nie można ani na włos od niego odstępować, lecz z uporem i konsekwencyą przed podmuchami pojedynczych zachceń bronić go należy, aby tego drogiego z natury rzeczy czasu, jakiego skonsolidowanie rasy wymaga, jeszcze więcej i nadmiernie nie przedłużać.

W artykule p. Garapicha, z którym zasadniczo się zgadzamy, są pewne sprzeczności. Zaczyna od tego, że zaznacza pewną poprawę, ale dodaje później: „Na tem upiększeniu zewnętrznej formy akcya Towarzystwa się skończyła“. Przepraszam, nietylko się nie skończyła, ale zaledwie się zaczęła. My robimy dopiero 10 lat — a to jeszcze bardzo nie wiele. Wprawdzie po 10 latach można proponować pewną zmianę w programie, ale ażeby zmienić, złamać kierunek raz przez kraj uznany za dobry, na to Komitet musi mieć pewne niewzruszone podstawy. Ażeby zaś dojść w raz obranym kierunku do celu, potrzeba czasu, ludzi i pieniędzy. W tym kierunku Komitet robi wszystko co może; my wnosimy rewizyę programu hodowlanego, ale wy musicie nam zostawić czas do jej przeprowadzenia. Dla zmiany stref hodowlanych w kraju potrzeba studyów, które powinni przeprowadzić ludzie fachowi, potrzeba poznać gatunki bydła i potrzeby każdej okolicy — a potem Komitet może przyjść z pewnymi konkretnymi wnioskami. Dalej daje p. Garapich rady słuszne, ale wprost przeciwne, aniżeli p. Raciborski: mówi mianowicie, że jedynym sposobem na podniesienie mleczności jest racyonalna selekcya, oparta na kontroli mleczności — całkiem w myśl naszą. I to jest dowodem, że wnioski nasze nie są powzięte pod żadnym naciskiem, bo już na 6 miesięcy przed pojawieniem się artykułu p. Garapicha, myśmy się tą kwestyą zajmowali. Wysłaliśmy do Danii inspektora Marszałkowicza na studya, co do stosunków mleczności i wogóle w myśl autora postępować zaczęliśmy. Oprócz tego, chociaż nie mieliśmy funduszów, postaraliśmy się o wynalezienie młodego człowieka, którego wysłaliśmy do szkoły mleczarskiej w Rzeszowie, ażeby się tam z mleczarstwem gruntownie zapoznał, a teraz wysełamy go do Bereżnicy do prof. Rozwadowskiego, ażeby bliżej poznał sposób dojenia, bo wiadomo, że od tego sposobu zależy ogromnie i ilość i wartość uzyskanego mleka.

P. Szczepański zarzuca, że Komitet wybrał rasy najtrudniejsze i nieodpowiednie do poprawienia bydła włościańskiego. — Zarzut to niesłuszny, a również fałszywy jest zarzut, jakoby to było bydło wybredne. Ja przyznaję, że hodowla opłaca się chłopu więcej niż innemu hodowcy, bo chłop jest bardzo dobrym hodowcą, ma tylko kilka sztuk i daleko lepiej koło nich chodzi niż wielki hodowca. Naturalnie że tak, jak chce p. Szczepański, to się hodowla nie opłaci, bo pytam się, czy prawdziwy hodowca będzie produkował i opasał woły w wieku od 4 do 6 lat? Hodowla polega na tem, ażeby się kapitał jak najprędzej wracał. Simentalery potrzebują tylko 2½ roku, a w 3 latach mogą dojść do 10 centnarów wagi. Że się opłaca i u większej włsności to zacytuję pp. Hulimkę i Regenstreifa. Wiem przykład, że kupcy z Monachium płacili po 41 fl. za cetnar loco stajnia. Wszyscy hodowcy dobrze wychodzili na tych sztukach, które sami wypasali. Zresztą to zależy od stosunków targowych ale głównie od sposobu wypasania.

Powiada p. Szczepański, że w Wiedniu nie lubią bydła ciężkiego, — ja jestem innego zdania. My musimy z potrzebami stolicy państwa się rachować, ale z drugiej strony czynimy starania, ażeby się wyemancypować od tej słynnej targowicy St. Marx, co do każdego rodzaju bydła. Otóż, jeżeli weźmiemy cennik do ręki, to pokazuje się że bydło węgierskie lepiej jest płacone, bo jest cięższe: tak samo w Hamburgu, w Dreznie i Monachium.

P. Szczepański ma o nas bardzo słabe wyobrażenie, nietylko co do chowu bydła u włościan, ale i u większej własności. Na ankiecie mówiliśmy też i o selekcyi. P. Marszałkowicz cytował stosunki duńskie — a na to p. Szczepański powiada: Okoliczność, że Duńczycy w przeciągu trzech generacyi doszli do mleczności pożądanej, nie stanowi dowodu na to, że i w Galicyi do tego dojść można. I twierdzi p. Szczepański, że u nas i za lat 200 nie dojdziemy do tego, bo włościanin nie zdolny, a więksi właściciele nie mają czasu zabrać się do takiej pracy.

Ja jestem zdania, że przy wspólnych usiłowaniach, to i więksi właściciele znajdą czas, i chłop się weźmie do tej pracy — tylko potrzeba go zachęcić.

Wspomnę tylko, że doszliśmy do 17 obór włościańskich, a połowie żądań o założenie nowych nie moglibyśmy uczynić zadość. Włościanie przekonali się, że to jest dla nich korzystne: nie tracę też nadziei, że skoro pójdziemy w kierunku podniesienia mleczności, — to również osiągniemy dobre rezultaty.

Co do krzyżowania rasami nizinnemi bydła o typie górskim zwłaszcza Simmenthalerskim — to zaznaczyć muszę, że krzyżowanie takie kryje w sobie rozliczne niebezpieczeństwa. Być może, iż w pierwszej generacyi jakiś procent tak skrzyżowanego bydła okaże się mlecznym, ale już w drugiej generacyi nie. Myśmy już tę naukę przeszli na polu hodowli koni krzyżowaniem krwią zimną: doszliśmy do „monstrów", do koni „do niczego".

Z krzyżowaniem ras niepokrewnych ostrożnym być trzeba, bo krzyżowanie to twórczość nie każdemu dana, wymaga ono znajomości anatomicznych, pochodzenia i natury bydła. — W krzyżowaniu najłatwiej popsuć to, co było w ojcu i matce dobrego — a nader trudno uposażyć przymiotami potomstwo.

Komitet robił w celu podniesienia mleczności u nas, co przy środkach mu danych było możliwem. Już dość dawno zaczęło się pracować w kierunku podniesienia cen. Dawniej ceny były znacznie niższe, a masło galicyjskie szło jako: *„Galizische Schmalzbutter"*, które przetapiano i dalej transportowano w beczkach. W r. 1898. odbyła się wystawa jubileuszowa w Wiedniu, połączona z wystawą masła. Między innymi, ja jako zastępca Wydziału krajowego, pojechałem ze strachem do Wiednia.

Przedmiotem wystawy galicyjskiej było 40 prób masła, które miały wytrzymać porównanie z innemi, z całej monarchii. I cóż się stało? Na te 40 prob naszego masła otrzymaliśmy około 30 (28 czy 31, w tej chwili nie pamiętam) nagród! Wówczas prezes wystawy zrobił dość smutną minę *über die galiz. „Schmalzbutter"*. Efekt był ten, że galicyjskie masło podskoczyło o 30 centów na kilogr. — i że obecnie wyrób masła en gros zupełnie się opłaca.

Pod tym więc względem Komitet zrobił, co mógł. Dalej: wysłaliśmy trzy memoryały do Ministerstwa o subwencye na cele selekcyi i kontroli mleczności.

Jak pod tym względem gdzieindziej państwo idzie na rękę rolnictwu wykazał przykład Danii.

W Danii są stowarzyszenia, zwane związkami kontrolnemi; w roku bież. jest ich 400, a subwencya ich ze strony państwa wyniosła w r. 1902. przeszło 150.000 Kor. Dla objaśnienia dodaję, że cała Dania jest mniejszą jak $^1/_2$ Galicyi.

Co do naszego programu, nie my jedni jesteśmy zdania, ażeby korzystać z tego co już jest. Był tu w roku zeszłym konsulent ministeryalny »der Alpen... Wirtschaft« p. Gierth, z którym razem zwiedzaliśmy obory krajowe. Uznał on, że bydło typu Simmenthalskiego u nas jest tak rozpowszechnionem, że liczyć się z niem musimy w naszem gospodarstwie krajowem — czyli jak się charakterystycznie wyraził — bydło to dla Galicyi »volkswirthschaftlich eine grosse Bedeutung hat«. Ostatecznie także doradzał selekcyę.

Opierając się na tych wszystkich danych, wysłaliśmy do Rządu memoryał z żądaniem subwencyi. Dotychczas jednak nie mamy odpowiedzi.

W końcu wspomnę o inspektorach chowu bydła, co do których niektórzy powiadają, że możemy od nich żądać, aby kontrolę mleczności przeprowadzali. Otóż powiedzieć muszę, że mają oni roboty »powyżej uszu«, bo, jak Panowie widzicie ze Sprawozdania Komitetu, jest 73 obór, 340 stacyi buhajów, 566 chlewni zarodowych, 103 owczarni 261 stacyi knurów — razem z innemi 1476. Otóż tyle miejscowości poddanych jest pod nadzór tych panów. Trudno nie tylko, ażeby raz w roku, ale bodaj raz na dwa lata mogli każdą stacyę dokładnie oglądnąć i skontrolować.

Na tem kończę i w imieniu Komitetu mam zaszczyt przedstawić Radzie ogólnej następujące rezolucye:

Komitet przedstawia Walnemu Zgromadzeniu Rady Ogólnej następujące wnioski do uchwały:

Przew. Prezes Kozłowski: Zniewolony jestem w tej chwili przerwać obrady, z powodu ważnego telegramu, który właśnie otrzymałem.

(Przewodnictwo obejmuje wiceprezes p. Art. Cielecki).

Prezes dr. Kozłowski: Komitet Towarzystwa gospodarskiego pomny zasług, jakie zaskarbił sobie dla Galicyi Najd. Arcyks. Karol Ludwik, który dłuższy czas w tym kraju naszym przebywał i aż do chwili zgonu swego sympatyę dla niego zachował: Komitet gal. Towarzystwa gospodarskiego pamiętny tych sympatyj, jakie zdobył sobie w naszym kraju Jego Cesarzewiczowska Mość Najd. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este w czasie gdy był wśród nas obecny podczas wystawy w r. 1894 — pozwolił sobie prosić Najd. Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este, aby raczył, ze względu na tradycyę ś. p. Ojca Swego, przyjąć godność honorowego członka Towarzystwa.

W odpowiedzi na tę prośbę Komitetu, otrzymałem w tej chwili telegram, z powodu otrzymania którego pozwoliłem sobie przerwać obrady.

Telegram opiewa: (Czyta)

Jego Cesarska Wysokość, Arcyksiążę Franciszek Ferdynand, ze względu na pamięć ojca swego, ś. p. Arcyksięcia Karola Ludwika z radością przystąpi jako członek honorowy do Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego. Z najwyższego polecenia: Bar. Rumerskirch.

Wnoszę, ażeby Walne Zgromadzenie wybrało Jego Ces. i Król. Wys. Najd. Arcyks. Franciszka Ferdynanda d'Este członkiem honorowym Towarzystwa, — i zarazem (Powszechne oklaski) upoważniło Komitet do wyrażenia Jego Ces. i Król. Wysokości najgłębszego podziękowania przez osobną deputacyę.

Del. p. Cieński: Wnoszę, abyśmy do deputacyi upoważnili całe Prezydyum.

P. Włodz. Gniewosz: Dodatkowo stawiałbym propozycyę, aby do deputacyi mogli przyłączyć się posłowie

galicyjscy do Rady państwa, i w ogóle byłbym za tem, ażeby ułożenie listy członków deputacyi pozostawić prezydyum.

P. Stan. hr. Dzieduszycki: Byłbym za tem, ażeby wybrać listę deputacyi taką, jaką prezydyum uzna.

Przew. p. Cielecki: Sądzę, że dam wyraz uczuciom całego Zgromadzenia, jeżeli wyrażę w tej chwili z tego miejsca najgłębsze podziękowanie Jego Ces. i Król. Wysokości Arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi d'Este za to, iż raczył do naszego Towarzystwa, jako członek honorowy przystąpić. (Oklaski). Damy tem samem dowód przywiązania i lojalności wobec Monarchy, któremu zawdzięczamy uznanie praw naszych, tę wolność jaką mamy i w której nad rozwojem naszym narodowym pracować możemy. (Ponowne długotrwałe oklaski).

W głosowaniu uchwala Zgromadzenie powołać w skład deputacyi dziękczynnej Prezydyum Komitetu.

Następuje dalsza rozprawa nad referatem wiceprezesa p. St. Brykczyńskiego: »O kierunku w chowie inwentarza«.

Prezes dr. Kozłowski obejmuje napowrót przewodnictwo.

Zabiera głos Prof. dr. Raciborski: Przedewszystkiem czuję się zniewolonym wyrazić podziękowanie zarówno Komitetowi, jak i sekcyi hodowlanej i jej prezesowi, za gorliwe i skuteczne zajmowanie się sprawą. (Brawa i oklaski). Wszystko, co Komitet i sekcya zrobiła, było bardzo dobre. Widzimy, że przeważnie mleczną rasą są Oldenburgi a opasową Simentalery. Trzymajmy się tych dwóch ras. To, co się stało, odpowiada naszym potrzebom. Ale chodzi o to, czy wobec zwiększonego rozwoju mleczarstwa nie należałoby pójść dalej w kierunku hodowli ras bardziej mlecznych? Wszystkie cyfry, które szan. prezes sekcyi przytoczył są prawdziwe, ale niekompletne, bo nie mówią o względnej mleczności. Ja mniej mówiłem o braku mleczności rasy simentalskiej, a raczej o tem: czy możemy sprostać zapotrzebowaniu mleczarstwa jeżeli będziemy hodować tylko bydło Simentalskie. Otóż okazuje się, że mleczność wynosi przeciętnie niespełna 2000 litrów — licząc zaś po 6 cnt. litr otrzymamy 120 zł. — co znaczy, że dopłacamy do krowy, bo utrzymanie dobrej krowy kosztuje 140 a nawet do 170 zł. Gdybyśmy liczyli litr po 7 ct., to dopiero uzyskalibyśmy 140 zł.

Mleczność wprawdzie się zwiększa, ale okazuje się, że półkrwi simentalery dają więcej mleka niż pełnej krwi, bo w obliczeniu nie był uwzględniony stosunek co do wagi.

Otóż dokładne obliczenie w stosunku do 100 kg. wagi wykazuje, że pełnej krwi dają 369 litrów (na 100 kg.) a półkrwi 407 litrów mleka, a więc o 38 litrów więcej. Ostateczny rachunek — po 6 cnt. za litr — wykazuje, że pełnej krwi krowy dają o 12 zł. 78 ct. mniej niż półkrwi, a jeśli będziemy liczyć po 7 cnt., to o 15 zł. mniej — t. j. właśnie tyle ile wynosi cały zysk z krowy.

Co do obór oldenburskich, te bardzo dobrze się udają.

Co do postawionych wniosków jestem zdania, że my tu doraźnie rozstrzygać w tak obszernem zgromadzeniu nie możemy, a natomiast proponuję wybór ankiety *ad hoc*, którąby miała być zaraz wybrana i zaraz swe prace rozpoczęła, bo zwoływanie ankiet w czasie dowolnym nastręcza pewne trudności.

Del. p. Potworowski: Popieram wniosek prof. Raciborskiego, gdyż, jak słusznie podniósł, niepodobna doraźnie roztrząsnąć całego materyału cyfr, względów i okoliczności rozmaitych, które w tej sprawie należałoby wziąć pod rozwagę.

Co zaś do wywodów szan. referenta muszę podnieść, że ja się w *Rolniku* najwyraźniej zastrzegłem, iż jestem z całem uznaniem dla Komitetu i jego szan. wiceprezesa — powiedziałem tylko, że my potrzebujemy mleka.

P. dyr. Frommel: W tej sprawie należy mieć przedewszystkiem na oku dwie zasady: Jeżeli obok rasy simentalskiej, oldenburskiej i airshyr, wprowadzimy jeszcze czwartą, piątą i t. d. rasę, to w krótkim czasie będziemy znowu tam, gdzieśmy byli przed 20 laty: stworzy się znowu najdziwaczniejsze *mixtum compositum*. Więc co najwyżej, możnaby wprowadzić jeszcze jedną rasę, a i to pod pewnymi warunkami, t. zn. żeby rady powiatowe, gminy i obywatele zobowiązali się nie trzymać żadnego innego bydła, podobnie jak to jest w Bawaryi, gdzie obowiązuje specyalna w tym kierunku ustawa.

Druga rzecz jest taka, a poświadczy to radca dworu Struszkiewicz. Kiedy szło o wprowadzenie do Galicyi nowych ras, austr. inspektor chowu bydła p. Kaltenegger powiedział: Ja prędzej umrę, niż Galicya otrzyma żądane bydło, bo dla Galicyi powinno być bydło tyrolskie. Na to odpowiedziałem: My życzymy p. hofratowi najdłuższego życia ale właśnie dążymy do tego, aby tego bydła nie zaprowadzano u nas«. I przekonano się teraz, że mieliśmy słuszność. Jeżeli więc teraz wprowadzimy jeszcze jedno bydło alpejskie, to damy broń do reki tym, którzy nam chcą oktrojować bydło austryackie i narażamy się na zarzut niekonsekwencyi.

P. del. Brajer: Kwestya chowu bydła należy do najtrudniejszych, szczególnie w kraju naszym, który ma nadzwyczajne warunki, ale gdzie też i są nadzwyczajne przeszkody, szczególnie w mniejszej własności. Rzecz naturalna, że w miarę postępu w jednym czy drugim kierunku chowu, wynikają niezadowolenia tej lub owej strony — i krytyka jest pożądaną. Co do krzyżowania, rezultaty okazują, że jeśli nie damy warunków, których wymaga krowa wyższej rasy, to rezultaty są gorsze. — Wogóle można powiedzieć, że od czasu wprowadzenia bydła simentalskiego, dużo się zmieniło, i rasa simentalska u nas stała się, jak ktoś powiedział: »*eine Kunstrace*«.

Popieram w zupełności myśl zwołania ankiety.

Prof. Chaniewski: W danej chwili rzecz idzie o to, czy akcya hodowlana dotychczasowa ma iść dalej, czy też potrzeba pewnej reformy. Owóż powszechne jest zapatrywanie, że bez pewnej reformy dalej pójść nie możemy. Możność prowadzenia pewnego gatunku zakreślają granice warunki naturalne, a te warunki są u nas bardzo rozmaite. Dzisiaj akcya ogranicza się na pewnym, jednolitym w pewnej mierze terenie, gzie ostatecznie każda rasa może być dobra, ale n. p. na piaskach nie nadają się ani simentale ani oldenburgi: tam trzeba mieszać. — Popieram również najzupełniej propozycyę zwołania ankiety.

Del. Mełnyczuk: Z radostjeju perekonawjem sia, szczo towarystwo nasze duże krasno sia rozwywaje i maje czym raz bilsze czleniw. Tilko muszu wyskazaty żal, szczo naszyi posły, tak polskiji jak i pereważno ruskiji, misto staratyś o bilszyi pidmohy dla Towarystwa, roblat wełyku polityku. (Brawa).

Stawliaju wnesenie, szczoby postaratyś, aby posły naszyi w domi derżawnoj i w Sojmi perewely toje, aby podatki derżawni i krajewi buły w bilszoj miri obertanyi na cili Towarystw rilnyczych. (Brawa).

P. Cieński: Przed laty 20 był u nas zbyt mleka niewielki — i trzeba było w pierwszym rzędzie uwzględniać opas i pociąg. Wtedy wszyscy mówili: »bernery«. Teraz stosunki się zmieniły; miasta wzrosły, a z tem zapotrzebowanie nabiału i masła, również wzrósł eksport za granicę, tak, że dziś wysełamy masło nawet do Konstantynopola. Trzeba więc coś zrobić. Co do tego, czy ta lub owa rasa jest mleczna czy nie mleczna, sądzę, że Szwyce dają dużo i tłustego mleka i nie dziwię się tym, którzy ich bronią. Ostatecznie jednak każdy chce od bydła czego innego. Dziś trzeba uwzględnić trzeci moment, a to: dochód z mleka, bo to jest ważne dla rolnika średniego jak i dla ludu wiejskiego.

Co do rasy oświadczam się za Szwycami.

Prof. Raciborski: Zgadzam sie zarówno z p. Frommlem jak i Cieńskim — ostatecznie jednak niech rzecz rozstrzygnie ankieta, i jeśli tak postanowi, to ras więcej mnożyć nie będziemy.

Referent wicepr. p. Brykczyński: Pokrótce odpowiem prof. Raciborskiemu co do zarzutu niezgodności rachunków: moje dane wynikały z przecięcia lat 13, więc muszą być dokładniejsze.

Co do wniosku o wybór ankiety, któraby *stante pede* rzecz rozstrzygnęła — to ja przeciw ankiecie nic nie mam, ale nie zgadzam się, aby rozstrzygała w sposób tak nagły i doraźny. Dlatego pozwolę sobie uczynić poprawkę: »Ogólne Zgromadzenie poleca Komitetowi, ażeby zwołał ankietę dla rozpatrzenia wniosków w sprawie kierunku chowu inwentarza«. Wybór ankiety miałby się odbyć w ten sposób, że każdy oddział wybrałby jednego delegata i zastępcę, którzyby obradowali wspólnie z sekcyą hodowlaną Komitetu.

Przew. prez. Kozłowski zarządza głosowanie.

Przychodzi do głosowania przedewszystkiem najdalej idący wniosek referenta wicepr. p. Brykczyńskiego.

W. Zgromadzenie uchwala go znakomitą większością.

Również uchwala Walne Zgromadzenie wniosek del. Mełnyczuka jako pośrednio dotyczący sprawy podniesienia subwencyi na chów bydła w Galicyi.

Ref. p. wicepr. Brykczyński: Chciałbym jeszcze parę słów odpowiedzieć p. Treterowi, którego artykuł w *Rolniku* dotknął sprawy hodowli Czuszków.

Owóż istotnie, jeśli się Czuszki trzyma w zbyt ciepłej, a broń Boże, gorącej stajni, to się chów nie wiedzie. P. Treter twierdzi, że dostał te Czuszki od p. Ożarowskiego, który je tak chował. To są kwestye trudne do rozwiązania: *quot capita, tot sensus*.

Del. p Treter podnosi, że nie może zbyć wełny Czuszków

Dyr. Frommel oświadcza, że obecnie płacą po 45 ct. za kilo niemytej wełny.

Z powodu spóźnionej pory odracza przewodniczący wiceprezes Cielecki posiedzenie publiczne do godz. 5 wieczorem w sali galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Koniec o godz. 2 min. 20

II. Posiedzenie

z dnia 3. marca 1904.

W sali gal. Tow. kred. ziemskiego.

Początek o godz. 5 min. 30 popołudniu.

Przewodniczący prezes dr. Wł. Kozłowski oznajmia, że otrzymał liczne listy i telegramy z życzeniami i mianowaniem delegatów.

Upraszam o odczytanie listy delegatów Towarzystw na Radę Ogólną oraz nadeszłych pism i telegramów:

Sekretarz p. Skrochowski: Towarzystwa rolnicze w Salcburgu, Slawońskie w Ossieku, dalej Tow. rolnicze w Tryjeście, Gorycyi, Karyntyi, niższo austryackie i styryjskie zamianowało J. W-go dr. Włodz. Kozłowskiego; tow. roln. w Lincu, Lublanie, Kroacko-Slawońskie w Zagrzebiu p. Fel. Skrochowskiego; tow. roln. Krakowskie pp. Stef. Bojanowskiego i Stan. Ostaszewskiego, Cieszyńskie dr. Józefa Buzka, czerniowiecka Rada kulturna p. Ant Łukasiewicza, Tow. Kółek rolniczych J. Wp. Artura Zarembę Cieleckiego, dr. Bron. Dulębę i Tom. Rylskiego; tow. rybackie Tadeusza Rozwadowskiego, gal. leśne Wład. Tynieckiego i Stan. Sokołowskiego, łowieckie Stan. Matkowskiego i Franciszka Szczerbickiego.

Tow. rolnicze węgierskie w Budapeszcie dziękuje za zaproszenie i usprawiedliwia niewysłanie delegata, ważnemi posiedzeniami, które równocześnie w Budapeszcie mają miejsce.

Rada ziemiańska (Zemedelska Rada) margrb. morawskiego w Bernie przesyła zebraniu Rady Ogól. serdeczne życzenia.

Rada kultury Oddz. czeski w Pradze przesyła również R O. serdeczne życzenia.

Z porządku dziennego następuje referat »O kierunku w chowie koni«.

Referent wiceprezes p. Artur Zaremba Cielecki: Nie sądźcie Panowie, abym chciał trudzić Szanowne Zgromadzenie długim referatem, pragnę jedynie zwięźle nakreślić stan obecny upadku chowu koni w kraju oraz kierunek, jaki obrał komitet celem podniesienia tego chowu. Dla wyjaśnienia stanu rzeczy porównanie potrzebne. Sekcya chowu bydła ma całą historyą za sobą, już od dawna jest czynną i rozporządza, choć nie dostatecznymi, zawsze jednak poważnymi funduszami, to też ta sekcya przyniosła krajowi ogromne korzyści i położyła wielkie zasługi. Co do naszej zaś sekcyi chowu koni, choć wprawdzie istnieje od blisko lat 10-ciu, to z początku nie miała żadnych środków pieniężnych — a te, któremi obecnie rozporządza są tak małe, że temi środkami znacząco wpłynąć na podniesienie się chowu koni w kraju jest wprost rzeczą niemożliwą.

Sprawozdanie tegoroczne ogólne naszego Towarzystwa podaje dokładnie cyfry subwencyi nie chcę się przeto tu powtarzać. Nasuwa się jednak mimowoli pytanie, czy może podniesienie chowu koni w kraju w porównaniu z podniesieniem chowu bydła jest kwestya mało ważną, — lub może pod tym względem niema wiele do zrobienia.

Przeciwnie — śmiem twierdzić, że obie te sprawy są dla kraju równie ważne, a dla państwa podniesienie chowu koni w Galicyi jest kwestyą nawet o wiele ważniejszą. Jeżeli bowiem pożądana i pożyteczna mleczna krowa oraz dobry do roboty i na opas odpowiedny wół, tak nie mniej jest ważnym w gospodarstwie rolnem koń roboczy bo są pewne roboty polne, które tylko koń dobrze wykona i bez pomocy tego zwierzęcia nie byłby w stanie rolnik jakiejkolwiek kategoryi wydobyć z ziemi tych skarbów ziarna i innych płodów rolnych, którymi żyjemy i stoimy. Ale dla gospodarza ogromną stanowi różnicę, czy ów koń jest dobry i odpowiedny, czy też jest złym do roboty a kosztownie wychowany małą tylko wartość pieniężną przedstawia.

A cóż za znaczenie ma koń dopiero dla kawalerzysty, dla wojskowego!

Taktyka wojenna nowoczesna uległa wprawdzie ogromnym zmianom, jednak dobroć koni w każdej armii stanowi zawsze jeszcze w znacznej części o sile tejże — a w wiekach przeszłych dobroć kawaleryi, polegają przeważnie na dzielności koni, tę sprawę wprost przesądzała.

Potęga Polski Jagiellonów i Wazów polegała głównie na tem, że nasza Rzeczpospolita była w stanie w pole wywieść 200 000 dzielnej jazdy, jakiej żadne inne państwo w Europie nie miało. Te rumaki tej nieporównanej polskiej jazdy, były chowane przeważnie w południowo-wschodnich dzielnicach, w znacznej części w tych krajach, które teraz stanowią Galicyę. Dziś pytamy się ze zdumieniem, gdzie się te doskonałe konie podziały? Niestety — one w bardzo znacznej części zmarniały. — Ale w tem nie jest tylko nasza wina, główna ciąży na rządzie Rakuskim Austrya zagrabiając te nasze dzielnice Rzeczypospolitej zastała tu doskonałe, użyteczne i rodowe konie, a nie tylko nie umiała podtrzymać chowu tych koni, ale niewłaściwą, wprost szkodliwą gospodarką za pomocą pod względem pochodzenia i formy zupełnie wadliwych ogierów rządowych ten doskonały dawny materyał koński psuła i poczęści psuje jeszcze dalej. Wprawdzie niektórzy dzielniejsi hodowcy nasi starali się ratować ten marniejący hipiczny skarb narodowy, sprowadzając z wielkim kosztem ogiery z dalekiego Wschodu, lecz te wysiłki pojedynczych ludzi nie wystarczyły. Stosunki ze Wschodem stawały się coraz trudniejsze — a upadek wielkich fortun, ubytek pastwisk i podział gruntów, coraz dalej idący, musiały ujemnie oddziałać na chów koni u nas w ogóle, większe stadniny rzadły coraz bardziej i z małym wyjątkiem znikły prawie zupełnie. Jednak ilość koni w kraju nie malała, przeciwnie, rosła, tylko ich jakość stawała się coraz gorszą. Tak doszliśmy do obecnego stanu z ogromną szkodą dla dobrobytu kraju, oraz dla potęgi Monarchii Rakuskiej. Komitet dla chowu koni przy Namiestnictwie, istnieje już od dawna, były u nas rozmaite towarzystwa wyścigowe, mamy wielkie stajnie ogierów rządowych w kraju, wreszcie mamy dwa Towarzystwa rolnicze krajowe, to wszystko przecież dotychczas nie wystarczało i nie wystarcza, aby wpierw i teraz dać krajowi tę pewność, że to, co się u nas pod względem chowu koni popsuło, da się naprawić.

Zadanie, jakie ma do spełnienia nasza sekcya chowu koni, jest z różnych względów bardzo trudne.

Najprzód ktokolwiek tylko miał trochę do czynienia z chowem koni i chowem bydła wie dobrze jak wielka między temi zachodzi różnica. Jeżeli mamy krowy mleczne o pięknych kształtach i do tych użyjemy dobrego buhaja, to pozyskamy jeżeli nie zupełnie naszym oczekiwaniom odpowiadające cielęta, to na pewno stworzenia ładne i gdyby w przyszłości nie były młode krówki mleczne a woły sprawne do roboty, tak będą zawsze zwierzętami do utuczenia i korzystnego spieniężenia dobremi. W chowie koni bezporównania trudniej mieć dobre i naszym życzeniom odpowiadajęce źrebaki. Często atawizm płata nielitościwie psoty, ogier i klacz pojedynczo biorąc nie złe i normalnie zbudowane, lecz pochodzeniem lub miarą nie odpowiednio dobrane, mogą dać produkt wprost do żadnego użytku. Również jak trudno każdemu z nas dogodzić wyborem ogiera. Od konia wymagamy bardzo dużo, mało ludzi szuka u nas konia o zaletach charakterystycznych, n. p. jednego do pobiegu, drugiego pod wierzch, innego pod wierzch, innego do roboty, u nas zwykle od każdego niemal konia żąda się tych wszystkich zalet równocześnie. Ze wszystkich zwierząt domowych koń jest stanowczo najszlachetniejszem, ale też najsubtelniejszem. Rzeczywiste znawstwo konia i jego chowu bardzo trudnem i śmiem twierdzić bardzo mało ludzi zna się rzeczywiście dobrze na koniu t. j. na jego chowie i użyciu. Ale pomimo tego każdy z nas z bardzo małym wyjątkiem ma to przeświadczenie, że się zna doskonale na dwóch rzeczach na polityce i na koniu, o tem dyskutuje zawsze i prędzej można go odsądzić od wszystkiego innego jak od tego znawstwa. Jest to poniekąd bezwiednie przechowana spuścizna z czasów rycerskiej świetności, gdy szlachcic siedząc na koniu wybierał króla i gdy rósł i siwiał na kulbace końskiej, lecz ta właściwość naszego rolniczo-szlacheckiego społeczeństwa obecnie nie ułatwia zadania sekcyi naszej.

Wiem dobrze, że dotychczasową działalność naszej sekcyi spotykała nieraz surowa, a nie wiem, czy zawsze zasłużona i sprawiedliwa krytyka, którаby umiała uwzględnić te wszystkie utrudniające okoliczności naszego działania, zwłaszcza brak funduszów. Znane są Panom różne memoriały naszej sekcyi, były one drukowane w »Rolniku« i innych dziennikach, a wyraziły cały szereg naszych postulatów. Żądały n. p. zbrakowania do połowy ogierów rządowych w Olchowcach i Drohowyżu, zabrania z kraju ogierów rządowych krwi zimnej, oddania pod nadzór cywilny stacyi ogierów rządowych, rozdawania na własność większej ilości starszych ogierów rządowych, pomnożenia znacznego ogierów rządowych, usunięcia rozdawnictwa koni obrony krajowej w użytek prywatny, podniesienia ceny przeciętnej remontów przynajmniej do 8 0 koron i podziału tychże na kategorye, nabywania koni dla wojska wyłącznie od hodowców, sprowadzenia do kraju choć kilku doskonałych ogierów pochodzenia orientalnego dla główniejszych stadnin krajowych, celem zapewnienia krajowi tak bardzo potrzebnych odpowiednich reproduktorów itp. Ale te wszystkie nasze memoryały niewiele skutku odniosą póki nie zmieni się zupełnie system postępowania rządu wiedeńskiego wobec nas.

Jak pierw tak i dziś jeszcze rząd wiedeński stara się dławić taryfami i fiskalizmem wszelki w kraju budzący się przemysł, aby mógł dalej przemysł austryacki nas wyzyskiwać, tak samo możnaby sądzić w sprawie chowu koni; zdradza on bowiem swem postępowaniem w tej dla kraju tak ważnej kwestyi, jakby obawy, abyśmy podnosząc u nas chów koni nie prześcignęli zbytecznie pod tym względem innych prowincyi i może przypadkiem nie wzbogacili się zanadto, — Do rządu naszego krajowego, mam pod każdym względem najzupełniejsze zaufanie ale do rządu wiedeńskiego, póki on tak wobec Galicyi postępuje jak gdybyśmy byli nie składową i najlojalniejszą częścią tej monarchii, lecz krainą wrogą, czasowo administrowaną, którą tylko należy wyzyskać, a zawsze bezsilną, a więc biedną utrzymać, to ja absolutnie do takiego rządu centralnego zaufania mieć nie mogę. Tu cyfry przemawiają najwymowniej. Rząd utrzymuje dla 379.000 klaczy galicyjskich tylko 555 ogierów a dla 366.000 w innych prowincyach ogółem 1.760 czyli 3 razy tyle. W Austryi wyższej wypada na jednego ogiera rządowego 210 klaczy, w karyntyi 131, w Czechach 161, na Morawii 171, a u nas aż 724. Wydatki dla stajen czyli składów ogierów w Galicyi wynoszą 505.000, w Czechach zaś 729.000, pomimo że Czechy posiadają w ogóle tylko 230.000 koni tj. prawie $^{1}/_{4}$ część ilości koni u nas będących — wydatki dla Styryi wynoszą 467.000 tj. niewiele mniej co dla Galicyi, — a Styrya posiada 68.000 koni, czyli $^{1}/_{10}$ część ilości koni

u nas. Tego rodzaju wynik dają wszelkie porównania wydatków czynionych przez rząd centralny dla innych prowincyi i dla Galicyi. — Dalej ministerium udzielając naszej sekcyi chowu koni szczupłą sumkę 6666 koron subwencyi nie pozwala z tych pieniędzy nawet ogierów kupować, Galicya posiada w ogóle około 870.000 koni, a więc o 24.000 więcej jak cała reszta Przedlitawii. Choć dawny nasz doskonały koń polski oryentalnego pochodzenia wskutek nieracyonalnego chowu w znacznej części zdegenerował, jednak ten mały nawet włościański konik posiada nadzwyczajne zalety i mamy w kraju jeszcze dużo dobrego materyału w klaczach większych, pomimo tego rząd przysełą nam do Galicyi zawsze najgorsze ogiery i skąpi każdego grosza, formalnie jakby utrudnić nam naszą działalność.

Niedawno temu powstał przy ministerium komitet egzekutywny (Executiv Comite) komisyi chowu koni. Ten komitet wykonawczy, po którego działalności hodowcy koni w Austryi wiele dobrego spodziewają się, składa się z trzech członków z głosem stanowczym z niemieckich prowincyi Monarchii, a na czwartego, lecz tylko z głosem doradczym zaproszono przedstawiciela Galicyi. Czy to jest sprawiedliwe traktowanie interesów hipicznych prowincyi posiadającej więcej koni jak wszystkie inne razem?

Takie postępowanie rządu sprzeciwia się nie tylko interesom kraju naszego, lecz najżywotniejszym interesom Monarchii. Gdyby nam się udało systematyczną i racyonalną hodowlą wskrzesić naszego dawnego konia, a ten najważniejszy podkładowy materyał mamy jeszcze w mnóstwie klaczy większych i mniejszych oryentalnego pochodzenia, to sama Galicya dzięki pochodzeniu swych koni byłaby w stanie armii austryackiej dostarczyć trzykrotnie więcej remontów, jak wszystkie inne kraje Przedlitawi razem, to też każdy o dobro kraju i monarchii dbały rząd powinien funduszów nie żałować i wspólnie z organami krajowymi dążyć do tego jednego celu, którego urzeczywistnienie podniosłoby tak bardzo dobrobyt kraju, a równocześnie potęgę państwa. To już powinno być zadaniem naszej reprezentacyi w Radzie państwa, naszego ministra, przedstawicieli naszych interesów w ministerium rolnictwa, naszego, niewątpliwie pełnego dobrych chęci rządu krajowego, aby tę nieszczęsną niechęć dla Galicyi rządu centralnego, nie tylko dla nas, ale dla państwa fatalną, przełamać, uprzedzenia tak niesprawiedliwe wyświecić i w sprawie chowu koni na zasłużone i tak wskazane rzeczywiste poparcie przemienić. My zaś tymczasem spokojnie pracować tu musimy, jak możemy najlepiej, stosownie do tych okruch subwencyi, jakie ministerium tak po macoszemu u nas opiekujące się chowem koni, udzielać nam raczy.

Ale rzeczywiście możnaby zwątpić zupełnie, czy w tych warunkach zdołamy coś pożytecznego w kraju na szerszą skalę dla chowu koni uczynić, żeby nie doświadczenie, że ministerstwa i kierunek ich postępowania nie są niezmienne i żeby nie ten bardzo pomyślny i pocieszający objaw, że przecież wszystkie krajowe organa, mogące mieć wpływ na chów koni, wszyscy głośniejsi hodowcy i znawcy nasi po długich sporach i walkach ze sobą, doszli powoli w sprawach zasadniczych kierunku chowu koni i sposobu podniesienia jego do zupełnego niemal porozumienia. Do tej tak pożądanej jednomyślności doprowadziły niewątpliwie w znacznej mierze dyskusye bądź na zgromadzeniach, w których zebraniu sekcya dawała inicyatywę, wreszcie rozliczne pisma bądź jej członków lub przez nich wywołane, dość, iż pozwolę sobie to ogólne tak ważne porozumienie w sprawie chowu koni przypisać w znacznej części naszej sekcyi; jest to sukces na pozór iluzoryczny, nic nie znaczący, w rzeczywistości jednak osiągnięcie tej jednomyślności w sprawie chowu koni może stać się większą korzyścią dla kraju, niż mnóstwo innych namacalnych cyframi dających się oznaczyć. Dziś już Komitet chowu koni przy Namiestnictwie, Towarzystwo rolnicze krakowskie, nasze, wszyscy głośniejsi hodowcy, komendant stajen czyli składów ogierów, dla nas życzliwy i w swym zawodzie bardzo biegły, zgodni są w tem zupełnie, że chów koni naszych należy podnosić jedynie użyciem ogierów o krwi gorącej, a każde inne krzyżowanie, krwią zimną jest potępianem. — Kierunek więc mamy obrany, środki zaś do urzeczywistnienia naszych celów, to przedewszystkiem abyśmy mogli mieć w kraju jak najwięcej, jak najlepszych ogierów krwi gorącej, oraz abyśmy zapomocą odpowiednich organów pouczających, zapomocą premiowań i propagandy dobrego przykładu wpłynąć mogli na racyonalne wychowywanie koni, zwłaszcza u włościan i mniej zamożnych rolników. Praca nad podniesieniem chowu koni jest wogóle zadaniem bardzo trudnem i gdzie chodzi o konie rozmaite, wymaga rozdziału na pewne działy specyalne. Komitet przy Namiestnictwie, zachowując pogląd na ogólną działalność chowu koni w kraju, powinien przedewszystkiem mieć na oku chów koni lepszych i zadawalniać większych hodowców wyborem odpowiednich dla ich stadnin ogierów, my zaś w sekcyi chowu koni powinniśmy sobie postawić jako zadanie popieranie chowu koni roboczych tj. podniesienie do dawnej dzielności obecnie zdegenerowanego konia krajowego, lecz naturalnie Komitet przy Namiestnictwie dostarczeniem dobrych kierunkowi naszej pracy odpowiadających ogierów dla włościan na stacye, powinien nas popierać także. Dawniej, przed wiekiem jeszcze, ten nasz koń krajowy był rzeczywiście koniem, dziś bywa już oznaczanym tylko nazwą specyalną konika, ale ten mały konik posiada nadzwyczajne zalety, jeszcze, ma zwykle suche i żylaste nóżki, niezwykłą wytrwałość, stosunkowo do swych rozmiarów i wagi, zadziwiająco nieraz wielką siłę a przytem bywa często rodowym i pięknym. Trza tylko właściwą karmą, zaszanowaniem w czasie źrebięcym i użyciem do klaczy młodych dobrze już wychowanych odpowiednich ogierów krwi oryentalnej zalety w tym koniu zachować i spotęgować a powoli powiększyć normalne jego rozmiary. Najprzód trzeba do tych jego teraźniejszych klaczy ogierów małych, ale krzyżastych o możliwie grubych, lecz suchych kościach, w drugiem i dalszych pokoleniach należałoby używać większych koni i tak powoli zachowując dawne zalety dodawać koniom potrochę wzrostu, w ten sposób dzisiejsze koniki w trzeciem i czwartem pokoleniu mogłyby stać się znowu końmi. Spełnienie tego zadania byłoby wielkiem dziełem, niezwykle doniosłem dla kraju i państwa. Czy sekcya nasza może być na siłach coś podobnego uczynić? Odpowiem otwarcie „nie“, bo zadanie to przechodzi nasze siły, ale możemy w urzeczywistnieniu tego dzieła bardzo skuteczny brać udział, jeżeli rząd wiedeński zmieni wobec nas swe dotychczasowe niechętne stanowisko i jeżeli tak rząd jak kraj t. j. sejm nie będą nam skąpić potrzebnych funduszów, a wszystkie organa krajowe, na chów koni wpływ mające, oraz ogół naszych ziemian w usiłowaniach naszych sekcyę chowu koni popierać szczerze będą. Obawiam się, że już nadużywam cierpliwości szanownego zgromadzenia i nie chcę zapuszczać się w szczegóły chowu koni, pozwolę sobie tylko nadmienić, że przy chowie koni

jest rzeczą nadzwyczaj ważną trafne ocenienie klaczy, sortowanie tychże w stadach i dobór indywiduów końskich, które mają być z sobą parowane. Sam właściciel klaczy rzadko umie dobrze to uczynić, bo ulega rożnym względom pieniężnej i amatorskiej natury, często bywa stronniczym, to też gdybyśmy w usługach naszej sekcyi zdolnego i praktycznie wykształconego hodowcę jnko inspektora stadnin prywatnych i klaczy wogóle mieć mogli, to tego rodzaju inspektor mógłby krajowi pod względem chowu koni ogromne oddać usługi. Na tem kończę już tak zbyt długi mój referat i pozwalam sobie przedłożyć Szanownemu Zgromadzeniu następujące wnioski:

1. Wzywa się Komitet, aby na właściwej drodze udał się do Rządu celem uzyskania w Komitecie Egzekutywnym Komisyi chowu koni przy Ministerstwie dla przedstawiciela Galicyi i jrgo zastępcy głosu równomiernego z innymi członkami tego Komitetu.

2. Wzywa się Komitet, aby dążył stanowczo do pozyskania od Rządu i w Sejmie od kraju dla sekcyi chowu koni subwencyi w tej samej wysokości, jakie ma sekcya chowu bydła i aby w tej sprawie odwołał się do Koła polskiego w Wiedniu, reprezentacyi w sejmie i do naszego ministra.

3. Poleca się Komitetowi i Sekcyi — o ile na to fundusze zezwolą i o ile będzie odpowiednia siła — przyjąć inspektora stadnin prywatnych i sortiera klaczy

4. Poleca się Komitetowi wywalczenie u Rządu tych wszystkich postulatów sekcyi chowu koni, jakie były wyrażone w poprzednich memoryałach sekcyi.

5. Zgromadzenie postanawia i przyrzeka słowem, czynem i rozumną propagandą popierać w oddziałach kierunek chowu koni w sekcyi przyjęty.

Przewodniczący, prezes Kozłowski otwiera dyskusyę.

Del. p. Jędrzejowicz Maryan:

Popieram jak najusilniej wniosek pierwszy szan. referenta. Dlaczego musimy mieć w Komitecie egzekutywnym głos stanowczy? Dlatego, ponieważ nad propozycyami i pozycyami naszemi sekcya chowu koni w ministerstwie przechodzi do porządku dziennego. Skutki są takie, że nawet konia roboczego nie możemy wychować, bo nie mamy odpowiednich funduszów. Sławne zamiłowanie nasze w chowie koni minęło — skutkiem rozlicznych przejść i metamorfoz historycznych już dawno, dawny polot rycerski zaniknął: dziś zwracamy się w kierunku ekonomicznym. Dziś idzie o dobór klaczy a do tego potrzeba nam dobrych ogierów. W pierwszym rzędzie idzie o zakupno ogierów w kraju. Ale, ażeby ogiery z Radowiec mogły nam oddać pożądane usługi, to naprzód potrzebaby tam przeprowadzić gruntowną selekcyę. Jest tam 121 klaczy półkrwi angielskiej i 158 arabskich. Te ostatnie są dobre, ale z tych angielskich ledwie 30 nadaje się. Gdy zaś dla armii potrzebujemy koni angielskich, więc stanowczo potrzeba, ażeby ta pepiniera rządowa, która nam destarcza obecnie trucizny, dostarczała dobrych koni. Ażeby te słuszne dezyderata przeprowadzić, mojem zdaniem jest tylko jeden środek, t. j., ażebyśmy mieli w Wiedniu odpowiedni głos stanowczy. (Brawa).

Del. p. Stan. hr. Dzieduszycki. Do wniosków Komitetu trudno cokolwiek dodać. Co do punktu 1-szego podzielam w zupełności zdanie p. Jędrzejowicza. Podnieść wszakże muszę, że w klaczach oryentalnych jest dużo dobrego materyału, ale na 12 ogierów są tylko 2 arabskie, a reszta to konie pozbierane z różnych miejsc.

Wiadomo, że wszyscy trzej panowie, którzy zasiadają w „Komitecie egzekutywy" wiedeńskim, są znawcami — teorytycznymi, ale nie są to hodowcy. Potrzeba więc, ażeby w Komitecie miał głos nie doradczy, ale stanowczy, taki hodowca. jakiego w kraju mamy, i który interesów hodowli krajowej bronićby należycie potrafił.

W Radowcach, jak dziś rzeczy stoją, jeżeli się wcześnie temu nie zaradzi — to wyjdą z nich potwory z ogromnymi łbami i zimną krwią rumuńską. I Radowce upadną — a chów koni cofnie się zupełnie. Już ze względu na pytanie: Zkąd armia weźmie koni? — rząd w swoim własnym interesie powinien coś zrobić.

Idzie więc przedewszystkiem o to, ażeby sekcya chowu koni zdanie swe o Radowcach wyraziła; powtóre o to, ażeby Komitet żądał dla naszej hodowli reprezentanta z głosem stanowczym.

Del. ks. Gedroyć. Do wniosków Komitetu miałbym dodać jeszcze to, ażeby Komitet starał się o to, iżby uwzględniony był także trzeci warunek t. j. potencya, (wesołość) fizyologiczna możność ogierów. Zdarzają się bowiem wypadki, że ogier nie chce pokrywać. Więc należy się starać o to, ażeby to były wypróbowane ogiery — a jeżeli nie bęgą pokrywały, to należałoby przyznać jakieś odszkodowanie.

Wniosek mój opiewa. (Czyta):

„Wzywa się sekcyę chowu koni, aby przy nabywaniu ogierów albo żądała gwarancyi, że ogier będzie pokrywać klacze, albo nabywała ogiery pod tym względem wypróbowane".

Del. p. Ostaszewski: Wszystkie nasze zażalenia kończą się postulatem, żądaniem większej subwencyi od rządu. Ja nie radbym przeciągać struny w tym kierunku, a raczej zwróciłbym uwagę Walnego Zgromadzenia na przykład, jak sobie poradzono w Wielkopolsce, w Poznańskiem. Kiedy rząd odmówił żądaniom hodowców, powiedzieli sobie: „nie będziemy się oglądali na rząd, będziemy hodowali remonty dla siebie" — i dokonali tego, że zrobiwszy związek i sprowadziwszy sobie Clevelandy angielskie, dziś zamiast 1000 m., biorą po 1500. Rząd ujrzawszy to, zaczął dopiero biegać po hodowcach.

Jeżeli więc i nasz rząd nie chce zmienić dotychczasowego kierunku, to musimy się uciec do samopomocy i, że tak powiem, postawić się wobec rządu, czyli utworzyć „związek hodowlany".

Wobec braku konia roboczego, ciężkiego konia, oraz braku konia zbytkowego, stawiam wniosek: (Czyta)

„Uprasza się Komitet, by wziął inicyatywę w tworzeniu związków hodowców koni, zarówno zbytkowych, eksportowych, jak i roboczych".

Del. p. Jankowski. Pozwoliłbym sobie zwrócić uwagę, że należałoby żądać, ażeby koni landwerzyckich nie rozdawano pomiędzy prywatnych właścicieli. Tutaj leży punkt ciężkości kwestyi: dlaczego coraz mniej u nas dobrych stadnin. Nie każdy może chować drogie konie. Dopóki rząd nie rozdawał, wszyscy, co potrzebowali koni, kupowali u nas, obecnie wszyscy, a nawet owi sławni „rycerze" (wesołość) biorą konie wojskowe.

Należałoby więc położyć trochę więcej nacisku w tym względzie, ażeby rząd nie dawał koni landwerzyckich prywatnym właścicielom.

P. Cieński. Jabym powiedział — może idąc nieco za daleko: — „nie warto chować!" Mało kto hoduje obecnie, bo trzeba sprzedać komisyi remontowej, która bierze „z łaski" albo do Follenhofu.

W ogóle zaznaczyć należy, że zakupno koni przez rząd jest nieodpowiednie w wysokim stopniu a chów koni bardzo upośledzony.

JE. P. Abrahamowicz w Wiedniu chwalił komisyę remontową i podniósł zasługi pułkownika Weissa, nie wiem na jakiej podstawie? Ja byłbym odmiennego zdania...

Mowca przytacza przykład, wykazujący, iż pułkownik Weiss zakupił z zagranicy „masami“ konie po 150 fl., a nawet po 200 fl. od p. Makomaskiego, odrzucając oferty hodownictwa krajowego.

Oddawna były głosy, — nawet w pośród wojskowości, — ceny remont powinny być wyższe. W zabranych prowincyach są ceny istotnie wyższe, chociaż tam hodowla tańsza. To też płacą oni tutaj za remonty po 600 Kor. — podczas gdy my uzyskujemy ceny o wiele niższe. Potrzeba więc, ażeby rząd zaopatrywał się w remonty w swoim kraju.

Na wniosek dr. Gargasa Zgromadzenie uchwala zamknięcie dyskusyi.

Del. p. Szczerbicki. Pozwolę sobie zapytać się p. referenta, jak się zapatruje na rasę huculską, tę wprawdzie bardzo drobną, którą jednak włościanie nasi z zamiłowaniem hodują, a która posiada niepospolite zalety. Mojem zdaniem należałoby dążyć do założenia pepiniery koni huculskich, a następnie uszlachetniać materyał i rozpłodniki Na pomoc rządu w tej mierze liczyć nie możemy, więc prosiłbym sekcyę chowu koni o wzięcie pod rozwagę, czy nie dałoby się uzyskać postanowienia rządowego w tym kierunku, ażeby konie huculskie mogły otrzymywać odpowiednią paszę i nie były zbyt wcześnie, co do wieku, wciągane do pracy.

Przew. prez. dr Kozłowski: Dyskusya zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Refer. wicepr. p. Cielecki: W referacie Szan. Walnemu Zgromadzeniu przedłożonym, nie było możliwem, wyczerpać wszystkich kwestyj, jakie się w tym dziale nastręczają. — Wniosek ks. Gedroycia jest zupełnie uzasadniony, a nawet przytoczę fakt bardzo przykry w sekcyi, że kupiliśmy konia, który okazał się nieodpowiedni Więc cofnęliśmy tego konia.

Zgadzam się z wnioskiem p. Ostaszewskiego, że Komitet winien brać inicyatywę w tych kierunkach chowu koni jakie wskazał — i ten wniosek przyjmuję.

Co do żądania p. Jankowskiego, mogę upewnić, że w naszych memoryałach kładliśmy zawsze bardzo silny nacisk na szkódliwość rozdawnictwa koni rządowych w obronie krajowej na użytek prywatny.

Co do przemówienia p. Szczerbickiego, muszę zauważyć, że my działamy we wschodniej Galicyi. Ziemia tu ciężka, klimat przykry, gleba mokra; potrzebujemy koni o małem kopycie, o ścięgnach suchych, koni pełnych energii i życia. Koń nasz na tej ziemi dawny, który tym kryteryom odpowiadał, zdegenerował — i dzisiaj zowie się tylko: »konikiem«. Jest on wprawdzie i dziś o suchych ścięgnach, twardych kościach, wytrwały i niezwykłej siły, a nieraz nawet i pod względem formy bardzo ładny. Zadaniem sekcyi będzie: przez racyonalne użycie ogierów, podnieść chów tego konika wiejskiego. Pod tym względem popieram konia huculskiego, który jest krwi gorącej, zbliżonej do Ardenów.

Co do przemówienia p. Cieńskiego, może być, że wojskowość pobiera konie z poza kordonu, ale temu przeszkodzić nie możemy.

Zalecam do przyjęcia wnioski sekcyi chowu koni.

Przew. prez. dr. Kozłowski zarządza głosowanie.

Walne Zgromadzenie zgadza się głosować nad wnioskami sekcyi *en bloc*.

(Wnioski te opiewają, jak wyżej podano: patrz koniec referatu JW. p. Cieleckiego).

Walne Zgromadzenie wnioski powyższe uchwala.

Następnie uchwala W. Zgromadzenie wniosek del. ks. Gedroycia (powyżej podany), tudzież wniosek pana Ostaszewskiego, również wyżej podany.

Przew. Prezes dr. Kozłowski: Przystępnjemy do dalszego punktu porządku obrad:

„Referat w sprawie uciążliwości podatkowych“.

Referent p. Jerzy hr. Baworowski ma głos.

Ref. członek Komitetu Jerzy hr. Baworowski. Mam zaszczyt przedłożyć Szan. Zgromadzeniu następujące sprawozdanie Komitetu c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego w przedmiocie uciążliwego wymiaru podatków.

Sprawa uciążliwego i zbyt wygórowanego wymiaru podatków nieraz już była przedmiotem rozpraw i uchwał Rady Ogólnej Towarzystwa gospodarskiego. Na tegorocznem zebraniu Komitet przedkłada pod dyskusyę sprawę wymiaru podatku osobisto-dochodowego, nakładanego na tych rolników, którzy prowadzą gospodarstwo w administracyi własnej.

Zbytecznem byłoby przypominać okoliczności, które składają się na utrudnienie gospodarstwa rolnego. Przemożna konkurencya zamorskich krajów i ościennych prowincyi pod rządem rosyjskim, położonych w najurodzajniejszej glebie; wzrastająca cena robocizny i wychodźctwo sił pracujących na zachód; wielkie obciążenie hipoteczne własności ziemskiej i wynikające stąd trudności kredytowe; brak organizacyi kredytowej i połączona z tem zależność rolnika od kupca — wszystko to wpływa na obniżenie rentowności ziemi i sprawia, że trzeba wyjątkowej energii, zdolności i wytrwałości, a przytem odpowiedniego kapitału obrotowego, aby wśród tylu przeciwności prowadzić gospodarstwo rolne w zarządzie własnym i osiągnąć pomyślne wyniki.

W każdym razie rezultaty te mogą być tylko bardzo skromne, a nie może być mowy o nadmiernych zyskach, jakie zdarzają się przy szczęśliwej kombinacyi w obrotach handlowych.

Władze skarbowe jednak przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego nie uwzględniają bynajmniej tych ujemnych dla rolnika stosunków i postępują zazwyczaj samowolnie i bezwzględnie, byle tylko dochód, podatkowi podlegający jak najwyżej obliczyć.

I tu nasuwają się dwa najważniejsze zagadnienia, których rozwiązanie jest zadaniem niniejszego referatu, przedłożonego Świetnej Radzie do łaskawej oceny. Zagadnienia te są: zdać sobie sprawę w czem leży złe i w jaki sposób najskuteczniej złemu zaradzić?

Otóż przedewszystkiem podnieść należy z naciskiem jako wysoce krzywdzące, z duchem ustawy niezgodne, postępowanie krajowych władz skarbowych przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego. Władze skarbowe dążą jednostronnie tylko do podwyższenia podstawy podatkowej, a pomijając wszystko co wpływa ujemnie na stosunki rolnicze, starają się bezwzględnie dochód podatkowi podlegający jak najwyżej obliczyć

Obliczenie dochodu zwłaszcza z administracyi własnej jest zupełnie zdane na łaskę i niełaskę władzy, względnie c. k .inspektora, który jest przewodniczącym komisyi, refe-

rentem i posiada w niej większość za sobą i swymi potwornymi wnioskami.

W ten sposób ów idealny duch ustawy podatku osobisto-dochodowego, oparty na bezwzględnej sprawiedliwości, bywa u nas najzupełniej wypaczany, a zasada sprawiedliwości przekształca się wprost w krzywdy, które w dalszej konsekwencyi muszą się odbić nietylko na opodatkowanych, ale na całym kraju i państwie.

I dziwić się należy, a zarazem i ubolewać, iż doszło już do tak smutnego stanu rzeczy, że my tu w kraju zmuszeni jesteśmy i to, co rychlej obmyśleć skuteczne środki obrony przeciw bezprawiom ustawowym, choć żyjemy w państwie cywilizowanem, gdzie ustawy strzec i chronić mają przed wyzyskiem.

Jednym z niezliczonych przykładów dowolności podatkowych, jest przedłożony przez oddział podolski Towarzystwa Komitetowi wymiar podatku osobisto-dochodowego przez Komisyę podatkową w Buczaczu względem p. Karola Mencla, właściciela dóbr Pawełcze, Niskołyzy i Medynia.

W memoryale swoim do Komitetu, przedłożonym na ręce Oddziału podolskiego, przedstawia p. Karol Mencel, że wymienione majętności swoje nabył za łączną sumę 448.000 koron, zaś obciążenie hipoteczne tych majątków wynosi 206.000 koron, tak, że czysta wartość całego majątku nieruchomego p. Karola Mencla wynosi 242.000 kor.

P. K. Mencel fasyonował jednak do wymiaru podatku osobisto-dochodowego czysty dochód w sumie 12 000 kor.

Komisya powiatowa wymiaru podatku osobisto-dochodowego opodatkowała p. Mencla od czystego dochodu 78.300 koron, a wszelkie remonstracye i rekursy są daremne.

Aż do r. 1901 wymierzano p. Menclowi podatek osobisto-dochodowy od 12.000 koron, zaś na r. 1902 wzięto za podstawę podatku dochód 78.300 koron.

Z memoryału p. Mencla wypływa, że ogromne podwyższenie podatku osobisto-dochodowego wynikło stąd, że doliczono mu do dochodu wpływy pieniężne, uzyskane ze sprzedaży lasów w Niskołyzach i Pawełczu. Kupując bowiem Medynię sprzedał p. Mencel drzewostany w Pawełczu i Niskołyzach, która to sprzedaż oczywiście była zrealizowaniem kapitału, w tych drzewostanach zawartego, a p. Mencel słusznie przedstawia, że Pawełcze i Niskołyzy straciły na wartości kapitałowej o tyle, o ile w nich ubyło lasu.

Dochód ogólny p. Mencla po nabyciu Medyni nie powiększył się, gdyż pieniądze uzyskane za sprzedaż drzewostanów w Pawełczu i Niskołyzach pokryły część ceny kupna Medyni, a ten nowo nabyty majątek potrzebuje jeszcze znacznych wkładów i wiele pracy, aby stał się rentownym.

W tym wypadku władza skorzystała z niezbyt jasnego brzmienia ustawy, ale w każdym razie wbrew zasadom ustawy i poczuciu jakiejkolwiek sprawiedliwości.

Artykuł 15-ty części I. przepisu wykonawczego do rozdziału IV. ustawy o podatkach osobistych opiewa w punkcie trzecim: »Nie liczy się wyników wyrębów nadzwyczajnych przechodzących zakres prawidłowego użytkowania, o ile stanowią realizacyę kapitału zakładowego, a nie są tylko ściągnięciem płonów gospodarstwa leśnego zgromadzonych w poprzednich latach« — teraz następuje część druga mniej jasna — »Postanowienie to nie stoi jednak na przeszkodzie poczytaniu według okoliczności (pytanie czy te okoliczności zachodziły przy sprawie p. Mencla?!) (przewidzianych w artykule 4 l. 3) dochodu z wyrębu pierwszego rodzaju za zysk z interesu spekulacyjnego, zeznaniu go i opodatkowaniu jako taki zysk«. Artykuł zaś 4 l. 4 opiewa: »Zyski na sprzedaży przedmiotów majątku doliczać należy do dochodu tylko w takim razie, jeśli sprzedaż nastąpiła w obrocie przedsiębiorstwa zarobkowego lub w wykonaniu interesu spekulacyjnego.

W sprawie p. Mencla skorzystała władza skrupulatnie z brzmienia tego przepisu wykonawczego, a nie uwzględniając bynajmniej, że dochód p. Mencla nie powiększył się ani o grosz wskutek kupna Medyni a sprzedaży drzewostanów, uznała widocznie, że sprzedaż nastąpiła w wykonaniu interesu spekulacyjnego.

Inny fakt (także z Podola), ale ten już całkiem jaskrawy, jest klasycznym dowodem nietylko niesłychanej dowolności i niesprawiedliwości, ale zarazem niezrozumiałej wprost niedorzeczności i zupełnej nieznajomości rzeczy: Komisya podatkowa w Tarnopolu przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego pewnemu znanemu mi osobiście obywatelowi policzyła, iż tenże bezwzględnie z każdego hektara lasu jaki posiada »musi« mieć wyłącznie z samej tylko trzebieży (sekcye rębne osobno policzono) rocznego dochodu po 10 koron, (mówię dziesięć koron każdy hektar lasu musi przynieść z trzebieży rocznie) wynikałoby z tego, że ktoś co posiada 1.000 hektarów lasu niskopiennego n. p. miałby wedle powyższego arcyciekawego orzeczenia, następujące dochody: z trzebieży po 10 kor. z hektara = 10.000 koron — przypuściwszy, że w racyonalnej gospodarce lasowej może wyrąbać rocznie 25 hektarów, licząc za hektar drzewa opałowego po 800 koron — 20.000 koron — razem więc 30.000 koron — zatem dochód przeciętny z jednego hektara lasu: 30 koron — podczas gdy urzędowe wykazy gospodarki w lasach państwowych w Galicyi (lasy administrowane przez c. k. urzędników, a wykazy także przez nich sporządzone), gdzie jak wyraźnie zaznaczono, lasy te przynoszą możliwie największe dochody, stwierdzają przychód z jednego hektara: 7 koron 76 hal. przyczem zauważyć należy, że Galicya daje największy dochód ze wszystkich lasów państwowych Austryi. Przytoczone tu powyżej orzeczenie komisyi wymiarowej w Tarnopolu, dalszych komentarzy chyba nie potrzebuje!

Jeszcze jeden przykład »sprawiedliwego« wymiaru podatku osobisto-dochodowego, obecnie z dziedziny gospodarstwa rolnego: jednemu kontrybuentów, posiadającemu majątek w kamioneckim powiecie, narzuciła komisya podatkowa czystego dochodu z morga 35 koron (pomimo, iż odnośna fasya strony wykazywała deficyt z tego majątku), za majątek w złej glebie, bo w piaskach, bez gorzelni, a za ten sam majątek, który od lat kilku jest do wydzierżawienia, ofiarowali reflektanci jako najwyższą dotychczas ofertę, po 12 koron za morg.

Według §. 163. ustawy podatkowej z dnia 25. października 1896 opodatkowanym być ma przy posiadłościach gruntowych w administracyi własnej, dochód czysty z gospodarstwa, obliczony na podstawie przecięcia trzechletniego w myśl art. 13. rozporządzenia wykonawczego, a w komentarzu do ustawy wydanym przez sekretarza ministeryalnego Dr. Rudolfa Pensch, wyraźnie zaznaczono, że czysty dochód katastralny można przyjąć jako czysty dochód z posiadłości gruntowej przy podatku osobisto-dochodowym.

Nie będę wyliczał więcej przykładów, gdyż każdy z obecnych mógłby ich setki przytoczyć, które dosadnie piętnują postępowanie naszych władz skarbowych, a wykazują ich proceder w podwyższaniu podstawy do wymiaru podatku. W jaki zaś sposób przedstawiają Komisyi referaty panowie c. k. inspektorowie, przekonałem się z własnego doświadczenia: oto przy załatwianiu mej fasyi do podatku osobisto-dochodowego oznajmił mi prywatnie jeden z członków komisyi powiatowej, iż z radością podaje mi do wiadomości, że wszystkie moje zarzuty co do zbyt wysokiego wymiaru podatku, zostały za słuszne uznane i uwzględnione wedle mego zapodania. W tydzień później otrzymałem wymiar od dwa razy większego dochodu niżli ten, który fasyonowałem.

Pozostała mi tylko oczywiście złota droga rekursu, ale dokąd? — także do naszej galicyjskiej, krajowej władzy skarbowej, która się identyfikuje z władzą skarbową powiatową, a sprawiedliwość i organizacya zupełnie jedna i ta sama — do trzeciej zaś instancyi udać się niestety nie można, wyjąwszy, że przypadkiem stało się coś wbrew §-owi ustawy, ale tego unikają nasze krajowe władze, gdyż niechętnem okiem patrzą na rekursy do Wiednia.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, co już tylokrotnie i na niejednem miejscu stwierdzono, dotychczas niestety bez żadnych dodatnich wyników dla sprawy, że działalność krajowych władz skarbowych ma dla kraju najszkodliwsze skutki, — a wspomnę tu nawiasem, że i dla państwa postepowanie tutejszych władz może się kiedyś w przyszłości zbyt ujemnie zaznaczyć — ale przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego ponoszą także znaczną część winy i członkowie Komisyi podatkowej z grona kontrybuentów wybrani.

Członkowie Komisyi reprezentujący interesy rolników albo nie biorą udziału czynnego i absentują się, albo też lekceważą swój urząd, co prawda bezpłatny, a w sumiennem wykonaniu i żmudny — zdają wszystko na pana inspektora i jego adherentów t. j. członków komisyi przez rząd mianowanych, a o los współobywateli wcale się nie troszczą.

Jak wyżej powiedziano, przewodniczącym komisyi powiatowej jest inspektor, inspektor jest także referentem i wespół z członkami przez rząd mianowanymi, mogąc w razie równości głosów dyrymować, przedstawia większość.

Najczęściej jednak dzieje się tak, że z członków komisyi z łona kontrybuentów mało kto jest obecnym, a wówczas pan inspektor staje się samowładcą i stąd powstają te dziwolągi przesadnego i krzywdzącego wymiaru.

Widocznie fatum jakieś nad nami zawisło, że nie możemy, a nawet i nie chcemy nieraz korzystać i z tych skromnych środków danych nam do obrony interesów własnych! W ostatnich czasach daje się spostrzegać zwrot ku lepszemu — kontrybuenci czując, że im się dzieje krzywda, co więcej, w trwodze, by te krzywdy nie doszły w następstwie do wywłaszczenia, zainteresowali się w całym kraju wyborami do komisyi powiatowej i jest nadzieja, że to zainteresowanie się nie ustanie i z chwilą rozpoczęcia obrad komisyi podwoi naszą czujność i energię do walki otwartej z tutejszymi urzędami fiskalnymi, które zdjąwszy już z nas po części wierzchnie odzienie, do koszuli dobierać się poczynają.

W innych krajach korony, gdzie ludzie może sumienniej i skrupulatniej pojmują swe obowiązki, komisye całkiem prawidłowo fungują i tam się toczą formalne walki wyborcze przy wyborach do komisyi — społeczeństwo się tem interesuje — tak jak u nas przy wyborach do sejmu lub parlamentu. Tam też władze skarbowe nie rządzą tak samowolnie, nie gnębią kontrybuentów, bo wiedzą i czują, że za tymi opodatkowanymi stoi całe społeczeństwo, które nie da się krzywdzić, a każde bezprawie stosownie napiętnuje i o swe prawa energicznie się upomni.

Dla ilustracyi naszych niejednokrotnie opłakanych stosunków niech posłuży jeden fakt, dający niestety nie zbyt pocieszający obraz — oto w jednym z powiatów na Podolu (rzecz autentyczna) pewne grono wyborców oddało swe kartki do głosowania na członków komisyi wymiarowej powiatowej, (za pośrednictwem pewnej poważanej osobistości w powiecie) wprost do rąk pana c. k. inspektora, by je powypełniał wedle swej woli. Dziwić się należy wyborcom, ale i postępowaniu pana inspektora!

Podobne fakty nie są zapewne całkiem odosobnione i niejednokrotnie wydarzać się muszą — jak więc wobec tego zwalczać skutecznie złe, które nas gnębi i rujnuje!

Jak przeważna część ustaw austryackich, tak i ustawa z 25. października 1896 r. o podatku osobisto-dochodowym wykazuje liczne braki i zbyt dwuznaczne i niejasne paragrafy, które wedle potrzeby i woli władz mogą być komentowane.

Najważniejsze wadliwości mogą być przy dobrej woli ministerstwa skarbu i krajowej władzy skarbowej w ramach obowiązującej ustawy uchylone. Komitet przedkłada przeto Radzie ogólnej do uchwalenia następujące rezolucye w sprawie podatku osobisto-dochodowego.

Uznać należy:

1) że w interesie prawidłowego funkcyonowania komisyi dla wymiaru podatku osobisto-dochodowego, władza podatkowa powinna być w myśl ustawy stanowczo oddzieloną od komisyi wymiarowej, a przewodniczącym komisyi powiatowej nie powinien być c. k. inspektor podatkowy, który jest równocześnie jej referentem — toż samo dotyczy i komisyi apelacyjnej;

2) że komisya powinna mieć obowiązek zbadania wszelkich dowodów i faktów przez stronę przedłożonych. Księgi gospodarcze porządnie prowadzone powinny stanowić zupełny dowod;

3) że wszelkie dowolne szacowanie dochodów z fasyą niezgodne, jako wprost sprzeczne z ustawą, winno być wykluczone, a za podstawę do wymiaru ma służyć fasya oraz dowody przez komisyę lub władzę zebrane, — która nie powinna się posługiwać żadnemi tajnemi informacyami — lecz powinna polegać na informacyach osób zaufania godnych i fachowych przez gminę wskazanych;

4) że wybór tych osób winien być komisyi i stronie wiadomym, a nie w ścisłej tajemnicy trzymanej;

5) że na żądanie komisyi protokoły posiedzeń komisyi powinne być ściśle prowadzone i mają zawierać uzasadnienia wszelkich uchwał niezgodnych z fasyą strony — uzasadnienia te powinne być stronie podane do wiadomości na jej żądanie, w protokole powinny być imienne głosy przy głosowaniu zaznaczone;

6) że za podstawę obliczenia czystego dochodu z posiadłości gruntowych pozostających w administracyi własnej należy przyjąć dochód katastralny — a pojęcie dochodu czystego jako rzeczywistego, powinno być w duchu ustawy ustalone n. p. przy dochodach z lasów;

7) że rekursy powinne być załatwiane szybciej niż dotychczas;

8) że należy domagać się wydania przepisów określających odpowiedzialność władz skarbowych, które dopuściły się stronniczego i niesprawiedliwego wymiaru podatku osobisto-dochodowego:

9) że należy domagać się zmiany ustawy w tym kierunku, by w toku rekursów były trzy instancye, a nie jak obecnie dwie t. j., aby co do wymiaru podatku osobisto-dochodowego nie decydowała tylko krajowa władza skarbowa, która, chcąc pozyskać uznanie ministerstwa skarbu dostarczaniem jak największych sum z wyciśniętych podatków w Galicyi, pokrywa swoją powagą zgubną działalność swych podwładnych urzędników w powiatach.

Mam nadzieję, że Rada Ogólna poleci komitetowi, a) aby za pośrednictwem oddziałów Towarzystwa zwrócił z naciskiem uwagę członków komisyi podatkowych zasiadających z wyboru, na konieczność ścisłego wypełniania przyjętych obowiązków, a mianowicie gorliwego udziału w czynnościach komisyi, zapoznania się dokładnego z prawami członkom przysługującemi, wnoszenia opozycyi protokolarnych przy wymiarach niesprawiedliwych.

b) Rada Ogólna uznaje potrzebę prowadzenia rachunkowości w majątkach we własnej administracyi pozostających dla ułatwienia obrony przeciw bezprawnym a przesadnym wymiarom podatku osobisto-dochodowego i poleca Komitetowi, aby za pośrednictwem oddziałów zwrócił na to uwagę członków Towarzystwa.

c) Mam nadzieję, że Rada Ogólna poleci Komitetowi, aby za pośrednictwem oddziałów zbierał w kraju jak najwięcej przykładów i faktów rażącej niesprawiedliwości i dowolności przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego i fakta takie wyczerpująco opisane podawał konsekwentnie do publicznej wiadomości za pośrednictwem poważnych dzienników krajowych i wiedeńskich, a w danym razie postarał się o zorganizowanie od czasu do czasu stosownych deputacyi, które zaopatrzone w liczne dowody miałyby za zadanie zwrócić uwagę i otworzyć może oczy Centralnego Rządu jakie jest w rzeczywistości wykonywanie ustawy o podatku osobisto-dochodowym w Galicyi i czy owe dodatnie wyniki cyfrowe idą w parze z legalnem i sprawiedliwem stosowaniem ustaw obowiązujących — wreszcie chodzi tu i o naszą stronę moralną, by Rząd Centralny wyprowadzić z błędnej opinii, że my w Galicyi jesteśmy tymi renitentami, a co gorsze, może i defraudantami, którzy na każdym kroku Skarb państwa ukrócić się staramy i do ustaw podatkowych stosować się nie chcemy — na które zresztą tak dalece skarżyć się nie mamy powodu — ale natomiast stało się już dziś całkiem nieodzowną koniecznością i kwestyą naszą żywotną, wystąpić otwarcie przeciw wykonywaniu tychże ustaw przez c. k. Władze skarbowe w kraju naszym.

d) Rada Ogólna poleca zarazem Komitetowi, aby w myśl powziętych rezolucyi poczynił u kompetentnych władz jak najenergiczniejsze kroki, tak celem przestrzegania, jak i wykonywania ustawy — oraz wdrożył akcyę celem wyjednania zmiany ustawy w podanym kierunku.

Przew. prezes dr. Kozłowski otwiera dyskusyę.

Zabiera głos del. dr. Gargas.

Usiłowanie dla zwalczenia fiskalizmu datuje się już od dawna, stosunek Galicyi do Austryi, już od chwili zaboru był anormalnym, a takim w dziedzinie fiskalizmu po dziś dzień pozostał.

Dążenie do uzyskania możliwie największego dochodu skarbowego bez oglądania się na konieczność zachowanie siły podatkowej ludności — to istotna a stała cecha austryackiej polityki fiskalnej w Galicyi. Polski indywidualizm, chodzenie luzem zapewne sprawiło, że o ujawnieniu solidarności społeczeństwa na punkcie walki z naciskiem fiskalnym nie myślano wcale.

I myśleć też nie można było wówczas, gdy wrogie stanowisko rządu wobec kraju nie ujawniało się wyłącznie w kierunku poboru danin publicznych, ale było właściwością administracyi publicznej we wszystkich kierunkach życiowych.

Silniej ujawniła się antyteza dopiero wówczas, gdy taka administracya publiczna przeszła wyłącznie w nasze ręce, gdy istotnie poczuła się krajową, a zwłaszcza, gdy zarząd skarbu publicznego przybrał również wszelkie zewnętrzne cechy swojskości. Niestety były to tylko cechy ściśle zewnętrzne, ale w istocie rzeczy, w samej treści duch pozostał nadal jeszcze staro-austryackim. To też w kilku ostatnich latach zauważyć się daje silniejszy i żywszy ruch antifiskalny, społeczeństwo poczyna coraz bardziej nabierać przekonania, że to jedność. Pamiętne są wiece powiatowe, odbywane w r. 1901.

Nie doprowadziły one na razie do żadnego praktycznego rezultatu, ale stwierdziły to jedno chyba niezbicie że wypadki wadliwego wykonywania ustaw i przepisów skarbowych, to nie jakieś ściśle sporadyczne wypadki, jeno zjawisko stałe i ścisłe. Stwierdzenie tego faktu wywołało zaś w naturalnej swej konsekwencyi ten skutek przedewszystkiem, że okazała się konieczność bliższej analizy samego zjawiska i jego przyczyn. I istotnie w myśl petycyi, przez wiece te wniesionych, Wydział krajowy zwołał z końcem 1901 r. ankietę, dotyczącą wadliwego wykonywania ustaw »przepisów podatkowych i należytościowych«.

Ankieta ta przyniosła nader wiele cennych wyników. Nie tu pora, by o nich wspominać. Ale warto tu podnieść jedną ogólną uwagę, zawartą w ogólnem z tej ankiety sprawozdaniu. Powszechne w naszym kraju skargi na ucisk podatkowy i nadużycia władz skarbowych mają niewątpliwie źródła rozmaite: Jedne płyną z wygórowanych ciężarów podatkowych, inne mają swe źródła w nieznajomości przepisów podatkowych w znanej nieporadności całej naszej ludności w sprawach podatkowych: wiele jednak zażaleń i zarzutów mają własną podstawę bądź z tego powodu, że wskutek licznych i niejasnych przepisów w niektórych działach podatkowych, np. opłat należytościowych istnieje niepewność prawna, bądź dlatego, że przepisy wykonawcze odznaczają się niekiedy duchem fiskalnym, niezgodnym z intencyą i postanowieniami prawodawcy, bądź nakoniec z tej przyczyny, że władze i organa skarbowe w sposób jednostronny stosują i interpretują obowiązujące przepisy na niekorzść ludności, że niechętnie przyznają ludności, należące się jej ulgi, nie załatwiają wnoszonych podań i rekursów, nękają nieraz niepotrzebnie ludność cytacyami, żądaniami wyjaśnień, podejrzeniami bez słusznej przyczyny, wogóle nie pamiętają o tem, że nie są same stroną, lecz organami władzy publicznej, obowiązanymi do sprawiedliwego i bezstronnego stosowania ustaw.

Te momenta wskazują też drogę, jaką w przyszłości obrać należy w walce i z uciskiem fiskalnym.

Zmniejszenie wygórowanych ciężarów podatkowych jest wprawdzie bardzo pożądanem, ale w obecnych stosunkach skarbu publicznego i jego coraz bardziej wzrastających potrzeb, na długi czas pozostać musi pobożnem życzeniem.

Natomiast można i należy dążyć do usunięcia dwóch innych źródeł powszechnych w naszym kraju skarg na ucisk podatkowy: do usunięcia nieznajomości przepisów podatkowych i do usunięcia niejasności i niepewności prawnej, tudzież jednostronności w postepowaniu władz skarbowych.

To zneutralizować można już dzisiaj co prawda tylko przy wytężonej i skupionej woli i energii, skutki nieznajomości przepisów podatkowych, w drodze udzielania porady i pomocy taniej, szybkiej, fachowej przeciw jednostronności w postępowaniu władz skarbowych bądź do korzystania ze wszelkich ustawą przewidzianych środków prawnych (rekursów zażaleń) bądź też przez publiczne a rzeczowe wykazywanie licznych takich wypadków jednostronności postępowania w prasie i na zgromadzeniach. Usuwanie wreszcie niejasności i niepewności prawnej, w samychże przepisach uzasadnionej, za pomocą bądź to reform ustawodawczych, bądź też wogóle środków parlamentarnego działania, (wniosków i interpelacyi w Sejmie i Radzie Państwa).

Wiele z tych środków już z samej natury rzeczy nadaje się do asocyacyjnego działania. Tak zwłaszcza, co się tyczy usuwania niejasności i niepewności prawnej. Ale także i tamte dwa kierunki działania mogą być przy pomocy asocyacyi znacznie pogłębione i ulepszone.

Użycie środków prawnych tylko wówczas jest racyonalnem, gdy jest oparte na dokładnej znajomości prawa skarbowego. Ta znajomość jednak nie każdemu jest daną, wymaga bowiem długoletnich bardzo dokładnych studyów specyalnych, zwłaszcza, że austr. prawo skarbowe, nie odznacza się ani jasnością, ani logicznością, ani wewnętrzną spoistością, że cały szereg norm prawa skarbowego opiera się na przestarzałych przepisach, nieraz XVIII. w. jeszcze sięgających, pomijając już okoliczność, że zbiory przepisów skarbowych nie są jeszcze dokonane, lub o ile istotnie zostały już wydane, wymagają wielu jeszcze naprawek, zmian i uzupełnień.

Przytem praktyka skarbowcy wytworzyła cały szereg pojęć i zwyczajów, nie znajdujących wprawdzie zawsze oparcia w prawie pisanem, które jednak znać należy, jeśli się chce je zwalczać.

Przytem w sprawach drobnych, których' zazwyczaj jest najwięcej, wnoszenie rekursów i zażaleń jest nieraz za kosztownem, koszta bowiem połączone z użyciem środków prawnych nie stoją nieraz w żadnym odpowiednim stosunku do zaczepionej kwoty podatkowej. W zupełnie innem świetle przedstawia się natomiast ta kwestya, gdy takie sprowokowanie orzeczeń wyższych instancyj, zwłaszcza sprowokowanie orzeczeń Trybunału administracyjnego, nastąpi na koszt i rachunek wspólny, co ma zwłaszcza wielkie znaczenie w sprawach zasadniczych (choćby drobnych).

Wiele wreszcie żądań administracyi skarbowej, dopiero wówczas dozna poważnego ulepszenia, gdy na przeprowadzenie tych ulepszeń społeczeństwo nie będzie czekać, gdyż władze z trudem tylko zdobywają się same na jakiś energiczniejszy krok naprzód, lecz dopiero gdy społeczeństwo da odpowiednią inicyatywę w tym kierunku.

Tak np. wiadomo powszechnie, jak wielkie zachodzą różnice, przy przypisach podatku domowo-klasowego, między faktycznym stanem rzeczy, a normą przyjętą przez ustawę skarbową. Jak stan faktyczny w księgach gruntowych, wyjątkowo tylko jest w zgodzie z wpisami, w księgach gruntowych uskutecznionymi, tak, że wedle wiarygodnych opinii sądów interesowanych, zaledwie kilka procent wpisów jest zgodnych z faktycznym stanem rzeczy, tak też jest ze spisem domów, podlegających podatkowi domowo klasowemu. Jakże często ktoś jest egzekwowany za podatek z domu, który od kilkunastu lat już nie istnieje, lecz o tem nie doniesiono we właściwym czasie władzy podatkowej; ileż znowu jest takich wypadków, gdzie ktoś egzekwowany jest za podatek z dwóch lub więcej domów choć tylko zawsze jeden dom posiadał i posiada (lecz dom ten został wybudowany w miejsce innego domu, a o nieistnieniu poprzedniego domu lub domów wcale nie doniesiono itd. itd.) To też dla działania zbiorowego otwiera się tu obszerne pole do pracy.

Pożądanem jest ustawnicze przeprowadzenie rewizyi zgodności domów podatkowych ze stanem faktycznym zbadanie wszelkich możliwych omyłek, wypadków podwójnego opodatkowania itp. W całej pełni tj. we wszystkich gminach zadanie takie przeprowadzićby mogło chyba samo państwo, lub kraj. Ale na mniejszą skalę, niejako dla przykładu, prace takie przeprowadzićby mogła i asocyacya prywatna, co wprawdzie nie byłoby zupełnem spełnieniem zadania, stanowiłoby jednak niewątpliwie podnietę i dla władzy państwowej do dokonania te rodzaju robót i we własnym interesie.

A choćby nawet i władza skarbowa nie okazała się zbyt pochopną do przeprowadzenia reform w tym kierunku badania tego rodzaju, które z czasem coraz szersze niewątpliwie przybrałyby rozmiary, stanowiłyby podstawę samo obrony samychże podatników.

To byłyby w głównych zarysach cele i zadanie tworzącego się właśnie Tow. prawnej ochrony podatków. Ma to być ogólna asocyacya krajowa, która ma wszystkich zjednoczyć w imię tego, co nas wszystkich boli. Cesarzowi co cesarskiego, ale społeczeństwu to, co dla jego bytu i rozwoju gospodarczego jest niezbędnie koniecznem. Nie przeprowadzi ono reformy podatkowej wszechstronnej, bo dla podnoszenia postulatów i życzeń w tym kierunku powołanemi są specyalne reprezentacye różnych interesów społecznych, ale uczyni ono, lub przynajmniej uczynić się będzie starało, to co jest wszystkim wspólne: uczynienie krajowego zarządu skarbowego istotnie naszym, istotnie swojskim.

W końcu chciałbym uczynić kilka dodatków do rezolucyi, przedłożonych przez p. sprawozdawcę, mianowicie do rezolucyi 10-ej dodatek.

W tym celu winny:

a) nakazy płatnicze podawać powody orzeczenia,

b) protokoły posiedzeń komisyi szacunkowych winny zawierać przebieg dyskusyi, stosunek głosów i powody orzeczenia«.

Wnioski te nie zawierają wprawdzie szczegółów, zasadniczo nowych, i będą niewątpliwie po myśli p. sprawozdawcy, atoli bardziej szczegółowe określenie tego postulatu, będzie zarazem bardziej stanowczem jego wypo-

wiedzeniem. W tej myśli zalecam moje wnioski łaskawej uwadze Szan. Panów. (Oklaski)

Del. hr. Mycielski Maurycy: Z wielkiem zadowoleniem wysłuchałem wywodów szanownego referenta. Już nie raz zgromadzaliśmy się i zastanawiali nad nadużyciami, jakie się dzieją w sprawach podatkowych: przytaczaliśmy liczne tego dowody i obradowali nad tem, w jakiby sposób wpłynąć można na rząd, ażeby władze podatkowe zmieniły dotychczasowe postępowanie. Usiłowania w kierunku założenia towarzystwa samoobrony podatników, były już nie raz podejmowane. I dziś ta kwestya stoi na porządku dziennym — i byłoby bardzo pożądanem, abyśmy się mogli w sobotę we Lwowie zebrać i wszyscy przystąpili do tego towarzystwa, które będzie miało na celu zorganizowanie rozstrzelonej dotychczas i dorywczej akcyi.

Władza skarbowa, na nasze zażalenia, oświadcza w *Gazecie Lwowskiej* że komu krzywda, ten ma drogę rekursu otwartą. Widać jednak, że ta droga nie wystarcza, skoro my musimy udawać się do Trybunału administracyjnego i tam dopiero przyznają nam słuszność! Znam sąsiada, który więcej dla dobra ogólnego, niż dla osobistej korzyści tą drogą poszedł. Szło o niesłuszny wymiar podatku około dziesięciu reńskich: w trybunale administracyjnym przyznano mu racyę, ale kosztowało go to sto reńskich. Gdy atoli takie rekursa więcej kosztują niż podatek niesłusznie przypisany wynosi, więc najczęściej nie idzie się do Trybunału administracyjnego, wiele spraw z tego powodu upada, a władza skarbowa pobiera podwójny podatek. Otóż gdyby tu we Lwowie stworzono centralną organizacyę samoobrony prawnej, to te wszystkie sprawy, łącznie załatwiane taniejby kosztowały.

Władza skarbowa zarzuciła nam, że my na zgromadzeniach przytaczamy „oderwane“ fakta, a gdyśmy przytoczyli, że w jednej jedynej wsi było z jednego tylko roku takich faktów 150 niesłusznego wymiaru, to nam powiedziano, że to „wyjątkowa wieś. (Wesołość).

Gdybyśmy więc mieli biuro centralne, tobyśmy niewątpliwie takich faktów na tysiące, a wsi na setki zebrać mogli — i władza nie mogłaby już powiedzieć, że to są fakta wyjątkowe, i rząd wreszcie musiałby sam uznać, że w jego własnym interesie leży usunięcie praktykowanych nadużyć. (Oklaski).

Del. p. Krzeczunowicz: Najważniejszą sprawą dla nas jest wyszukiwanie i wykazywanie motywów tego oburzenia, jakie w całym kraju panuje z powodu wykonywania ustaw podatkowych. Ja takie badania i zbieranie faktów prowadzę od lat kilku we własnych moich sprawach. Ale badania te nie są jeszcze ukończone. Więc z tego względu, a także i z tego powodu, że możeby dane którebym przytoczył, nie przekonywały pana komisarza rządowego (Wesołość i brawa) ja o tych sprawach mówić nie będę, a przejdę do niektórych poszczególnych wniosków komitetu.

Co do punktu pierwszego pragnąłbym, ażeby wogóle w ustawie przewidziano, że podstawą obliczenia jest dochód katastralny, z dodatkiem pewnego procentu na pewne melioracye, które w dochodzie katastralnym nie są oznaczone. Ten dodatek byłby wymierzany według pewnych stref. To samo miałoby się stosować do domów i przedsiębiorstw.

Co do punktu 2 wniosków — wątpię, czy się na to rząd zgodzi. Możeby lepiej było tak jak jest w Niemczech, i ażeby przewodniczącym krajowej komisyi był każdoczesny namiestnik. Tem samem załatwionyby był punkt 3-ci.

Pukt 4-ty nie wiem czy jest dla nas niezbędny: mojem zdaniem lepiej by było, gdyby całe postępowanie było jawne.

Jestem dalej za rezolucyą, ażeby rząd wniósł projekt ustawy o odpowiedzialności urzędników skarbowych Również za słuszny uważam punkt 6-ty i 7-my.

Co do punktu 8-go (przyznanie dyet) sądziłbym, że lepiejby było, ażeby członkami komisyi byli ludzie zamożni — i w tym kierunku stawiałbym rezolucyę. Rząd bowiem stara się mianować tych, którzy mają mniejsze dochody, a tem samem są pochopniejsi do większego obciążania podatników mających dochody większe. Znalazłem, że w składzie komisyj było w jednym roku 73 członków nie płacących żadnego podatku, a 285 urzędników państwowych t. j. 64 prc. ogólnej liczby członków. Przyznanie dyet więc byłoby może zachęceniem do mianowania jeszcze większej liczby członków mniej zamożnych.

Wreszcie dodaję, że uważam również za bardzo wskazane rezulucye, objęte punktem 9 i 11-tym, a pragnąłbym jeszcze uchwalenia rezolucyi dodatkowej, tj. wezwanie rządu, ażeby polecił władzom skarbowym wydawać podatnikom z urzędu wszelkie szczegóły co do motywów wymiaru podatku. (Brawa i oklaski).

Del. br. Jul. Brunicki: Pewien fakt, nie oderwany, zniewala mnie do postawienia rezolucyi.

U nas zwołano komisyę w lipcu r. z., ja zaś jako członek komisyi otrzymałem wezwanie w trzy dni później, po zakończeniu komisyi. Otóż do rezolucyi referenta stawiam dodatkową:

„Poleca się komitetowi wyjednać u rządu, by członkowie podatkowych komisyj powiatowych byli przynajmniej 8 dni naprzód o rozpoczęciu posiedzeń zawiadamiani.

Del. Dr. Kor. Paygert: P. Krzeczunowicz życzy sobie, ażeby podstawą obliczenia czystego dochodu był iloczyn podatków realnych, jako to: gruntowy, zarobkowy, domowo-klasowy i t. d. To byłoby niesłusznem i sprzeciwiałoby się całkiem naturze i zasadzie podatku osobisto-dochodowego. Zadaniem tego podatku jest właśnie wyrównać niesłuszności innych podatków, tak, ażeby z całego systemu opodatkowania wynikło opodatkowanie słuszne. Ustawa n. p. nie uwzględnia specyalnej natury gorzelnictwa, nie mówi o wielkości kontyngentu, a przecież każdy wie, że podstawą dochodu gorzelni jest kontyngent. Inspektorowie przypisują większym gorzelniom podatek większy, pomimo, że gorzelnie te mieć mogą kontyngent mniejszy, a więc, gdyby wniosek p. Krzeczunowicza przeszedł wtedy i właściciel większej gorzelni opłacałby nietylko niesłusznie większy podatek zarobkowy, ale i osobisto-dochodowy.

Dlatego sprzeciwiam się temu wnioskowi.

Przew. pr. dr. Kozłowski: Gdy nikt więcej głosu nie zabiera, rozprawa ogólna zamknięta.

Sprawozd. p. hr. Baworowski: Ja przyjmuję dodatek do punktu pierwszego, ażeby w razie braku fasyi strony, był przyjęty za podstawę jednorazowy dochód katastralny.

Del. dr. Kolischer: Co do tego punktu pierwszego i dodatku, muszę zrobić stanowczo zastrzeżenie. Musimy wystrzegać się ekstremów, a takim ekstremem byłoby, gdybyśmy żądali zmiany ustawy w ten sposób, ażeby podstawą wymiaru był podatek katastralny. Sprzeciwia się to bowiem prymitywnym pojęciom o podatku osobisto-dochodowym. Rozumiem, że np. Francya nie chce się poddawać

ciągłej spowiedzi wobec władz skarbowych i chce, ażeby dochód indywidualny, jaką jednostka osiągnąć może, był przez władze wypośrodkowywany, — ale nie rozumiem, jak można chcieć równocześnie mieć ogień i wodę. Nie rozumiem, jak może podatek osobisto-dochodowy odpowiadać obliczeniem tego, co ziemia możliwie przynieść powinna? Podatek osobisto-dochodowy musi polegać nie na tem, co ziemia przynieść może, ale na tem, co ziemia *de facto* w przecięciu przyniosła.

Gdybyśmy więc z tem żądaniem poszli do Parlamentu przez Koło polskie, toby nas poprostu wyśmiano. Więc ten wniosek jest niemożliwy.

Dalej powiedziano tu: »jeśli fasyi niema«. Otóż zwracam uwagę, że fasya nie jest rzeczą dowolną, ale przy dochodzie ponad 1.200 koron musi być przedłożona. Ze stylizacyi więc tej; »jeśli fasyi niema« wynikałoby poniekąd, że ten, kto swego obowiązku nie spełni, dostawałby niejako premię.

Ogółem biorąc, zapatruję się na sprawę tak, że Towarzystwo gospodarskie moża uchwalić, że uważa dzisiejszy wymiar podatku osobisto-dochodowego za nieodpowiedni — ale nie sądzę, ażeby było możliwem uchwalenie, że chcemy mieć równocześnie ogień i wodę. (Brawa).

P. Krzeczunowicz: I ja też podzielam zapatrywania p. preopinańta — powiedziałem tylko, że możemy żądać zmiany ustawy w tym kierunku.

Przew. prezes dr. Kozłowski: Zwracam uwagę, że wniosek o który idzie, nie jest *contra legem*. W r. 1896 — przypominam — obecny minister finansów p. Böm-Bawerk obiecał dochód katastralny wziąć za podstawę wymiaru, a jedynie wskutek upadku gabinetu koalicyjnego obietnica wykonaną nie została.

Ale co to znaczy: wziąć dochód katastralny za podstawę? To znaczy: ażeby była pewna proporcya podatku osobisto-dochodowego do dochodu katastralnego.

Po tem wyjaśnieniu przystępujemy do głosowania.

Przedewszystkiem, kto przyjmuje wniosek 1-szy bez wszelkich zmian i dodatków? (Po głosowaniu). Jest głosów 29. Kto jest przeciwny wnioskowi 1-mu? (Po głosowaniu). Jest głosów 44. Zatem wniosek pierwszy, a zarazem i wszelkie modyfikacye jego odpadają.

Zgromadzenie uchwala następnie w szczegółowem głosowaniu nad każdym punktem punkta od 2 do 10 względnie 1 do 9 wniosków Komitetu, a mianowicie:

Rada Ogólna poleca Komitetowi c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego poczynić starania:

1) ażeby przewodniczący Komisyi podatkowej był wybierany przez Komisyę i ażeby c. k. inspektor podatkowy jako referent nie był równocześnie przewodniczącym Komisyi;

2) ażeby zakres działania c. k. starostów w sprawach podatkowych został rozszerzonym;

3) ażeby przypomniano i zaostrzono przepisy o obowiązku zachowania dyskrecyi co do stosunków majątkowych rozbieranych w Komisyi przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego;

4) ażeby wydano przepisy określające odpowiedzialność urzędnika skarbowego, który dopuścił się stronniczego i niesprawiedliwego wymiaru podatku osobisto-dochodowego;

5) ażeby sprawa poboru i egzekucyi podatków ustawowo uregulowaną została;

6) ażeby za pośrednictwem Oddziałów Towarzystwa zwrócić zwagę członków Komisyi podatkowych zasiadających z wyboru na potrzebę ścisłego wypełniania przyjętych obowiązków, mianowicie gorliwego udziału w czynnościach Komisyi i wnoszenia opozycyi protokolarnych przy wymiarach niesprawiedliwych;

7) ażeby przyznać dyety członkom Komisyj podatkowych wybranych z grona kontrybuentów;

8) ażeby zalecić wprowadzenie rachunkowości w majątkach zostających w własnej administracyi dla ułatwienia obrony przeciw przesadnym wymiarom podatku;

9) ażeby zwrócić się do kompetentnych władz z przedstawieniem, że podstawą wymiaru podatku osobisto-dochodowego jest fasya, że zatem przyjęcie za podstawę opodatkowania dochodu przewyższającego dochód fasyonowany powinno być w każdym wypadku szczegółowo uzasadnione.

Następnie uchwala Zgromadzenie dodatek dr. Gargasa:

Poczem przyjmuje punkt 10 w brzmieniu:

10) »ażeby zwrócić uwagę władz na niewłaściwe zaciąganie informacyi o stosunkach majątkowych kontrybuentów przez c. k. inspektorów podatkowych u tak zwanych mężów zaufania«.

Del. p. Krzeczunowicz oświadcza, że dodatkowy swój wniosek, żądający, ażeby upraszać rząd, iżby polecił podwładnym organom podawanie podatnikom wszelkich szczegółów co do motywów wymiaru — cofa.

Natomiast przyjmuje Zgromadzenie w głosowaniu drugi wniosek p. Krzeczunowicza, który opiewa:

Wzywa się rząd aby przy mianowaniach członków Komisyi uwzględniał więcej niż dotąd stosunek poszczególnych źródeł dochodu w okręgach.

Prezes przewodn. dr. Kozłowski o godzinie $8^1/_2$ wieczorem zamyka posiedzenie publiczne i zarządza posiedzenie poufne.

III. Posiedzenie publiczne

z dnia 4. marca 1904.

Początek o godz. 10-tej min. 20 przed południem.

Przew. prezes Kozłowski: Wypełniając polecenie Rady Ogólnej, odniosłem się w drodze telegraficznej z pełnem najgłębszej czci podziękowaniem do Jego ces. Wysokości Arcyks. Franciszka Ferdynanda d'Este, za niepospolity zaszczyt, jaki nam przyjęciem godności członka honorowego naszego Towarzystwa wyrządzić raczył.

Co podaję do wiadomości Walnego Zgromadzenia.

Sekretarz p. Skrochowski odczytuje uchwały zapadłe na posiedzeniu poufnem, wymagające zatwierdzenia Walnego Zgromadzenia.

Uchwała I.

»Rada Ogólna galic. Towarzystwa gospodarskiego w załatwieniu wniosku oddziału pokuckiego, postanawia zalecić oddziałom Towarzystwa zaprowadzenie sądów rozjemczych dla spraw agrarnych jako sądów polubownych między pracodawcami i robotnikami w gospodarstwie wiejskiem«.

Zgromadzenie w głosowaniu uchwałę zatwierdza.

Sekr. p. Skrochowski (czyta):

Uchwała II.

»Rada Ogólna poleca Komitetowi, aby odniósł się do Wydziału krajowego z prośbą o polecenie wydziałom powiatowym, by w miarę braku odpowiednich buhajów licencyonowanych w gminach, dla użytku mieszkańców przeznaczonych, wstawiały w budżeta tychże gmin stosowne kwoty na zakupno takich buhajów, nie mniej by

wszelkie nadużycie odnośnej ustawy jak najsurowiej karane były«.

Zgromadzenie w głosowaniu uchwałę zatwierdza.

Sekr: p. Skrochowski (czyta):

Uchwała III.

»Rada Ogólna galic. Towarzystwa gospodarskiego uznaje potrzebę i pożytek wspólnego działania i asocyacyi celem zwalczania zapomocą wszelkich środków ustawą dozwolonych, wadliwego wykonywania ustaw i przepisów skarbowych«.

Zgromadzenie w głosowaniu uchwałę tę zatwierdza.

Sekr. p Skrochowski (czyta):

Uchwała IV.

»Rada Ogólna odsyła do Komitetu wniosek oddziału sanockiego, wzywający Komitet, aby sprawę szerzącej się parcelacyi spekulacyjnej wziął pod rozwagę w tym kierunku, aby przez solidarną akcyę instytucyi finansowych i korporacyi gospodarskich takiej spekulacyi zapobiedz można«.

Zgromadzenie w głosowaniu uchwałę tę zatwierdza.

Sekr. p. Skrochowski (czyta):

Uchwała V.

(Wniosek Oddziału tarnopolskiego).

»I. Rada Ogólna poleca Prezydyum galic. Towarzystwa gospodarskiego, by dołożyło wszelkich starań, aby za pośrednictwem reprezentacyi w Radzie państwa uzyskać zrównanie należytości przewozowych wewnątrz kraju z taryfami transito i to nietylko dla płodów rolniczych, ale także i to w szczególności dla węgla kamiennego.

II. Rada Ogólna poleca Komitetowi, aby w porozumieniu z odnośnemi Radami oddziałów zajął się utworzeniem wśród oddziałów gospodarskich stacyi uprawy nasion, zbóż i traw drogą selekcyi, popierając takie stacye odpowiedniemi subwencyami i otaczając je fachową opieką.

III. Rada Ogólna upoważnia Komitet galic. Towarzystwa gospodarskiego 1° postarać się, aby wszystkie magazyny przyjmowały zamówienia i zaliczki na grys i aby przy sprzedaży tegoż uwzględniały w pierwszym rzędzie Towarzystwa gospodarskie; 2° by wyrobił u władz wojskowych przechowywanie w magazynach do jesieni grysu wyprodukowanego w lecie, a przynajmniej, by o licytacyach grysu tego zawczasu Rady oddziałów Towarzystwa zawiadamiane były«.

Zgromadzenie w głosowaniu uchwałę powyższą zatwierdza.

Z kolei następuje **referat w sprawie budowy kanałów i regulacyi rzek.**

Zabiera głos referent inżynier dr. Blauth:

Sprawa regulacyi rzek i kanałów jest obecnie dla Galicyi bardzo ważną i każdy powinien o niej wyrobić sobie pojęcie dokładne chociażby w ogólnych zarysach.

Tak rząd jak wszelkie władze decydujące liczą się tylko z żądaniami jasno i racyonalnie postawionemi.

Żądania ogólnikowe lub bez zrozumienia rzeczy stawiane, łatwo zbić może każdy.

Niefachowi przedstawiciele nie mogą mieć pewności siebie.

Opanowanie wody w naturze polega na usunięciu jej szkodliwego działania przez osuszenia i regulacyę ścieków, wyzyskania jej korzystnych własności przez nawodnienia i użytek przemysłowy jako siły wodnej i środka transportu.

Woda opadowa nie jest opanowaną całkiem przez człowieka — woda zaskórna mało, ale woda znajdująca się na powierzchni stojąca lub w ruchu już prawie całkiem oddaną jest na pożytek ludzki.

Pod prawo przepisów ustawy wodnej podpada tylko woda powierzchowna, zaskórna dopiero, gdy wyjdzie na powierzchnię ziemi.

Każda woda ma pewien bieg w naturze, występuje w pewnej ilości i jakości — każda czynność człowieka z wodą wpływa na jej bieg, ilość i jakość zmiany tychże podlegają ustawie wodnej.

Do najtrudniejszych dzieł techniki należą wodne roboty — i do najtrudniejszych spraw prawnych należą spory wodne.

W ekonomicznem użyciu wody powinno być połączone ze sobą użycie jak największej ilości jej pożytecznych własności — n. p. przy regulacyi jej siła żywa — jej własności użyźniające, a nawet jej ekonomiczne własności w przemyśle.

Cały rozwój gospodarstwa wodnego w kraju powinien iść naturalnym porządkiem 1. Regulacya istniejących ścieków w celu usunięcia szkód, 2 w celu wyzyskania wód do melioracyi i sił wodnych do przemysłu i 3. w celu użycia do transportu produktów rolniczych i przemysłowych czyli do handlowych celów.

Racyonalne gospodarstwo wodne w kraju wymaga znajomości jego stosunków wodnych — powinny być więc przeprowadzone jak najprędzej jak najliczniejsze studya, odpowiednio zestawione i przedłożone dla wszystkich do użytku rolnictwa, przemysłu i handlu. Kraj nasz pod tym względem stoi bez porównania niżej od Czech naprzykład.

Pamiętać należy przy wszystkich czynnościach z wodą, że zmiana stosunków wodnych gdziekolwiek wywołuje zmianę tychże obok, dalej lub bliżej większą lub mniejszą, która może dać się uczuć szkodliwie przez nagłe zmiany, katastrofy wodne, lub przeciągłą a powolną zmianę w urodzajności gruntu, w klimacie, w znikaniu stopniowem dzieł ludzkich.

Rolnik przedewszystkiem musi usunąć wodę z powierzchni gruntu, osuszyć bagna, usunąć wyłomy.

Należy więc najpierw upuścić wody stojące — do czego niezbędnie jest potrzebnym odpływ wolny wody dostatecznie głęboki i szybki — przez regulacyę ścieków i rzek.

Wodę zaskórną można również usunąć przez osuszenie rowami lub drenami, ale do jej odprowadzenia jest potrzebnym głębszy i pewniejszy wolny odpływ.

Każda woda w naturze ma swój właściwy charakter i niestosowanie się do niego, nie wywoła pożądanego skutku dobrego a nawet może sprowadzić niepożądane skutki.

Rzeki mają charakter górski i nizinny, górskie są alpejskie czyli z wiecznych śniegów i lodów biorące początek i n. p. nasze karpackie, które otrzymują wodę ze śniegów tylko długotrwających w roku. Rzeki nizinne zaś mają wodę opadową i zaskórną i z nich biorą początek.

Rzeki z wiecznych lodów i śniegów mają małe wody zawsze obfite, służą więc doskonale do przemysłu i na drogi wodne i do nawodnień — rzeki górskie mają mniejsze wody małe, a nizinne często zupełnie wysychają Stosunek małych do wielkich wód tych rzek jest coraz gorszym od alpejskich do nizinnych.

Nasz kraj alpejskich rzek nie ma — ale ma górskie i przeważnie nizinne.

Nizinne rzeki nie znoszą piątrzenia bez szkody nadbrzeżnych gruntów, dlatego użytek tych rzek do przemysłu jest sprzeczny z interesem rolnictwa.

Regulacya rzek dla celów rolniczych szczególniej nizinnych, wymaga obniżenia w nich zwierciadła wody — i usunięcia lub ograniczenia wylewów.

Wylewy usuwa się przez pomieszczenie wielkiej wody w korycie odpowiednich wymiarów lub ochronę wałami.

Ujęcie rzek dla żeglugi przez odpowiednie obudowanie i budowle piętrzące, nie jest zawsze dla doliny rzeki korzystnem a dla melioracyj najczęściej szkodliwem w nizinnych rzekach.

Racyonalna regulacya rzeki jest kosztowną, a przygotowanie jej do żeglugi często trudnem. Zmienność ilości wody w rzekach jest przeszkodą do użycia jej do spławu.

Użycie rzek do żeglugi u nas w Galicyi byłoby szkodliwem. Użycie rzek do wyzyskania siły wodnej jest odpowiedniem w okolicach już górzystych, gdzie prócz ilości wody jest dobry spad dla niej użytecznym.

Nasze rzeki dają wiele miejsc przydatnych do wyzysku sił wodnych.

Obecnie przy zmienionym systemie spławu i wydoskonalonych statkach i budowlach wodnych korzystniejszemi dla żeglugi są sztuczne kanały wodne, niż kanalizowane rzeki.

Rzeki spławne należą do rządu i jego jest obowiązkiem przeprowadzić na nich regulacyę.

Rząd winien nawet w myśl ustawy wodnej sam wykazywać potrzebę robót wodnych w kraju ze względu na dobro publiczne.

Kraj również powinien przeprowadzić badania skutków i działania już wykonanych robót i takowe podawać do publicznej wiadomości.

Należy żądać od rządu aby zmienił dotychczasowy system regulacyi rzek częściami i w przerwach czasu znacznych, gdy takie roboty są kosztowniejsze i póki cała rzeka nie jest opanowana od ujścia do źródeł, nie są skuteczne a często szkodliwe.

Jakie skutki wywiera regulacya i osuszenie dość przytoczyć bagna Polesia obecnie w znacznej części osuszone.

Obszar 2,576.000 ha pierwotnej wartości 12,835.000 fl, dzisiaj nabrało wartości 74 do 78 milionów kosztem 4 fl. na ha.

U nas grunta osuszone na bagnach Oleskich w obszarze 8000 morgów wzrosły w cenie od 30—100%. Grunta drenowane wzrosły w cenie od 50 do 200%.

Osuszenie torfowisk w Holandyi kanałami spławnymi przyczyniło się do zaludnienia pustyń tak, że na mili kwadratowej jest obecnie przeszło 5000 mieszkańców — w Niemczech obok 1100, a u nas ledwo wyżyje paręset.

Najważniejszym w obecnej dobie jest użytek wody dla żeglugi śródziemnej do kanałowej żeglugi.

W użytku tym chodzi o to, aby woda była spokojnie stojącą, gdyż ruch w niej okrętów jest w przeciwnych kierunkach zupełnie swobodnym i równie łatwym a więc kanały są zakładane o ile można poziomo lub z bardzo słabym spadem. Przejście przez pagórki i działy wód odbywa się zapomocą rur komorowych służących przez manipulacyę wodą w nich do spuszczania i podnoszenia okrętów naraz o parę metrów w góre i na dół.

Każdy kanał musi mieć stałą głębokość wody, potrzebną do unoszenia okrętu, i pewną szerokość do swobodnego mijania się przepływających w przeciwnych kierunkach statków.

Dla austryackich kanałów przyjęto głębokość wody od 2—2½ m, szerokość dna 18 m, długość śluz komorowych 67 m, szerokość tychże na 8½ m, spady wody czyli wysokość podnoszenia lub opuszczenia w dół okrętów na 5—10 m.

Galicya podług opinii rządu należy do krajów, w których wykonanie kanałów spławnych jest najłatwiejszem w Austryi.

Kanał w Galicyi Kraków Jarosław jest od Wisły do Sanu na przestrzeni 220 klm. zupełnie poziomym. Największy spad ma od Sokala do Bieńkowej Wiszni bo różnicą wysokości przeszło 60 m. pokonaną przez szeregi 14 szluz komorowych, poczem spadu od Rudek ku Dniestrowi przez 5 szluz komorowych.

Upusty komorowe mogą dać dobry wyzysk spadu wody 3 m³ na sekundę od 3—10 m spadu użytecznego w czasie każdorazowego przepuszczania okrętów w dół i pod górę. W sumie może przynieść w Galicyi to zużytkowanie siły wodnej paręset koni parowych siły wody.

Galicya podobnie jak Niemcy ma układ żył wodnych korzystny, bo mogą rzekami naszemi surowe produkta z gór jak drzewo, kamień, glina, ziemia spływać ku dolinie, a przecięciem w poprzek rzek rozchodzić się po niej w dowolnych kierunkach, wywoływać ruch z zachodu na wschód i odwrotnie.

Każdy teren ma swój rejon geograficzny, a każdy surowy produkt swoją drogę, którą odbywa zależnie od gatunku i od możności ruchu.

Przez utworzenie sieci wodnej każdy produkt surowy rolniczy i przemysłowy nabiera szerszego rejonu geograficznego i przy takim transporcie dłuższej drogi na wszystkie strony.

Kanały przyczyniają się do ruchu handlowego, a ponieważ niemi można dostawiać tamże surowe produkta po całym kraju, więc zaludnia się kraj jednostajniej na znacznych przestrzeniach i uprzemysławia nawet w okolicach pierwotnie niedostępnych.

Przez tani rozwóz materyałów nietylko takowe nabierają w całym kraju jednostajniej niższej ceny, ale i przemysłowe wyroby nabierając szerszych rejonów zbytu wskutek taniego transportu, stają się przystępniejsze w całym kraju.

Kanały same dla siebie jako finansowe przedsiębiorstwo nie opłacaja się. Francya do kanałów dopłaca, Belgia ma jeden procent dochodu.

W Ameryce uznają te kanały za opłacalne, które przewożą rocznie 3—4 miliony ton ładunku na klm., we Francyi 600.000, w Niemczech 500.000 ton.

Bezpośrednia opłacalność kanałów za granicą wynosi od 0·6—1·6%.

Jeżeli przy przeładowaniu koniecznie potrzebnem, można towar udoskonalić cokolwiek, to to ulepszenie opłaca przeładowanie. Wszelkie przeładowanie powinno się odbywać szybko i to nie mechanicznie.

Ważnemi są porty, które są zawsze z boku kanałów umieszczone i w tych odbywa się przeładowanie, naładowanie i wyładowanie. Porty dochodzą do ogromnych obszarów, port w Antwerpii ma 1293 ha obszaru, a 62 klm. brzegów do ładowania, Rotterdam 481 ha i 43 klm., Kolonia 5·7 ha i 5·5 klm. Porty mieszczą od 30 do paruset okrętów naraz.

Dla porównania powiem, że pociąg towarowy z 50 wagonów ma co najwięcej 500 ton ładunku, a okręt morski ma 12.000 ton.

Dunaj wskutek zmienności wody żąda za tonę ładunku na klm. drogi 1·44 h. opłaty, dobrze regulowana Łaba 0·76 h, Ren 0·8 h, Odra 1·6 h.

We Francyi w 1885 kosztował transport tony za klm. wodą 0·8—1·0 h. koleją przeszło 4 h.

W Niemczech i Francyi ruch wodą jest 22% wszelkiego ruchu, w Austryi zaś 5·7%. W Austryi tona za klm. wodą kosztuje 1·16 h. koleją 4·74 h.

Kanał spławny opłaca się stanowczo tam, gdzie ruch koleją się wypłaca.

Przez wprowadeznie drogi wodnej następuje wyrównanie ruchu z koleją i podział pracy, wodą płyną surowce, zaś koleją przeróbki tychże — ponieważ surowca rozchodzi się więcej po kraju, więc i koleje dostają do przewozu więcej lepszego towaru.

Odpada z kolei transport surowych towarów, dających najmniejsze zyski, a przybywa towarów sztuczniejszych, lepiej opłacanych. W 1898, podług Symphera, w Niemczech, mimo, że kanałów nie przyrosło, wzrost kolei był znacznym, podniósł się ruch wody o 43% a na kolejach w tym okresie lat o 23%.

Już w Czechach robi konkurencyę zboże rosyjskie i indyjskie tanio produkowane i wodą transportowane.

Obniżenie kosztów transportu wodą, obniża opłaty kolejowe znacznie.

Każda kolej czy prywatna czy państwowa jest zawsze monopolem, bo właścicielem drogi jest przedsiębiorca transportu na kanałach właścicielem drogi jest zawsze ktoś inny niż właściciel okrętów. Ponieważ właścicieli krętów jest wielu, więc trudno wywołać kartel okrętowy — jak to okazały usiłowania na Renie i Łabie.

Oddziaływanie taryf zagranicznych nie ma na drogach wodnych takiego znaczenia jak na kolejach.

Opłaty na kanałach nie powinny nigdy przekraczać kosztów utrzymania i administracyi, opłaty te powinny obowiązywać powszechnie. muszą odpowiadać warunkom każdego kanału, ale nie mogą być narzędziem jakiejkolwiek polityki.

Pobory na kanałach większe prócz opłaty za używanie drogi wodnej przez okręta, mogą być tylko za korzyści inne, jak na przykład zysk z osuszenia n. p. w Holandyi, nawodnienia lub z użycia siły wodnej. Jeżeli opłaty uboczne wyrównują koszta administracyi i utrzymania, to drogę wodną oddaje się do użytku bezpłatnie.

W ekonomicznej walce narodów potężnym czynnikiem staje się dobra tania droga, muszą być transporta jak najdłuższe bez przeładowania.

Najważniejszą sprawą w kanałach sztucznych jest zaopatrzenie ich we wodę, szczególniej na szczytach przez działanie wód; zaopatrzenie to odbywa się przez ujęcie wody w górach z rzek, z potoków górskich, przez ujęcie wód zaskórnych lub gromadzenie opadowej w zbiorniki. Ilość wody potrzebna do ruchu wynosi na sekundę od $2^1/_2$ - 3 m³, najwięcej 4 m³. wodę ę traci się na parowanie, wsiąkanie lub przy szluzowaniu okrętów.

Do zaopatrzenia galicyjskiego kanału wystarczą więc niektóre tylko dopływy, reszta rzek będzie puszczoną po pod kanał żeglugi.

Nie można więc przywiązywać wiele wagi do obietnic rządu, że będzie regulował rzeki i potoki górskie związane z budową kanałów, bo kilka tychże wystarczy aż nadto do ruchu — aby resztę ujmował do kanału dla uzyskania wody do nawodnienia i do siły wodnej na sprzedaż.

Im wcześniej będą kanały doprowadzone do granic Galicyi, tem szybciej nastąpi jej tak pożądane uprzemysłowienie.

Sami Niemcy twierdzą, że kanalizacya w Galicyi opłacić się musi.

Do obliczenia opłacalności przyjęto transport roczny 1,2000.000—1,500.000 ton.

Towary podzielono na 5 grup, a mianowicie I. węgle, koks, żelazo surowe, kamień, ziemia, cegła, opał, nawozy, odpadki, wapno i cement II. Obrobione żelazo i stal, budulec, buraki i kartofle. III. Zboże, strączkowe nasiona, owoce i jarzyny. IV Napoje, spirytus, cukier, tytoń, papier, papa i nafta. V. Wszystkie inne. Stosunek poborów jak $1 : 1^1/_4 : 1^1/_2 : 1^3/_4 : 2$.

Drogi podzielono na strefy.

Węgiel transportowany kanałami będzie konkurować w Czechach, Morawie i Austro-Szlązku z Pruskim Szlązkiem a z tej konkurencyi my go taniej a kanałem łatwiej dostaniemy.

Sama kolej północna ma transportu węgla 75% ogólnego transportu.

Angielski węgiel w Braile, Sulinie, Gałacu dowożony morzem mógłby być naszym zwalczonym.

Wielki przemysł może się rozwinąć na opale węglem o wielkiej sile opałowej. Wielu przemysłowców woła, dajcie nam tanio lub nawet tani opał — dajcie tanio surowiec, a my wam pustki zaludnimy.

Torf z Dublan n. p. mógłby wodą dopływać do Lwowa za sto kg. po 1·1 groszy, a dzisiaj kołami kosztuje 35 groszy.

Drzewo z Galicyi i z Bukowiny jedzie dziś spławiane do Gałaczu a potem wodą do Rotterdam. Dla Wiednia Węgrzy wodą Dunaju dowożą drzewo.

Przy tanim transporcie drzewa nasze lasy nabiorą podwójnej wartości.

Rolnik powinien wiedzieć, że gdzie rozwija się przemysł, tam jego płody są kupowane chętnie przez bezrolnych, nagromadzonych w fabrykach robotników.

Przez kanały galicyjskie może zboże wytrzymać konkurencyę z rosyjskiem w Berlinie, zresztą sam tani rozwóz zboża po Galicyi wywoła potanienie chleba.

Transport zboża rumuńskiego i rosyjskiego przechodzącego przez Galicyę nie zrobi szkody — gdyż ono i tak drogą morską dostaje się do Niemiec — a koszta przewozu zostaną w Galicyi.

Cegła, kamień budowlany i wapno nie opłaci się dzisiaj wozić koleją. Kanałami dowożone możeby zastąpiły drewniane budynki i lepianki murowanymi i ogniotrwałymi dachami i usunęłoby niebezpieczeństwo pożarów tak licznych.

Nawozy i odpadki gospodarskie i fabryczne niszczejące nieraz w stosach, mogłyby być rozwożone i zużyte — a zamiast palenia gnojem — możnaby za niego dostać węgiel lub drzewo.

Sól galicyjska otrzymałaby nowe miejsca zbytu nawet na zachodzie państwa.

Cukrowe buraki mogłyby być produkowanymi w oddalonych częściach kraju i mogłoby powstać więcej fabryk cukru.

Skóry, wełna, suszone owoce szłyby kanałami.

Eksplodujące przedmioty lub łatwo palne, wymagające osobnych pociągów szłyby bezpiecznie wodą.

Ustawa z 11. czerwca 1901 ma 2 paragrafy interesujące rolników, a to 2-gi, który powiada, że koszta mogą być płacone przez kraj lub przez interesowanych, gruntami lub odstąpieniem praw wodnych i dostawami, i §. 5. że celem przeprowadzenia regulacyi tych rzek i potoków górskich, które stanowią jednolitą sieć wodną z kanałami, mają być natychmiast nawiązane rokowania z krajami. Podwyższenie rocznej dotacyi państwowej, potrzebnej do wykonania regulacyj, ma być przeprowadzone osobną ustawą.

Przy opracowaniu projektów mają być uwzględnione obecne i przyszłe melioracye rolne, szczególniej włościańskie.

Żądania do rządu są zestawione w rezolucyach, jakoteż główne do kraju.

Do wykonania kanału Dunaj-Odra wnieśli interesowani i różne instytucye 172 petycyj do Rady Państwa. Z Austryi wniosło 243 korporacyj, izb handlowych i przemysłowych, różnych stowarzyszeń i interesowanych petycye w sprawie kanałów.

Należy więc wnosić petycye jak najliczniej — aby zaś były uwzględniane, powinny być oparte na poradzie fachowej, której ma każdy prawo żądać z biura melioracyjnego Wydziału krajowego.

Nie będę przytaczał całej ustawy ani wymieniał wszystkich miejscowości, przez które kanał ma przechodzić — dodam tylko, że wszystkie miasta i większe przedsiębiorstwa w kierunku kanału, powinny wnieść petycye o zbliżenie kanału i porty do ładowania jak najbliżej leżące.

Żądać należy, aby kanały krzyżowały się z drogami i kolejami, a szczególniej z rowami osuszającymi lub kanałami przemysłowemi jak najdogodniej i korzystnie dla rolnictwa, szczególniej, aby nie przeszkadzały odpływowi wód powierzchownych i nie tamowały ruchu wody zaskórnej.

Żądać należy od rządu ułatwień prawnych przy rozprawach utworzenia jednolitego urzędu osobnego dla kanałów i regulacyj.

Ja ososobiście służę każdemu chętnie listownem lub ustnem objaśnieniem i poradą — o ile będę mógł. (Oklaski).

Po otwarciu dyskusyi zabiera głos del. p. Wassung: Jest faktem, że w Żydaczowie kierownictwo regulacyi, a także w Stanisławowie, odnoszą się nieprzychylnie do właścicieli przy wszelkich wykupnach gruntów i innych podobnych sprawach tak że już przy rozpoczęciu tych wielkich prac mamy ciągłe kłopoty i przykrości. Przeszło 90% właścicieli nadbrzeżnych jest w prowizoryach, a przy wywłaszczeniu gruntów z powodu regulacyi nie mamy żadnej obrony. Zresztą spraw tych nie chcą nawet niektóre kancelarye adwokackie wcale podejmować, z powodu nieznajomości ustaw i rozporządzeń specyalnych, których osobne studyowanie wymagałoby wielkiego nakładu pracy i czasu.

Imieniem tedy oddziału kałusko-dolińskiego stawiam wniosek, ażeby komitet przystąpił do wydawnictwa podręcznika, zawierającego ustawy wodne, oraz wszelkie rozporządzenia ministerstwa i namiestnictwa co do wywłaszczenia gruntów, wynagrodzenia za miejsce użyte na skład materyałów do budowy i t. d.

Druga sprawa, która nie jest w porządku, to ewidencya katastru gruntowego. Nie ma drugiej władzy, w którejby rzeczy podobnie nieporządnym szły trybem. Zdarzyło się, że fundusz państwowy płacił za właściciela podatek po 500 zł. rocznie przez trzy lata i dopiero potem to się wykryło. Faktem jest, że geometra przyjeżdża do gminy raz na rok na 24 godzin, a raz na 3 lata na 3 dni. Dla miejscowości położonych nad Dniestrem, Łomnicą, Świcą, gdzie są ciągłe szkody i zmiany, to stanowczo zamało.

Geometra, może przejrzeć tylko formalnie zgłoszenia szkód, jakie wpłynęły, ale nie jest w stanie sprawdzić i odpisać tych szkód przez rzękę zrządzonych. Należy więc domagać się, ażeby geometra co roku przybywał na 3 dni i szkody odpisywał. Również należałoby biedniejszych chłopów uwolnić od należytości pobieranej za odpisanie, bo wiadomo, że za każde odpisanie parceli pobiera się po 40 centów, co jest dla chłopa ciężarem.

Wreszcie potrzeba domagać się, ażeby wydzierżawianie pastwisk było pyło po gminach i w oddziałach towarzystwa gospodarskiego dokładnie ogłaszane.

Co do regulacyj specyalnych, nadmienię, że pominięto w przedłożonych nam wnioskach rzekę Sirkę z dopływem Białochówką. Stawiam wniosek, ażeby Szan. komitet poparł tę regulacyę.

Radca Wydziału kraj. p. Kędzior: Przedewszystkiem winienem zwrócić uwagę Szan. Zgromadzenia, że wnoszenie jakichkolwiek petycyj do Rady państwa w sprawie budowy dróg wodnych chybiłobu celu, gdyż ustawa jest już sankcyonowania i rozporządzenia wykonawcze wydane. Jeżli zaś ktoś z interesowanych ma jakie desyderya, to powinien wnieść podanie do ministerstwa handlu.

Co dy samych rezolucyj szan. referenta Komitetu, to jakkolwiek były one już dwukrotnie przez Sejm uchwalane na podstawie referatu wielce szanownego prezesa Towarzystwa p. Kozłowskiego — uważam, że jest pożądane ponowienie tych rezolucyj, zwłaszcza przez tak poważną reprezentacyę jak Walne Zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego.

Skoro jednak Towarzystwo ma uchwalić rezolucye, dotyczące rozszerzenia akcyi na dalsze przestrzenie rzek kanałowych i zabudowania potoków górskich, to nie można pominąć postulatu kraju co do wzięcia pod wyłączną pieczę państwa regulacyi rzek spławnych i granicznych a to w myśl programu regulacyi rzek, ułożonego przez Namiestnictwo i Wydział krajowy. Idzie mianowicie o objęcie przez państwo regulacyi Bugu od Raty do Litowierza, granicznego Zbrucza i Prutu od Kołomyji do granicy bukowińskiej.

W tym względzie pozwalam sobie postawić dodatek następujący do rezolucyj Komitetu jako punkt 3-ci,

»3. ażeby c. k. Rząd, w myśl ułożonego przez c. k. Namiestnictwo i Wydział krajowy programu regulacyi rzek, objął pod wyłączną pieczę państwa, regulacyę:

a) Bugu od ujścia Raty do Litowierza,

b) granicznego Zbrucza,

c) Prutu od Kołomyji do granicy bukowińskiej«.

Del. p. Szumski: Wnoszę, ażeby dzisiejszy odczyt p. inżyniera Blautha był zamieszczony nietylko w *Rolniku*, ale i w *Przewodniku Kółek rolniczych*, celem najszerszego obznajomienia ludności ze sprawą regulacyi rzek.

Del. p. Ostaszewski; Stawiam specyalną poprawkę do punktu 4. lit. c), który ma opiewać:

»c) Wisłoka od Beska do Frysztaka«.

Del. Kiełtyka: Upraszałbym podobnie jak del. Wassung, ażeby geometrzy szczegółowo i dokładnie przemierzali pastwiska gminne, bo niedokładności w pomiarach dają powód do ustawicznych procesów.

Del. dr. M. Krzysztofowicz, Ze względu, że akcya regulacyi rzek związana być powinna z akcyą przyszłą budowy kanałów, wnoszę o szczególne także uwzględnienie Prutu i Czeremoszu.

Stawiam przeto dodatek, aby do punktu 4. dodać jako literę »l) Prutu i Czeremosza od Uścieczka«.

Po zamknięciu dyskusyi przemawia

Ref. dr. inż. Blauth, przyjmuje wszystkie postawione dezyderata i poprawki, bo »im więcej żądać będziemy, tem więcej możemy otrzymać«.

Wydanie podręcznika z ustawą wodną uważa też za pożądane.

Zgromadzenie uchwala:

Rada Ogólna poleca Komitetowi c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego poczynić starania w celu:

1. ażeby c. k. Rząd w myśl danych przyrzeczeń kanał Wiedeń-Kraków do r. 1912 bezwarunkowo wykończył i o konstytucyjne przyzwolenie potrzebnych do tego funduszów w pierwszym okresie budowy 1904—12 jak najprędzej się postarał;

2. ażeby c. k. Rząd ostateczne ustanowienie i rewizyę trasy kanału Kraków-Sądowa Wisznia przyspieszył i ażeby starał się zapewnić prowadzenie tejże trasy w pobliżu kolei Karola Ludwika z najdogodniejszem uwzględnieniem portów w miarę potrzeb rolnictwa i przemysłu rolniczego na Tarnów, Rzeszów, Przeworsk, Jarosław, Przemyśl i w przedłużeniu na Lwów.

Jako punkt 3. uchwala Zgromadzenie w oddzielnem głosowaniu wniosek radcy Kędziora.

Dalej uchwala Walne Zgromadzenie:

4. ażeby w ogólnym programie regulacyi rzek uwzględnił nieobjęte ustawą z dnia 18. września 1901 górne biegi rzek na mocy powyższej ustawy regulować się mających, ażeby plany szczegółowe górnych biegów równocześnie z planami średnich i dolnych — wypracował i zapewnił pokrycie kosztów budowy albo z funduszu kanałowego i z funduszu regulacyi rzek, albo też z dotacyi wodnej Ministerstwa spraw wewnętrznych.

Następuje uchwała:

5. ażeby przedłożył jaknajrychlej Sejmowi projekty ustaw, mających na celu systematyczną regulacyę:

a) Górnego Dniestru od ujścia Mszańca do Kornalowic;

b) Górnego Strwiąża od Krościenka do Biskowic.

Dalej uchwala Zgromadzenie poprawkę radcy Kędziora:

c) Wisłoka od Haczowa do Frysztaka.

Tem samem poprawka del. Ostaszewskiego odpada.

Następnie uchwala Zgromadzenie zgodnie z wnioskiem referenta:

d) Górnego Sanu od Rajskiego do Liska;

e) Górnego Wiaru od Grąziowej do Niżankowic;

f) Skawy od ujścia Bystry do Suchy;

g) Raby od ujścia Mszany do Lubienia;

h) Wisłoki od Rozstajnego do Żmigrodu;

i) Ropy od ujścia Zdyni do Wisłoki;

j) Jasiółki od Woli wyżniej do Wisłoki;

k) Oporu od ujścia potoku Oporu do Stryja;

zaś osobno, jako:

l) Prutu i Czeremosza od Uścieczka.

Dalsze wnioski:

6. ażeby regulacyą górnych, średnich i dolnych biegów rzek połączył z nieodzownie potrzebnem zabudowaniem potoków górskich i z zalesieniem stoków gór, oraz zapewnił pokrycie kosztów z tego powodu powstałych z funduszu kanałowego i z funduszu regulacyi rzek;

7. ażeby w myśl ustawy kanałowej, przeprowadzenie budowy kanałów i regulacyę rzek połączył z wykonaniem robót melioracyjnych, a mianowicie odwadniania i nawadniania, i roboty powyższe uwzględnił w planach i kosztorysach kanałów i regulacyi rzek.

8. ażeby wobec podwyższenia funduszu melioracyjnego do kwoty 4 milionów koron i uchwały Izby poselskiej Rady państwa — w moc której kwoty rzeczonego funduszu mają być pomiędzy poszczególne kraje równomiernie rozdzielone — szczupły udział Galicyi w funduszu melioracyjnym znacznie podwyższył;

9. ażeby dla kierunku gospodarstwem wodnem, którego poszczególne działy należą do kompetencyi ministerstw: handlu, spraw wewnętrznych i rolnictwa oraz Dyrekcyi dla budowy dróg wodnych utworzył albo ministerstwo robót publicznych, z technikiem na czele, albo też, pozostającą pod zarządem technika, a obejmującą wszystkie działy gospodarstwa wodnego dyrekcyą budowli wodnych;

10. ażeby zakres działania komisyi, ustanowionej na mocy §. 8. ustawy o regulacyi rzek z 11. czerwca 1901 Nr. 66. Dz. u. p., rozszerzył i przyznał jej kompetencyę w sprawie budowy kanałów, melioracyi i zabudowania potoków górskich;

11. ażeby utworzył fakultet budownictwa wodnego i kultury krajowej i ażeby wyznaczył odpowiedni fundusz na ten cel;

12. ażeby dla wykonania robót regulacyjnych, wydatnie pomnożył liczbę sił technicznych w Namiestnictwie;

13. ażeby odpowiedniemi instrukcyami ułatwił c. k. Starostwom przepisane ustawą zbadanie wód w dorzeczach poszczególnych rzek i zawiązywanie spółek wodnych, oraz aby postarał się dla c. k. Starostw o siły zawodowe w tym kierunku;

14. ażeby przedkładając Izbie wnioski celem zabezpieczenia opieki cłowej dla płodów rolnictwa i przemysłu rolniczego, zrównoważył korzyść, jaką z obniżenia kosztów importu odniesie obca konkurencya;

15. ażeby zapomocą nizkich taryf zabezpieczył na drogach wodnych ułatwiony przewóz i wywóz surowych płodów rolnictwa, leśnictwa i przemysłu rolniczego;

16. ażeby przy wywłaszczeniu gruntów i praw wodnych, rząd dla każdej strony interesowanej wcześnie wyznaczył termin powołania fachowych obrońców.

Uchwala Zgromadzenie *en bloc* — bez zmiany.

Następnie uchwala:

Rada Ogólna poleca Komitetowi poczynić starania:

1. ażeby Wydział krajowy w celu szybkiego przeprowadzenia przedłożonego Wysokiemu Sejmowi programu melioracyi zalecił Wysokiemu Sejmowi wzmocnienie sił przy krajowem biurze melioracyjnem i szybko wypracował plany szczegółowe i projekty ustaw programem robót objęte;

2. ażeby Wydział krajowy w celu szybkiego wykonania robót melioracyjnych przedłożył Sejmowi projekt

pokrycia udziału kraju w odnośnych kosztach większą pożyczkę krajową na cele melioracyjne.

Z kolei uchwala Zgromadzenie wniosek oddziału Kałusko-Dolińskiego, z poprawką del. ks. Gedroycia, obejmującą słowa: »w miarę istniejących funduszów«.

Wniosek ten opiewa:

»Poleca się Komitetowi Towarzystwa gospodarskiego, w miarę istniejących funduszów wydawanie podręcznika, zawierającego ustawy wodne, ustawy dotyczące regulacyi poszczególnych rzek galicyjskich ustawę i rozporządzenia odnoszące się do wywłaszczenia, wreszcie wskazówki co do dróg rekursowych, przysługujących stronom, rozporządzenia ministeryalne i namiestnictwa co do zajęcia placów pod skład materyałów i t. d. (Podręcznik ten miałby dać możność interesowanym obrony na podstawie istniejących ustaw i rozporządzeń)«.

Również uchwala Zgromadzenie dalszy wniosek dodatkowy:

»Poleca się Komitetowi, aby wniósł do Dyrekcyi skarbu przedstawienie o delegowanie do gmin, nad większemi rzekami położonych, geometrów na kilka dni co roku i o wydanie im polecenia, aby z urzędu odpisywali zabrane przestrzenie«.

oraz wniosek:

»Oddział kałusko-doliński uprasza komitet o poczynienie starań, aby regulacyę rzek Siwki z dopływem Białachówką zaliczono do najpilniejszych«.

Wreszcie uchwala Zgromadzenie:

»Poleca się Komitetowi, aby odniósł się do Namiestnictwa o wydanie polecenia kierownikom budowy, aby te o licytacyach pastwisk dokładnie zawiadamiały gminy i obszary dworskie, jakoteż odnośne oddziały Towarzystwa gospodarskiego«.

Następuje referat: „W sprawie cukrownictwa“.

Zabiera głos referent ks. Andrzej Lubomirski:

Referent, podnosząc na wstępie hasło »samopomocy« w celu obrony własności ziemskiej zaznacza, że do pójścia za niem dość mamy sił własnych, w naszej inteligencyi, pracy i sile konsumcyjnej, na którą dotychczas nie zważaliśmy dosyń. Jedną z najważniejszysh prawd ekonomicznych, z którą za mało się liczymy, jest prawo podaży i popytu. Z tej prawdy wynika druga prawda, że w walce konkurencyjnej o byt utrzymać się może tylko to, co Niemcy nazywają: die Concurrenzfähigkeit. Na tem polu — zdaje mi się, silnie jesteśmy pobijani, jak o tem świadczy kwestya robotnicza u nas, i najsmutniejszy objaw: kwestya emigracyjna. Naszym przeciwnikiem jest ten, kto potrafi robotnikowi zapewnić lepszy byt.

Jednem z najważniejszych pól, na którem bywamy często pobici, to jest, że nie produkujemy dosyć i dość tanio. Dalszem polem, na którem powinniśmy zdobywać środki do walki z konkurencyą, to jest pole badania rzeczy, skutkiem czego nie umiemy bronić się tam właśnie, gdziebyśmy, przy pewnem badaniu, do tej obrony środki znaleźć mogli. Tu powołuję się na słowa szan. przewodniczącego! dlatego, że Towarzystwo nasze nie uzyskuje dostatecznych subwencyj, nie możemy zbadać wszystkich naszych potrzeb ekonomicznych w sposób należyty.

Rola moja — jako tego, który ma przedstawić Panom stadyum w jakiem się obecnie cukrownictwo nasze znajduje — dość trudna, gdyż w kilku ostatnich barwnych fazach, przez jakie przechodziło, musiałem odgrywać pewną rolę. Mimo to, poczuwam się do obowiązku poinformować ogół rolników o stanie rzeczy.

Mam zamiar wykazać w kilku cyfrach jakie korzyści cukrownictwo ogółowi dotąd przyniosło, dalej przedstawić przebieg historyi cukrownictwa od czasu, gdy przed trzema laty z tego tu miejsca o niem mówiłem — i wreszcie zwrócić uwagę na to, że ma ono zupełną możność rozwoju, a zarazem podnieść co do tego rozwoju potrzeba.

Otóż przytoczę kilka cyfr z okolic cukrowni przeworskiej.

Są tam 4 majątki, uprawiające po $^1/_4$, $^1/_7$, $^1/_{10}$, i $^1/_{100}$ części swej roli pod buraki. Owóż co do głębokości uprawy, to gdy dawniej szła orka na 4—5 cali, to obecnie idzie w jednym majątku na 10, (a z pogłębiaczem na 13) cali, w drugim na 12, w trzecim na 15, a w czwartym największym, gdzie dawniej było 3—5 cali, teraz jest 7 do 8 cali.

Dalej przytacza referent szczegółowe cyfry na dowód wzmożenia się obszaru ziemi nawożonego z $^1/_7$—$^1/_{12}$ roli, na $^1/_3$—$^1/_4$ obszaru roli ornej w majątkach wspomnianych, i można powiedzieć, że siłę nawozową ziemi wzmożono o 50 prct.

Również widocznym jest pod tym względem postęp w gospodarstwach włościańskich w okolicy przeworskiej, albowiem gdy dawniej nawożono zaledwie $^1/_{11}$ część roli, dzisiaj nawożą $^1/_8$

Co do nawozów sztucznych, jest różnica niezmiernie wydatna, bo tam, gdzie dawniej nawozów sztucznych prawie że się nie używało wcale dziś idzie po kilkadziesiąt kilogramow na morgę — i pod względem intenzywności nawozów stoimy na równi z okolicami Niemiec, gdzie cukrownictwo jest najsilniej rozwinięte n. p. z okolicami Magdeburga.

Wapna w okolicach przeworskich rozdają cukrownie na morgę przeciętnie 11 centnarów — na czem role niezmiernie korzystają.

Referent podnosi dalej niezwykłe postępy w drenowaniu gruntów, szczególnie wielkiej własności, a są postępy i na gruntach włościańskich.

Interesujące są cyfry co do plonow. Tam gdzie dawniej zbierano przeciętnie 7 centn. pszenicy, dziś zbiera się 9 centnarów, żyta dawniej 6, dziś 8, jęczmienia dawniej 9, dziś do 12, ziemniaków dawniej 80, dziś 100 do 120 centn.

Zauważyć tu należy, iż burak nie robi wcale konkurencyi ziemniakom, jak niektórzy mylnie utrzymują, owszem plon ziemniaków przy równoczesnej uprawie buraków wzmaga się nawet o 20 prct.

Przytacza referent następnie cyfry dowodzące wzrostu inwentarza w majątkach, o których mowa: n. p. stan wołów w niektórych majątkach poszedł w górę o 20 prct. U włościan okazał się przyrost w wartości bydła pod względem gatunku i wagi.

Co do mleczności okazuje się postęp od r. 1893 o 100%, u włościan o 20%.

Dalej koszta robocizny w jednym majątku ($^1/_{10}$ część pod uprawą buraków) wzrosły o 50% — a w okolicy zmniejszył się znacznie prąd emigracyjny.

O wzroście dobrobytu ludności świadczą także cyfry: W r. 1896 w pow. łańcuckim i przeworskim doręczono kart upominających podatkowych 26.897 w r 1903 już tylko 11.868, a więc o 40% mniej, fantowań było w 1893 r. 14.324 — w r. 1903 tylko 8.279. Sprzedaży licytacynych (egzekucyj) w pow. przeworskim w r. 1896 było 13, w r. 1897 — 11, w r. 1898 — 14, w r. 1899 było 10, a w r. 1903 tylko jedna!

W pow. łańcuckim (różnica aż nieprawdopodobna!) było w r. 1898 egzekucyj podatkowych 476, w r. 1899 tylko 15, a w 1903 r. tylko jedna licytacya.

Co do przebiegu sprawy cukrownictwa w ostatnich trzech latach, przypominam, że wówczas była fabryka w Żuczce w budowie, a równocześnie objawiła się silna konkurencya zachodnia. Jest to zwykły manewr przemysłu kapitalistycznego, który stara się ograniczyć wzrost przemysłu tam, gdzie jest mu on nie pożądanym. Konkurencya wszelka jest dozwolona, nie można jej potępiać nawet ze stanowiska kodeksu karnego — ale należy wystąpić przeciw konkurencyi niezdrowej. Celem towarzystwa przeworskiego było wytrzymać tę konkurencyę niezdrową, nie cofnąć się przed nią, i w tym celu postanowiło zaprowadzić uprawę buraków na Bukowinie, zwłaszcza, że interesa ekonomiczne są tam z naszymi identyczne. Żuczka była więc fabryką konkurencyjną, ale konkurencya ta była bardzo łagodną, co nawet strona przeciwna przyznawała. Żuczka zabezpieczyła sobie wprawdzie znaczną ilość plantacyj, ale było ich więcej na papierze, niż w rzeczywistości, wskutek czego nie wyrabiała potrzebnej ilości cukru, aby z zyskiem pracować mogła, zwłaszcza wobec umowy kartelowej i drogich taryf przewozowych. W roku 1902 ustał kartel i nastąpiły stosunki nieobliczalne. Referent przypomina usiłowania Anglii, aby zmusić państwa produkujące cukier do zaniechania środków dążących do uzyskania lepszych cen na zewnątrz; przypomina konferencyę brukselską, a dalej energiczne wystąpienie Koła polskiego w Wiedniu, dzięki któremu uzyskano dla naszego cukrownictwa większy kontyngent. Konwencya brukselska uzdrowiła niezdrowe poprzednie stosunki, światowe ceny cukru poszły o 5 koron w górę. Stanowisko reprezentantów naszego Towarzystwa było takie, żeśmy powiedzieli, że mając możność pracować, nie boimy się żadnej konkurencyi — i z powodu tego to stanowiska zarzucono nam Gewaltstreich! Mowca kreśli dalszy przebieg sprawy cukrowej, zniesienie kontyngentu i rozdwojenie pomiędzy rafineryami a fabrykami cukru w innych krajach, która to walka zakończyła się zamknięciem pewnej liczby fabryk. Rząd, mimo wezwań, o ułatwienienie cukrownictwu walki na zewnątrz zajął stanowisko: wspomagania silniejszych, gdy zabraknie słabszych«.

Towarzystwo nasze obecnie znajduje się w walce z konkurencyą obcą, na której prowokacyę jednak społeczeństwo nasze odpowiedziało godnie — dodając nam tem samem otuchy na przyszłość. (Brawa). Kraj odpowiedział hasłem solidarności, która objawiła się nietylko na polu cukrownictwa, ale i innych.

Mowca zwalcza zarzut kartelowców, podniesiony w »*Industrie-Zeitschrift*« jakoby Towarzystwo przeworskie było kapitalistycznem, powołując §§. 2. i 5. statutu na dowód, że zadaniem jego jest być wyrazem rolnictwa przemysłowego. Dalszym dowodem jest, że dzisiejszy stan plantacyj, obejmuje 10 tysięcy morgów, a wartość produkcyi razem z podatkiem konsumcyjnym wynosi 8,000.000 kor. — cyfrę, która zaważyć musi na bilansie handlu krajowego. Towarzystwo oparte o 7,000.000 kapitału krajowego powinno byc uważane za interes krajowy. Towarzystwo też powodowało się tem przekonaniem, że przez podniesienie cukrownictwa, podniesie także ekonomiczne stosunki kraju w ogóle, i dlatego dążyło do tego, aby produkcyę rozpoczętą w jednem miejscu, rozszerzyć na tworzyć warstaty pracy ekonomicznej.

Wskazuje referent dalej, że krajowy charakter towarzystwa ujawnia się w tem, że na 7000 akcyj, jest 2000 w ręku rolników, właścicieli dóbr ziemskich w Galicyi, nie mogących uprawiać buraków z powodu zbyt wielkiej odległości od fabryki, 3000 w ręku plantatorów buraków, 1000 w ręku większych właścicieli dóbr w Galicyi, a tylko około 1000 w ręku instytucyj finansowych.

Dziś nie rozchodzi się o ratowanie towarzystwa, bo ono w walce odniosło zwycięstwo o tyle, że nie straciło i może śmiało przeciwnikom powiedzieć, że się ich nie boi; straty przeciwników zaś wynoszą nie mało, bo 21 do 30 milionów. Dziś idzie o to, aby warstaty, stworzone w celu podniesienia własności większej i mniejszej, mogły dla tych celów dalej pracować. Interesem całego rolnictwa krajowego jest, aby przez poparcie produkcyi cukru dało się możność płacenia wyższych cen za buraki. Produkcya w zeszłym roku wynosiła 300.000 centn. metr., w tym roku będzie wynosić 350 000, cały rynek krajowy jest do zdobycia, — zwłaszcza gdybyśmy mogli kanałem dostać się do Wisły. Nawet powstanie drugiego Towarzystwa nie uważałbym za szkodliwe, ale za korzyść dla kraju.

Nigdy nie można powiedzieć, że rozwój dalszy jest niemożliwy, bo jeśli Towarzystwo nie sprzeda lwiej części wewnątrz państwa, to nadmiar może eksportować chociażby może z pewną stratą, po cenie niskiej.

Aby dojść do rezultatów, potrzeba czterech rzeczy: solidarności, buraków, komunikacyj i odpowiednich taryf przewozowych.

Solidarności dało społeczeństwo dowód, buraków mamy aż nadto, komunikacyj dzięki usilnym staraniom Wydziału krajowego posiadamy też wiele, a ruch w przemyśle może i musi dać powód do stworzenia arteryj komunikacyjnych. Jedynie taryfy, to pole na którem jesteśmy niesłychanie pokrzywdzeni. Wskutek błędnej polityki taryfowej zapłaciło n. p. towarzystwo przeworskie w tym roku 130.000 kor. albo z kieszeni towarzystwa albo społeczeństwa czyli kraju, a które mogło było zarobić gdyby ta ryfy były słuszne. Dość przytoczyć, że Przeworsk płaci z Przeworska do Lwowa 94 h., a fabryki zagranicze 66 h. za cntn. metr.

Skonstatowałem, kończy referent — co u nas powstać może, jeśli będą dopełnione te 4 warunki, o których właśnie wspomniałem; najważniejszym atoli jest w s p ó l n a s o l i d a r n a p r a c a. Na tem polu dźwignięcia przemysłu wszyscy solidarnie i usilnie pracować musimy, jeżeli przyszłe pokolenia nie mają o nas powiedzieć: „Bez serc, bez ducha“... i t. d.

(Powszechne długotrwające oklaski).

Komitet stawia następujące wnioski (czyta):

Rada ogólna poleca Komitetowi:

1. ażeby uprosił Rady Oddziałów, by wszelkimi rozporządzalnymi środkami usiłowania Galicyjsko-bukowińskiego Towarzystwa przemysłu cukrowniczego w Przeworsku popierały, nie mniej, by wpływami swymi dopomagały temuż Towarzystwu do zwalczania konkurencyi, narzuconej mu przez kapitalistyczne grupy przemysłu zachodniego.

2. ażeby wpłynął na rolników całej części kraju do jego okręgu należących, by z możności uprawy buraków danej przez fabryki Towarzystwa w Przeworsku i w Żuczce, w miarę posiadania odpowiedniej gleby w jak najszerszej mierze korzystali, nie dając sie uwodzić pokusie chwilowych wyższych cen, ofiarowanych przez fabryki konkurencyjne.

3. ażeby dołożył starań, by Wydział krajowy w załatwieniu wniosku posła Struszkiewicza przedłożył Wys. Sejmowi na najbliższej sesyi wnioski w kierunku poparcia z funduszu krajowego kultury buraków dla Towarzystwa przez udzielanie po zniżonych cenach nawozów sztucznych i zasiłkn na poprawę komunikacyi w okolicach dla uprawy buraków szczególnie ważnych.

4. ażeby dołożył starań, by Wysoki Rząd przez usunięcie sztucznego faworyzowania importu cukru z zachodnich prowincyj wyjątkowemi taryfami, względnie przez przychylne załatwianie postulatów taryfowych galicyjsko-bukowińskiego Towarzystwa przemysłu cukrowniczego w Przeworsku i w Zuczce, wyrównał niekorzystne warunki jego produkcyi wobec konkurencyi zachodniej.

Po otwarciu dyskusyi zabiera głos:

Prof. dr. Pawlik: Po tak wyczerpującym i szczegółowym referacie szan. sprawozdawcy, właściwie wypadałoby wszystkie wnioski przyjąć *en bloc* i na tej podstawie rzecz dalej prowadzić. Jeśli dziś dalej wypadnie walczyć o prawa przyrodzone naszego przemysłu cukrowniczego, to w tym referacie znajdziemy też wiele do tej walki materyału i podstawy. Przedewszystkiem zaś, ze względu na sam interes państwa w sile podatkowej ludności, uderzają przytoczone przez referenta cyfry, a mianowicie, że podatek zarobkowy w okolicach objętych przemysłem cukrowniczym wzrósł o 45·9, więc blisko o 50% a podatek osobisto-dochodowy, w jednym roku 1901/1902 blisko o 12 proc.

Jeszcze jedną wielkiej wagi rzecz znajdujemy w tym materyale, a mianowicie, że nasze polskie i bukowińskie buraki mają większą zawartość cukru, aniżeli buraki na Zachodzie. Więc tu jest pole działania — i wyobrażam sobie, że ta solidarność ziemian, o której mówił książę referent, nie będzie słomianym ogniem, ale będzie trwałą i dla pożytku kraju rzeczywistą. Wyobrażam też sobie, że i władze rządowe wezmą pod uwagę wzrost siły podatkowej w kraju, i nie będą uważały wystąpień Koła polskiego za jakiś »Gewaltstreich«.

Dziś właśnie otrzymałem od ks. Władysława Sapiehy broszurę o mleczarstwie. Czytam w niej, że do niedawna w Egipcie nie wiedziano co to jest masło, a dzisiaj Egipt doszedł do eksportu masła. Otóż to robi sam rząd, który pamięta o swoich obowiązkach, który popiera rozwój ekonomiczny kraju we wszelkich możliwych kierunkach. — Mamy nadzieję, że Koło polskie i w przyszłości zajmie podobnie jak poprzednio ostre stanowisko w obronie naszego rodzinnego przemysłu — i jeśli tamci mówią, że to był »Gewaltstreich« — wykażemy, że oni popełniali »Gewaltstreich« przez 100 lat — a my teraz się rewanżujemy. (Brawa).

Del. P. Włodz. Gniewosz. Po wysłuchaniu referatu ks. Lubomirskiego odnosi się istotnie wrażenie, że to nie przemawiał książę - magnat, ale przemysłowiec kupiec, a przedewszystkiem obywatel kraju. (Brawa). Widzimy w nim wzór poświęcenia materyalnego i pracy. (Brawa). I musi mu się udać wszystko, jeżeli będzie ta solidarność, o której mówił — i poparcie. (Głos w Wiedniu) — w Wiedniu także, ale przedewszystkiem w kraju, przez nas samych, przez uprawę buraków, ku czemu ziemia u nas dobra, lepsza niż w Czechach. Tam wprawdzie mają maszyny i węgiel na miejscu, ale i pod tym względem rusza się u nas masa ludzi, i jest myśl wyzyskania torfu oraz opalania ropą.

Dziękuję referentowi, że uznał zasługi Koła, tem goręcej, że uznanie takie nie rzadko słyszymy, i mogę zapewnić, że Koło zawsze jak dotąd, z jak największem poświęceniem za interesami kraju obstawać będzie. Mogę też zapewnić, że będziemy dokładali wszelkich starań, ażeby taryfy zostały zrównoważone i prawdopodobnie już na przyszły rok będziemy mogli z pewnymi rezultatami w tym względzie przed Panami wystąpić. (Oklaski).

Zgromadzenie przystępuje do głosowania i przyjmuje punkty 1 i 2 wniosków Komitetu bez zmiany prawie jednomyślnie.

Do punktu 3 zabiera głos:

Del. dr. Lisowiecki i stawia jako dodatek ustęp następujący do przyjęcia (czyta):

»Również by przy zużytkowaniu funduszów udzielonych przez państwo na melioracye Wydział krajowy uwzględniał w pierwszym rzędzie okolice, plantujące buraki dla fabryki Towarzystwa krajowego.

Sprawozd. ks. A. Lubomirski przyjmuje ten dodatek, poczem Zgromadzenie uchwala w głosowaniu punkt 3 łącznie z dodatkiem dr. Lisowieckiego.

Następnie uchwala Zgromadzenie punkt 4.

Zabiera ponownie głos:

Del. dr. Lisowiecki: Do rezolucyj już przyjętych, pragnąłbym dodać jeszcze jedną, a to w celu przyspieszenia eksportu produktu krajowego. Eksport będzie tem prędszy, im cukier będzie tańszy, a w tym celu dążyć należy, jeżeli nie do zupełnego zniesienia podatku konsumcyjnego od cukru — bo o tem na razie, w obecnej sytuacyi finansowej mowy nie ma — to przynajmniej do stopniowego zniżania tego podatku. W tym duchu stawiam dodatkową rezolucyę 5-tą. (Czyta).

5. »Rada ogólna poleca Komitetowi aby wszelkiemi drogami starał się o zniżenie przez Rząd podatku konsumcyjnego od cukru w celu podniesienia konsumcyi«.

Sprawozdawca ks. A. Lubomirski. Przyjmując tę dodatkową rezolucyę, muszę dodać, że podatek konsumcyjny od cukru w Austryi wynosi prawie dwójnasób tego, co opłacają inne kraje, przez co rozwój konsumcyi jest hamowany. Dążenia Czech i Morawii w kierunku obniżenia tego podatku są zupełnie uzasadnione i sądzę, że ostatecznie, rząd siłą rzeczy samej i konieczności do zniżenia tego dodatku przystąpić musi.

W głosowaniu Zgromadzenie uchwala rezolucyę dr. Lisowieckiego.

Na żądanie wielu obecnych odracza przewodniczący dalsze obrady do godz. 3 popołudniu.

(Koniec posiedzenia o godz. 1 popołudniu).

IV. Posiedzenie.

Początek o godz. 4 popoł.

Przewodniczący Wicepr. p. St. Brykczyński udziela głosu:

Prezesowi dr. Wł. Kozłowskiemu dla przedstawienia.

Sprawozdania Komitetu o czynnościach oddziałów.

Ref. dr. Kozłowski: Szan. Zgromadzenie! Przedkładając sprawozdanie o czynnościach oddziałów pozwolę sobie przedewszystkiem zaznaczyć postęp w tym kierunku, że wszystkie Oddziały nadesłały nam sprawozdania. Nie wszystkie sprawozdania te są tak wyczerpujące, jak oddziału pokuckiego, jarosławskiego i stryjskiego, których

układ i forma mogłaby służyć rzeczywiście jako wzór tego rodzaju sprawozdań.

W wielu oddziałach, do niedawna prawie nieczynnych, zaczyna się obudzać życie nanowo niestety, nie we wszystkich.

Ponieważ dotknę w mem sprawozdaniu wszystkich objawów życia Oddziałów, zarówno przyjemnych jak i... nie przyjemnych, muszę przedewszystkiem zaznaczyć, że liczba członków Towarzystwa wynosi zaledwie 2176, wzrosła w roku ubiegłym zaledwie o 108. Wprawdzie mamy w kraju kółka rolnicze, które liczą przeszło 40.000 członków i działają z nami w porozumieniu, ale zdaje mi się, że w kraju, jak nasz, rolniczym pomieściłyby się bardzo dobrze obok siebie i Kółka i Towarzystwo gospodarskie. Z ubolewaniem muszę podnieść, że do Towarzystw rolniczych, względnie Oddziałów, nie należy bardzo wielu właścicieli większych posiadłości, a także nauczycieli i księży. Pod tym względem musimy się starać, ażeby te czynniki wciągnąć do wspólnej z nami pracy Tutaj zaznaczę, że w tym kierunku są oddziały, które się prawidłowo rozwijają, jak n. p. pokucki i przemyślański, gdzie jest bardzo wielu członków-włościan, i z radością widzimy, że praca nasza w oddziałach nie wygląda jak sztuczne mury Potemkina na drodze carowej Katarzyny, ale wydaje realne rzeczywiste rezultaty.

Wracając do liczby członków, przytoczę niektóre cyfry porównawcze. I tak mają Morawa 132 stowarzyszeń rolniczych i 32.322 członków, Austrya górna 61 stow. i 11.802 członkow, Solnogród 54 stow. i 3 831 czł. (prawie dwa razy tyle co my!) Styrya 65 stow. filialnych i 3.723 czł., Karyntya 49 i 2.802 czł., Kraina 89 i 3,710 czł Mały Szląsk ma kilka stowarzyszeń, a tylko jedno z nich ma 7.705 członków.

To są cyfry, z któremi odpowiednią liczbę członków naszych Oddziałów we Wiedniu porównają: odpowiedź na to porównanie jest niesłychanie trudna: — zmiana tego stanu rzeczy zależy od nas samych od energii Oddziałów.

Co się tyczy kancelaryj, bibliotek sił urzędowych i wykonawczych, to Oddziały walczą z brakiem środków. Pod tym względem zalecałbym udanie się do Sejmu, który dał Towarzystwu Rolniczemu 4000 kor. na potrzeby Oddziałów, ażeby wyznaczył Towarzystwu gospodarskiemu fundusz na poparcie Oddziałów w miarę potrzeb i uznania komitetu, który pragnie utrzymać z Oddziałami porozumienie i działać z niemi wspólnie tak, jak miejscowy teren działać nakazuje.

Co do bibliotek, to gdzieniegdzie okazał się brak potrzebnych książek, pomimo rosnącej ochoty do czytania, którą należałoby więcej ożywić. Jeżeli dostaniemy z ministerstwa na to fundusze, będziemy się starali zakładać małe biblioteki rolnicze.

Co do działalności oddziałów to oddziałów, których działalność miałaby wybitny charakter działalności zbiorowej — jest niestety jeszcze mało; najczęściej całe oddziały pracują mało a działa jednostka, lub też spotykamy duumwirat, albo tryumwirat. Takich oddziałów, gdzieby się często i licznie zbierano na wspólne narady, jest wszystkiego 8 albo 9.

Pod względem wykładów jest to dobrym zwyczajem, że praktyczni rolnicy mają wykłady i dzielą się ze swymi słuchaczami doświadczeniami, jakie poczynili. Komitet o ile mu fundusze starczą, będzie się starał o prelegentów. Oprócz wykładów o ogrodnictwie pragnąłby poruszyć przedmioty: o selekcyi, chowie drobiu,dalej o ustawie komasacyjnej, o parcelacyi i o spółkach mleczarskich.

Na polu inicyatywy w poruszaniu potrzeb gospodarskich u nas może trochę za mało robiono. Ci, którzy są u dołu, powinni informować Komitet dokładnie o stosunkach i potrzebach rolników. I tak n. p. w sprawie klęsk elementarnych musieliśmy ostatecznie czerpać materyały w Wydziale krajowym, podczas, gdy myśmy właśnie powinni byli Wydział krajowy informować! — Dlatego prosiłbym o częste i dokładne informacye z Oddziałów dla Komitetu, o szybkie i wyczerpujące odpowiedzi na pisma i okólniki Komitetu a nawet byłbym za utworzeniem, że tak powiem pewnego rodzaju policyi oddziałowej, celem przestrzegania spraw gospodarstwa rolnego dotyczących. Oddziały powinny czuwać nad uprawami próbnemi i fermami, bo do tego siły stacyi są niewystarczające. Z przyjemnością podnoszę, że w Oddziale Bobreckim w Rusiatyczach powstał zakład produkcyi nasion buraków pastewnych.

Co do subwencyj — to jest to grosz kontrybuenta: z tego grosza powinniśmy starać się wycisnąć jak największy pożytek dla dobra publicznego. Idzie też przedewszystkiem o produktywne użycie subwencyj. Zliczywszy wszystkie stacye chowu bydła i świń mamy ich razem 16 4, a oprócz nich jest obór zarodowych 73. Niepodobieństwem jest, ażeby trzech inspektorów mogło podołać temu zadaniu, jakiem jest kontrola takiej liczby stacyj. Żałować należy — iż na niektórych stacyach są źle utrzymywane, bo, zwłaszcza przy systemie biurokratycznym, zdarza się często, że gdy trafi się buhaj źle utrzymany, to »kawałek« urzędowy idzie przez Radę i plenum Oddziału drogą biurokratyczną a buhaj tymczasem swoją drogą poprostu marnieje.

Świnie, które dajemy do chlewni zarodowych są przyzwyczajone do pewnego komfortu i dobrego karmienia, a gdzie tego nie mają, to po zmianie trybu życia marnieją. Tam przeto, gzie buhaj jest źle utrzymany, albo świnie źle umieszczone albo źle żywione, jest obowiązkiem Prezesa oddziału brevi manu bez przepuszczania sprawy przez cały alembik biurokratyczny, jak najprędzej uwiadomić Komitet w celu odebrania buhaja, zanim zmarnieje.

Co do »gnojowni wzorowych« — to dwie zwiedziłem i możnaby o nich powiedzieć, że są istotnie wzorowemi, a mianowicie jako wzór, jak gnojownie wyglądać nie powinny. (Wesołość — brawa).

Oddziały powinny wywierać pewien wpływ na Rady powiatowe, ażeby otrzymać z powiatów pewien fundusz na cele podniesienia rolnictwa, bo tylko pod tym warunkiem t. j. pod warunkiem poparcia ze strony czynników miejscowych, możemy liczyć na wydatniejszą pomoc krajową i rządową. Trzeba też starać się wpływać na starostwa w celu zabezpieczenia ścisłego wykonania ustaw pożytecznych dla rolnictwa i większej nad rolnictwem opieki, a na zgromadzeniach wyborczych i sejmikach relacyjnych zapytywać posłów większej i mniejszej własności o sprawy rolnicze.

Co do kwestyi dostaw, to Koło polskie uzyskało pewne ulgi, między innemi 3 miesięczny termin, większą szybkość wypłaty i t. p., ale pokazuje się, że i tu u niektórych rolników bez faktora ani rusz naprzód. Zaznacza się ociężałość pewna, która przynosi rolnictwu szkodę.

Jeśli stawia się żądania w sprawie dostaw, a rząd te żądania w wielkiej części wypełnił, to trzeba z tego korzystać. Gdzie dzieją się szykany, tam jestem upoważniony listownie podać to do wiadomości władz we Wiedniu; gdzie szykan niema, trzeba się starać z naszej strony wypełnić warunki dokładnie.

W dziale handlowym wogóle brak kapitałów; ryzyko co do fluktuacyi cen zakupna nasion muszą ponieść Oddziały, Komitet niema na to pieniędzy. Spółki, syndykaty za granicą osiągają niesłychane korzyści, ale czy z tego wynika, ażeby u nas w każdym Oddziele tworzyć spółki? Nie. Tam tylko, gdzie znajdą się ludzie, znający się na rachunkowości i gdzie jest odpowiedni kapitał obrotowy — inaczej spółka upadnie i będzie swym przykładem odstraszać innych. Ale, z drugiej strony, nie zakładać żadnych spółek, to znaczyłoby zrzec się tych korzyści, które inne kraje odnoszą.

Nie chciałbym Oddziałów męczyć zbyt wielką ilością ankiet, musi jednak Kowitet zwołać ankiety w tych sprawach, których przestudyowanie w Oddziałach samych jest nieodzowne, a to:

1) w sprawie chowu drobiu;

2) w sprawie administracyi dóbr koronnych;

2) w sprawie stacyi ogierów.

Kończąc ogólne uwagi o działalności Oddziałów wspomnę, że Oddział przemyski daje przykład pod względem spożytkowywania nawozów miejskich; wspomnieć też muszę o konkursie maszyn w Tarnopolu.

Pod względem drenowania będą fundusze większe i spodziewać się należy, że sprawa naprzód się posunie.

Co do kwestyi straży ogniowej i zaopatrywania gmin w sikawki, dał Oddział jaworowski przykład naśladowania godny.

Co się tyczy fiskalizmu — tę rzecz należy traktować przedmiotowo. Gwałtowne wystąpienia nie pomogą; tu trzeba zbierać cyfry i fakta. Jeśli to się nie dzieje, to winna głównie apatya społeczeństwa, która zdaje się iść za dawną makaroniczną receptą z czasów króla Jana Sobieskiego: *„Concedo totum propter kłopotum“*.

Referent przypomina, że w sprawie poboru solanki, potrzeba dążyć do rozszerzenia indywidualizowania rejonów.

Wystawy okręgowe w Kałuszu, Tłumaczu i Przemyślu wykazały znaczny postęp w chowie bydła.

W kilku Oddziałach, t. j. bełzko-sokalskim, jarosławskim, tarnopolskim, lwowskim, podolskim, pokuckim, tłumackim i złoczowskim widać działalność we wszystkich działach gospodarstwa — w innych Oddziałach działalność tylko w niektórych.

Co do obecnej działalności Towarzystwa, to jedni wymagają od niego w porównaniu do środków za wiele, drudzy niczego się nie spodziewają i nie wstępują w szeregi. A są także i tacy, którzy głosem puszczyka zrażają siebie i drugich. Tu trzeba mieć miarę w nadziei i miarę w zwątpieniu; trzeba iść stopniowo, skoków nagłych natura nie znosi. Należy iść ostrożnie, ale zakasać rękawy, robić i dobrze robić; niestety wytrwałość do naszych cnót narodowych nie zawsze należała.

Kończę słowami męża, który jest przykładem obywatela-rolnika, zasłużonego w Królestwie Polskiem prezesa Towarzystwa rolniczego, Andrzeja Zamoyskiego, który umiał Towarzystwo utrzymać w karności. Rzekł on: »Nie ten wielki co czyni co sam chce, ale ten wielki, co umie to czynić co może«. Powiedział też, że »instytucya stoi ludźmi i będzie martwą, jeżeli nie znajdą się ludzie, którzy na wysokości zadań i celów tej instytucyi staną«.

W przekonaniu, że Oddziały przejmą się słowami wielkiego patryoty rolnika i że ruch w nich wzmagać się będzie — proszę, ażebyście Panowie raczyli przyjąć sprawozdanie z czynności Oddziałów do wiadomości. (Powszechne oklaski.

Zabiera głos del. p. Adolf Wiesiołowski: Mowca wyraża podziękowanie prezesowi za tak szczegółowe sprawozdanie, podnosi z uznaniem i wdzięcznością uwagi krytyczne, które mogą wywrzeć skutki zbawienne i zapewnia, że przyszły zjazd prezesów Oddziałów zajmie się rozpatrzeniem środków, jakiemiby Oddziały ożywić można.

Wskazuje następnie mowca, że ogół rolników zaczyna się coraz bardziej interesować *Rolnik*-*em*, coraz lepiej redagowanym, który jednak nie będzie mógł być nadal tak prowadzonym, a to z powodu braku środków finansowych. Jeśeli idzie o rozwój Oddziałów, to musimy przedewszystkiem zająć się *Rolnikiem*, który jest niejako łącznikiem pomiędzy Komitetem, a Oddziałami i ogółem rolników w kraju. Jednak za cenę prenumeraty 5 guldenów *Rolnika* nadal utrzymać się nie da i z tego powodu stawiałbym wniosek:

Rada Ogólna w ocenieniu koniecznej potrzeby organu, który służyłby interesom wszystkich rolników uchwala, że wszyscy członkowie, chcąc nadal odbierać *Rolnika* mają dopłacać po 5 koron do prenumeraty rocznej.

Del. ks. W. Czartoryski staje w obronie oddziału jarosławskiego, pominiętego w sprawozdaniu o wykładach, w oddziale tym są bowiem na programie każdego zebrania odczyty z dziedziny rolnictwa.

Co do *Rolnika*, mowca gorąco popiera to wydawnictwo, istotnie zasługujące na jak najszersze poparcie, dodając, że skandalicznem by było, aby nas nie stać było na utrzymanie porządnego organu, jaki mieć możemy i jaki utrzymywać jest obowiązkiem kraju rolniczego. Co do sposobów zebrania funduszów, to możnaby albo procent obowiązkowy podnieść, albo zebrać je w drodze subwencyj od oddziałów n. p. po 100 złr. ażeby przez podwyższenie opłat od wszystkich członków nie zachodziła obawa stracenia członków.

Del. br. Julian Brunicki omawia stosunek oddziałów do władz rządowych i autonomicznych i wskazuje na potrzebę bliższego i chętniejszego współdziałania tych władz z oddziałami, co najczęściej dzisiaj zależy tylko od kierowników tych władz n. p. starostów.

Oceniciele i sekwestratorzy sądowi powinni być proponowani przez Towarzystwo, lub Towarzystwo powinno wydawać o nich opinię. Także przynajmniej jeden delegat w radzie szkolnej okręgowej powinien być rolnikiem.

Prezydyum Komitetu zechce działać w tym kierunku, ażeby oddziały upomniały się o to, co im się należy ze strony władz autonomicznych i rządowych, i ażeby władze te zechciały oddziałom ze swej strony udzielać rzeczywiście poparcia. (Brawa).

Co do *Rolnika* mowca wskazując na ofiarność rolników w innych krajach na cele rolnicze, takich n. p. Lobkowitzów lub Schwarzenbergów, proponuje, niech każdy da co może. (Oklaski).

Del. p. Turnau uznaje potrzebę utrzymania *Rolnika* na dzisiejszym poziomie, lecz sądzi, że nie należy kwestyi

kosztów dzisiaj doraźnie rozstrzygać, ale odstąpić ją komitetowi. W tej mierze stawia wniosek:

»Komitet postara się o uzyskanie funduszów celem utrzymania *Rolnika* w tej formie, jak jest obecnie«.

Del. p. kn. Puzyna porusza niezałatwioną dotąd sprawę emerytury dla wdowy po ś. p. Głuchowskim, kraj. inspektorze rolnictwa, oraz wyraża życzenie, ażeby sprawy rolnicze były więcej niż dotychczas uwzględniane przez władze rządowe i domaga się subwencyj na biura pracy i wystawy okręgowe. Co do *Rolnika* podziela zapatrywania del. Turnaua.

Del. p. Karczewski. *Rolnik* przechodził różne koleje, bywał i bardzo zły — i dość dobry — dzisiaj musimy stwierdzić, że jest redagowanym wzorowo. — Jesteśmy w *Rolniku* dobrze i w sposób zajmujący o wszystkiem informowani, i nie możemy dopuścić do tego, by dla braku funduszów redakcya była zmuszona zmniejszyć objętość pisma i zmienić dzisiejszy jego wygląd dlatego wnoszę:

»Komitet c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego wezwie oddziały, aby deklarowały się jaką kwotę przeznaczają na pokrycie niedoborów wydawnictwa *Rolnika*. Gdyby kwoty deklarowane nie wystarczyły — obmyśli Komitet pokrycie tego niedoboru«.

Del. prof. Raciborski, wykazuje, że *Rolnik* wymaga koniecznie pewnych ofiar: mowca na każdą formę tej ofiary zgadza się i każdą poleca.

Del. p. Agopsowicz wnosi zamknięcie dyskusyi.

Del. p. Mierzeński podziela zdanie, że kwestya zasiłków dla *Rolnika* nie może być rozstrzygnięta na Radzie Ogólnej.

Del. p. Wiesiołowski dla uproszczenia sprawy, modyfikuje swój wniosek w ten sposób, ażeby przedmiot ten odesłać Komitetowi.

Del. p. Ostaszewski. W sprawozdaniu z Oddziałów była też wzmianka o przemyśle gorzelnianym. Otóż ze względu, że we Wiedniu odbędzie się niebawem wystawa spirytusowa, prosi mowca, aby Komitet poczynił u władz skarbowych kroki, iżby nie robiły trudności i umożliwiły producentom wysłanie 5 hektolitrowych próbek na wystawę.

Del. ks. Andrzej Lubomirski. Skoro idzie o fundusze, czy to na *Rolnika* czy na inne cele, powinniśmy w ofiarności iść jak najdalej. Najważniejsza wszakże rzecz ażeby wszyscy rolnicy dopilnowali, iżby fundusze publiczne rozdzielane na cele ogólne, były i rolnikom wydzielane w tym stosunku, jak tego ich potrzeby w kraju rolniczym wymagają. Muszę skonstatować z przykrością, że tak się nie dzieje. Będąc referentem subwencyj rolniczych w Sejmie, muszę skonstatować, że jakkolwiek mamy większość w Sejmie dla nas przychylną, to w komisyi budżetowej podwyższenia subwencyj przeszły nie głosami rolniczymi!

Dep. p. Komornicki wyraża nadzieję, że Komitet nie spuści z oka sprawy produkcyi nasion i zachęci ponownie ogół rolników do tej produkcyi.

Del. dr Krzysztofowicz. Główny punkt ciężkości prac naszych leży w Oddziałach. Ale na nic nasze starania, jeżeli nie będziemy rozporządzać odpowiednimi funduszami. Jesteśmy zaś w możności uzyskać je od Wydziałów powiatowych, w których bardzo wielu z nas zasiada. Więc od nas samych zależy, ażeby kwestyę subwencyj dla rolnictwa w Wydziałach powiatowych postawić niejako na ostrzu miecza i zażądać wstawienia stosownych rubryk do budżetów Wydziałów powiatowych (Brawa).

Dep. p. Włodz. Gniewosz. Ponieważ w roku bież. usuwam się z Komitetu, pozwolę sobie podziękować szan. Prezesowi, że wspomniał o mej skromnej działalności w Wiedniu, zapewniając, że sprawy Towarzystwa będę i nadal najgoręcej popierał. Co do rozwoju Towarzystwa, to głównie laborujemy na brak odpowiedniej liczby członków, których starać się potrzeba pozyskać jak najwięcej. W tej mierze możnaby wskazać na Węgry, którzy werbują ich bez różnicy narodowości — i wyznania, a nawet od tych innego wyznania mają największą pomoc.

Redaktor *Rolnika* dr. Paygert Jan: Jakakolwiek zapadnie uchwała Panów, mniemam, że skoro Panowie oddajecie sprawę *Rolnika* w ręce Komitetu, ona niezawodnie dobrze załatwioną zostanie. Jako redaktor *Rolnika* nie mogę jednak nie wyrazić Szan. Panom najserdeczniejszego podziękowania, za tych kilka słów uznania, jakie tu padły dla *Rolnika*, i mogę zapewnić najsolenniej, że te słowa pochwały z pewnością redakcyi nie zepsują, lecz będą bodźcem do wytężenia wszystkich sił, ażeby *Rolnik* coraz więcej Was Panowie zadawalniał. (Oklaski).

Na tem dyskusya została wyczerpana.

Spraw. Prezes dr. Kozłowski: Przedewszystkiem muszę odpowiedzieć prezesowi Oddziału jarosławskiego, że nie pominąłem Oddziału tego i znam go dobrze, sam bowiem od 20 lat należałem długi czas do niego.

Co do Rolnika. Cieszę się, że się panom Rolnik obecnie podoba, jest to zasługą redaktora, a równocześnie macie panowie dowód jak dobrze się stało, że Komitet żądał tego, by redakcya „Rolnika" miała siedzibę w biurach Komitetu a tem samem była i z Komitetem i z członkami w ciągłym kontakcie. I dawny Redaktor pracował bardzo umiejętnie, sumiennie i gorliwie, ale nie mógł wyłącznie oddać się Redakcyi mając inne ważne zajęcia. Podwyższenie wkładek inaczej wygląda w teoryi, gdy się z zapałem dla sprawy coś uchwala, a inaczej w praktyce, gdzie ściąganie tych dodatkowych dopłat połączone jest z najrozmaitszych powodów z wielkiemi trudnościami i może się przyczynić do pomniejszenia liczby członków towarzystwa. Nie byłbym także za odsyłaniem sprawy do Komitetu, ale za wnioskiem p. Karczewskiego, t. j. ażeby się odwołać do Oddziałów.

Co do uwolnienia próbek spirytusu na wystawę od opłat — Komitet wniósł już odpowiednie podanie wypracowane przez p. O. Schnella, zaś co do nasion nie mówiłem o tem, gdyż dzisiaj uchwalono już odnośną rezolucyę.

P. ks. Lubomirski podniósł, iż posłowie-rolnicy w komisyi budżetowej sejmowej nie głosowali za subwencyami wyższemi. Jeżeli nam jednak zarzucają, że zanadto dużo piszemy i jeździmy, to muszę tu stwierdzić, że jeżeli jeździmy to za własne pieniądze, bo koszta podróży delegatów wynoszą zaledwie 924 kor. — podczas gdy n. p. w Czechach, gdzie odległości są znacznie mniejsze, koszta te wynoszą 36.000 kor., w Morawii 14.000 kor. Wreszcie wyrazić muszę żal, iż tyle zasłużony członek Komitetu, p. Włodzimierz Gniewosz, który tyle rzetelnych usług mu oddał, usuwa się z jego grona.

Proszę o przyjęcie sprawozdania o czynnościach Oddziałów do wiadomości.

Przew. wicepr. Brykczyński zarządza głosowanie, w którem Zgromadzenie przyjmuje do wiadomości sprawozdanie z czynności Oddziałów, następnie uchwala

nagłość wniosku p. Karczewskiego, (powyżej podanego co do Rolnika) oraz sam wniosek znaczną większością.

Tem samem wniosek p. Wiesiołowskiego o odstąpienie sprawy zasilenia Rolnika Komitetowi nie przychodzi pod głosowanie.

Dalej uchwala Zgromadzenie nagłość wniosku del. kn. Puzyny oraz sam wniosek w następującem brzmieniu:

»Rada Ogólna Towarzystwa gosp. uprasza Komitet ponownie o energiczne postaranie się w Wydziale Krajowym o udzielenie emerytury wdowie po śp. Grzegorzu Głuchowskim«.

Z porządku dziennego referent prof. dr. Raciborski **imieniem komisyi rachunkowej** przedkłada następujące sprawozdanie:

Wybrana przez XXXVIII. Radę Ogólną Komisya szkontrująca i rachunkowa przeprowadziła szkontrum całej kasy, znajdując w niej, zgodnie z księgą kasową zapas gotówki w kwocie K. 892·97, niemniej rozmaite efekta, stanowiące własność poszczególnych w zarządzie komitetu znajdujących się fundacyj stypendyjnych,

a to na kwotę ogólną	K. 161.966·19
dalej fundusz obrotowy Towarzystwa	„ 52.746·54
a więc efekta ogółem wynoszą kwotę	K. 214.712·73

Zaznaczyć dalej musimy, że w rachunku funduszu żelaznego wykazane są również dochody i wydatki z realności nabytej dla Towarzystwa:

Z czynszów wpłynęło w r. 1903		K. 14·275·00
Wydatki zaś wynosiły:		
a) raty pożyczki bankowej	K. 5.520·00	
b) podatek domowo-czynszowy	„ 5.070·25	
c) „ wodociągowy gminy	„ 719·20	
d) koszta utrzymania realności	„ 920·61	„ 12.230·06
Czysty dochód		K. 2.044·94

która to kwota wcale nie obejmuje spłaty części kapitału pożyczki bankowej, objętej w ratach amortyzacyjnych. Koszt kupna realności razem z należytością przenośną wynosił K. 139.315·05.

W zamknięciu rachunków Zarządu centralnego okazuje się w rubryce dochodów zwiększony o 3.000 koron wpływ z subwencyi, a oprócz tego nie zrealizowana jeszcze subwencya na rok 1903 przyznana w kwocie 4.000 koron.

Wskutek tego niedobór wykazany z końcem r. 1903 w kwocie 803 K. 64 h. znajduje pokrycie w tej niezrealizowanej subwencyi, która przeniesioną została na rachunek roku 1904 jako należytość czynna.

W rubryce wydatków znaczniejsze przekroczenie jest tylko w pozycyi 16. „wydatki Delegatów“ w której wydano o 424 K. 50 h. więcej, aniżeli preliminowano i w pozycyi 18. „wydatki nadzwyczajne i nieprzewidziane“ — które wynosiły 2.544 K. 71 h., a to z powodu kosztów druku i przepisywania licznych memoryałów i petycyi w sprawach Towarzystwa, subwencyj dotyczących.

Niedobór z roku 1903 tudzież niedobór z roku 1902 znajduje pokrycie w budżecie na rok 1904, do którego wstawiamy oba te niedobory w rubrykę wydatków, a niezrealizowaną subwencyę z roku 1903 w kwocie 4.000 kor. w rubrykę dochodów. W ten sposób niedobory z lat ubiegłych pochodzące, zostaną w r. 1904 całkowicie wyrównane.

Komisya rachunkowa, wyrażając Komitetowi uznanie za dokładne, zupełnie jasne i odpowiednie prowadzenie rachunkowości, wnosi:

„1. Rada ogólna udziela Komitetowi absolutoryum z obrotu funduszów za r. 1903.

2. Rada Ogólna uchwala dla buchaltera Grużewskiego, który księgi i rachunkowość ze znajomością rzeczy wzorowo prowadzi — z dochodów bież. roku 1903, remuneracyę w kwocie 400 koron“.

Zgromadzenie uchwala w oddzielnych głosowaniach oba powyższe wnioski bez rozprawy.

Następnie przedkłada ref. dr. A. Raciborski Sprawozdanie Komisyi rachunkowej co do budżetu przychodów i rozchodów c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. z r. 1904.

Przedłożony budżet na r. 1904 Komisya rachunkowa zbadała co do pozycyj szczegółowych tak w przychodach jak i rozchodach, uznając je za zupełnie uzasadnione, mianowicie:

Suma przychodów wynosi	K. 43.380·—
Suma rozchodów wynosi	„ 49.107·33
Zatem pozostaje do pokrycia przez Oddz.	K. 5.727·33

Rada Ogólna raczy uchwalić:

1. Rada Ogólna przyjmując niniejszy budżet, uchwala rozkład niepokrytych potrzeb Zarządu centralnego w sumie 5.727 K. 33 h. na Oddziały, według stopy procentowej 35% od należytości wkładek obowiązkowych Członków w każdym Oddziale zebrać się mających.
2. Należytości obowiązkowe każdego Oddziału, według tej stopy procentowej obliczone i w budżecie wyszczególnione, mają być w ciągu roku 1904 odnośnie do §. 15. lit. d. statutu do kasy Towarzystwa wniesione.

Wskutek znacznego podwyższenia subwencyi umożliwione zostało Komitetowi podwyższyć pozycye, odnoszące się do wydatków administracyjnych, a mianowicie: na płace personalu etatowego, na bibliotekę i na wydawnictwo „Rolnika“ — tudzież wstawić nową pozycyę na zasiłki dla poszczególnych działów rolnictwa, wreszcie pokryć niedobory z lat ubiegłych, t. j. niedobór z wydawnictwa pamiętnika jubileuszowego w roku 1894 i niedobory administracyjne z roku 1902 i 1903.

Pomimo zwiększonych subwencyi, pozostawiamy niezmieniony wymiar części obowiązkowej od Oddziałów w dotychczasowej wysokości 35%, gdyż jesteśmy przekonani, że w interesie Towarzystwa naszego należy ten wpływ od Członków na cele ogólne Towarzystwa nadal utrzymać.

W zeszłorocznem sprawozdaniu budżetowem podniosła ówczesna Komisya, że brak funduszów krępuje działalność naszą i jest przeszkodą do należytego jej rozwoju.

Obecnie, wskutek znacznie zwiększonych wpływów subwencyjnych, działalność Towarzystwa może swobodniej się rozwinąć, lecz tem samem zwiększa się odpowiedzialność nasza wobec kraju, którego Reprezentacya uwzględniła w znacznej mierze żądania nasze o pomnożenie zasiłków z funduszów krajowych.

Uważaliśmy za konieczne zaznaczyć to przy przedłożeniu budżetu na rok 1904, który w sumie dochodów i wydatków przedstawia cyfry przeszło dwa razy wyższe aniżeli w roku 1903.

Nadmienia przy tem Komisya, że przeliczywszy dokładnie papiery wartościowe i skontrolowawszy kupony, znaleźliśmy wszystko w porządku.

Wszystkie rachunki uważamy za wzorowo prowadzone.

Zgromadzenie uchwala budżet *en bloc* bez rozprawy

Przew. prezes dr. Kozłowski (objąwszy napowrót przewodnictwo):

Następuje wybór 4 członków Komitetu. Do skrutynium zapraszam pp.: br. Konopkę, Wład. Wiktora i Eust. Wolskiego.

(Sekretarz p. Skrochowski odczytuje listę delegatów — którzy oddają kartki).

Przew. dr. Kozłowski: Równocześnie przystąpimy do wyboru Komisyi rachunkowej. Do skrutynium zapraszam pp.: Dydyńskiego, Ładomirskiego i Jankę.

Del. Dydyński: ośmielam się zaproponować, abyśmy przez aklamacyę wybrali Komisyę rachunkową w dotychczasowym składzie.

Del. p. Agopsowicz: Z powodu licznych zajęć, przypadających również w czasie Zgromadzeń Rady Ogólnej upraszam usilnie, ażeby mnie Zgromadzenie jako zastępcę wybierać nie raczyło.

Del. Dydyński: W takim razie po porozumieniu się z gronem Kolegów stawiam w miejsce p. Agopsowicza p. Mencla.

Następuje głosowanie przez aklamacyę, w ktorem delegaci większością głosów zatwierdzają następujący skład Komisyi rachunkowej:

Członkowie pp. Śmiałowski, dr. A. Raciborski i Stan. Cieński. Zastępcy pp.: Ożarowski, Terlecki i Mencel.

Prof. Pomorski podnosi myśl urządzania przez Komitet wycieczek zbiorowych w celu zwiedzania gospodarstw wzorowych w kraju, względnie też poza krajem. podobnie jak to się dzieje w Królestwie.

Del. p. Agopsowicz popiera tę myśl, dodając, że wycieczki winny być urządzane w porze odpowiedniej.

Del. p. Ebenberger zaznacza, że myśl tę podjął też Oddział przemyski, chcąc zachęcić swych członków do uprawy buraków, przez zwiedzanie gospodarstw uprawiających buraki na większą skalę.

Wiceprezes p. Bryczyński zauważa, iż Komitet jako taki nie może zajmować się organizowaniem wycieczek — może je tylko ułatwiać, jeżeli się zgłosi odpowiednia liczba chętnych uczestników.

Prof. Pomorski wykazuje, że w Niemczech urządza się wycieczki w ten sposób, że projektuje się w Towarzystwie myśl takiej oto a takiej wycieczki, poczem ogłasza się ją, oblicza koszta i wzywa chętnych, aby się zgłaszali.

Wicepr. p. Brykczyński: U nas ten sposób byłby bardzo trudny do zastosowania. Należałoby wprzód porozumieć się w Oddziałach i zawiadomić Komitet o rzeczy już stanowczo zdecydowanej. Komitet nie może brać na swoją odpowiedzialność rzeczy wątpliwej, o ktorej nie wiadomo, czy się uda, czy nie.

Del. p. Szczerbicki: Byłbym za wybraniem albo osobnej Komisyi wycieczkowej, albo za poleceniem Komitetowi, ażeby tę sprawę rozpatrzył i projekt wycieczek ewentualne wypracował. Sądzę, że dawanie impulsu należałoby właśnie do Komitetu.

W tym samym duchu przemawia del. p. Mierzeński, prof. Raciborski zaś modyfikuje wniosek p. Pomorskiego w ten sposób, ażeby powiedzieć: Komitet zajmie się przyjmowaniem zgłoszeń do wycieczek.

W głosowaniu oświadcza się za odesłaniem sprawy do Komitetu — mniejszość, a następnie uchwala Zgromadzenie wniosek prof. Pomorskiego z poprawką prof Raciborskiego.

Prof. Pomorski dodaje, że najodpowiedniejszą porą dla wycieczek byłby miesiąc czerwiec.

Del. p Wład. Wiktor ogłasza wynik skrutynium z wyboru 4 członków Komitetu.

Głosujących 76, absolutna większość 39.

Otrzymali:

pp. Jerzy Turnau 72 głosów,
Tadeusz Mars 54 głosów,
Wład ks. Sapieha 52 głosów,
Adolf Wiesiołowski 54 głosów.

Przew prezes dr. Kozłowski. Wybrani zatem ks. Wład. Sapieha, Jerzy Turnau, Tadeusz Mars i Adolf Wiesiołowski.

Przystępując do zamknięcia zgromadzenia zaznaczyć muszę, żeśmy nie próżnowali, obradując wczoraj godzin 11 dzisiaj 7. Powzięte uchwały trzeba jednak wykonać, a to zawisłe nietylko od Komitetu ale i od oddziałów.

W sprawie chowu bydła zwołaną będzie ankieta którą upraszałbym szczególniej o odpowiedź na jedno pytanie: Skąd sprowadzać buhaje szwyckie? — bo o dobre bardzo trudno

Co do spraw podatkowych to powzięte uchwały trzeba będzie uważnie rozgatunkować. i osobno dążyć do zmiany ustawy, a osobno do zmiany rozporządzeń wykonawczych, osobno zaś do wykazania praktyk z ustawą niezgodnych. Mam nadzieję, że Oddziały zbiorą i w jednym i w drugim kierunku odpowiednie materyały.

Co do sądów polubownych mam nadzieję, że Oddziały pójdą za głosem Komitetu i że instytucya ta u nas się przyjmie.

Uchwała co do licencyonowania buhajów, będzie nową pobudką do czuwania nad wykonywaniem ustawy, przyczem jednak dodać muszę, że wogóle jest potrzebną czujność całego społeczeństwa nad ścisłem wykonywaniem ustaw, bo jeśli te nie są należycie wykonywane, to winę ponosi w wielkiej części społeczeństwo samo.

W sprawie parcelacyi Komitet zwoła ankietę, co zaś do zachęty do produkcyi nasion i co do selekcyi potrzebna jest pomoc ze strony Oddziałów.

Prezes wspomina jeszcze o doniosłych uchwałach w sprawie regulacyi rzek i kanałów, tudzież w sprawie cukrownictwa, które znajdą zapewne należyty odgłos w Kole polskiem we Wiedniu.

Żegnając Panów — zakończył prezes — dziękuję, żeście tak wytrwale w obradach żywy brali udział. pp. referentom serdecznie dziękuję za gruntownie opracowane referaty, a wszystkim za tak liczne przybycie do Lwowa. Życzę wszystkim Panom. abyśmy się znów zobaczyli w dobrem zdrowiu naprzód w Oddziałach, gdzie Was myślę odwiedzić — a za rok, daj Boże bardziej urodzajny i od wszelkich klęsk wolny, na przyszłorocznem Walnem Zgromadzeniu. Do widzenia za tem — a w pracy wspólnej: Szczęść Boże!

Del. p. Śmiałowski: W imieniu zgromadzonych mam zaszczyt najserdeczniej podziękować czcigodnemu Prezesowi naszemu za tak gorliwe, wytrwałe i bezstronne przewodnictwo w naszych obradach i pracach. (Oklaski).

Prezes dr. Kozłowski. Szanownemu mowcy dziękuję za łaskawe do mnie zwrócone słowa, wszystkim Panom zaś raz jeszcze dziękuję za gorliwą pracę, a p. komisarzowi rządowemu za łaskawy wytrwały udział w niej.

Koniec posiedzenia o godz. 7 wieczorem.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki we Lwowie, ul. Łyczakowska l. 3.